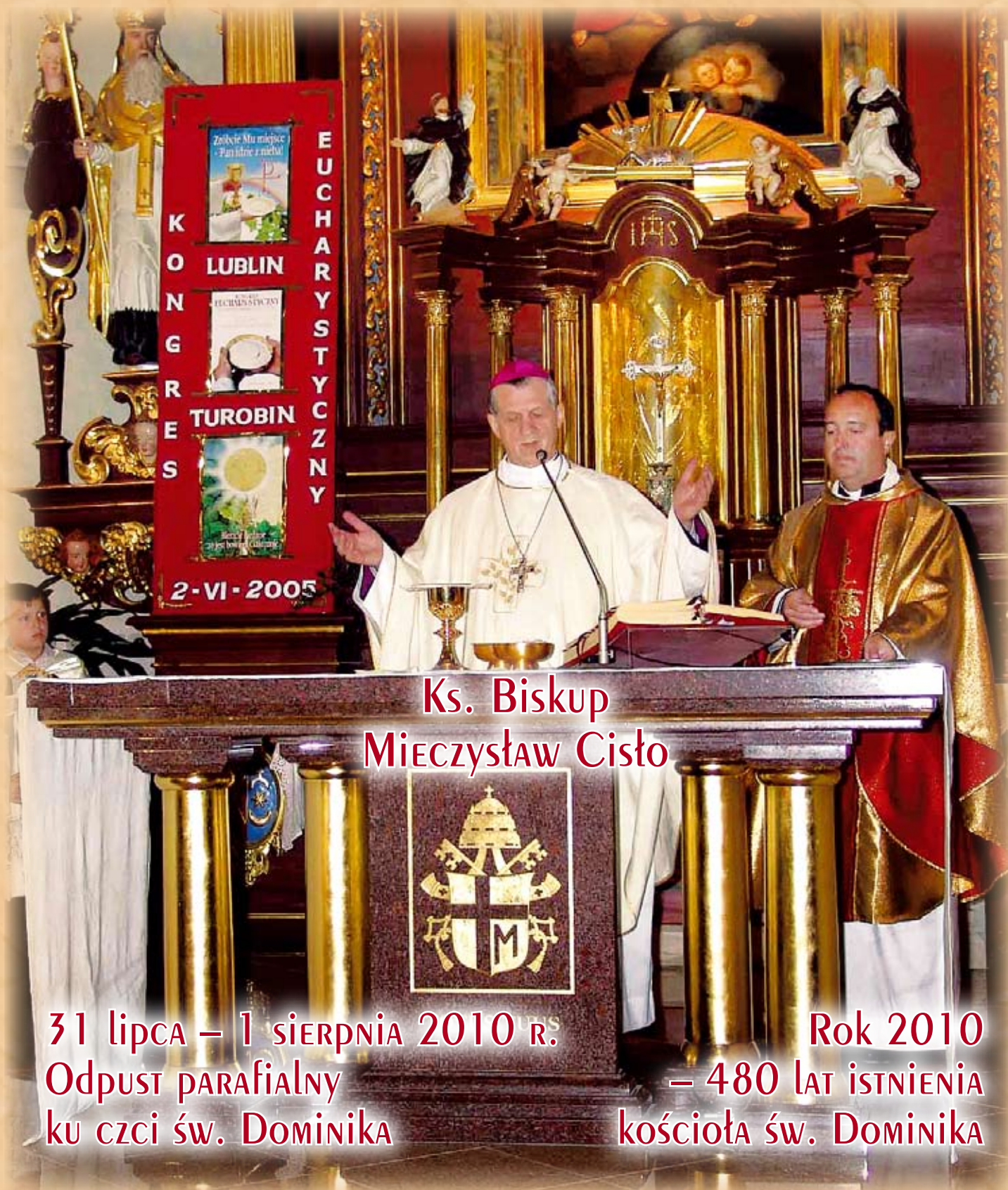


Turobiński Dominik

Nr 39 sierpień 2010 Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



Ks. Biskup
Mieczysław Cisko

31 lipca – 1 sierpnia 2010 r.
Odpust parafialny
ku czci św. Dominika

Rok 2010
– 480 lat istnienia
kościół św. Dominika

FOTOREPORTAŻ I

WIZYTACJA KANONICZNA PARAFII TURPIN Ks. BISKUP JÓZEF WRÓBEL – 30 MAJA 2010 R.



Powitanie księdza biskupa przed świątynią



Dzieci pozdrawiają i witają księdza biskupa



Msza święta godz.7.30.
– modlitwa przed sakramentem bierzmowania



Ksiądz biskup Józef Wróbel udziela młodzieży
sakramentu bierzmowania



Podziękowanie młodzieży
Gimnazjum im. Jana Pawła II
księdzu biskupowi



Ksiądz biskup Józef Wróbel
z młodzieżą Gimnazjum im. Jana Pawła II



Początek mszy świętej o godz. 12.00
– Suma odpustowa



Modlitwa na cmentarzu przy kaplicy św. Elżbiety



Przy grobie ks. Kan. Franciszka
Cymborskiego i ks. Piotra Bondyry



Ksiądz biskup podczas spotkania
z grupami parafialnymi



Rok szybko mija

Rok szybko przeminął a z tego wynika, że znów obchodzimy odpust ku czci św. Dominika. Św. Dominik założyciel zakonu kaznodziejskiego, patronuje parafii kościoła turobińskiego.

Św. Dominik zwolennik modlitwy, różańca świętego, uprasza dla nas łaski u Tronu Bożego. A my dziękując św. Dominikowi za to, co mu zawdzięczamy czy nabożnie modlitwę różańcową odmawiamy?

Św. Dominik tam gdzie pracował i kazania wygłaszał, to przez różaniec ludziom łaski upraszał. Matka Boska na jego prośbę to uczyniła, że huragan z gradem uspokoiła.

Dlatego nasi przodkowie św. Dominikowi zaufali, gdyż pod Jego wyznaniem kościół turobiński zbudowali. Ufni wstawiennictwa Patrona swego, we wszystkich trudnych sprawach, u Tronu Bożego.

Myślę, że i teraz nasi parafianie św. Dominikowi zawdzięczają, że huragany i gradobicia szczęśliwie nas omijają. Dziękując za to odmawiajmy modlitwę Patrona naszego, przesuwając nabożnie paciorki różańca świętego.

Zaś patron kościoła naszego to sprawi, że Pan Bóg naszej parafii pobłogosławi. My zaś spełnimy warunki uzyskania odpustu zupełnego, poprzez modlitwę, spowiedź i przyjęcie w komunii świętej Ciała Pańskiego.

A przez wstawiennictwo św. Dominika za Maryi przyczyną, wszelkie nieszczęścia i kataklizmy parafię naszą ominą. My zaś pomódlmy się za duszę tych, co nasz kościół zbudowali i 480. lat temu za patrona św. Dominika wybrali.

Turobin, 29.06.2010r.

Jan Fiut

Warto przeczytać!

- Wywiad z księdzem Biskupem Mieczysławem Cisło – „Odpowiedzialność za kościół spoczywa na wszystkich”
- Relację z wizytacji kanonicznej księdza Biskupa Józefa Wróbla
- Teksty o szkołach w Turobinie i 50-leciu szkoły w Gródkach
- Artykuł P. Janiny Dziura – „Jaka będziesz Polsko? Ojczyzno moja!”

Ponadto polecamy artykuł o uroczystościach beatyfikacyjnych księdza Jerzego Popiełuszki, o 27. latach pracy w Kenii siostry Marii, która nawiedziła naszą parafię, wakacyjne spotkanie z Brazylią. W numerze również aktualności z parafii i gminy, fotoreportaże, teksty historyczne, wspomnieniowe i wiele innych. Życzymy miłej lektury 39. nieco powiększonego numeru „Dominika Turobińskiego”.

Nasze szczególne podziękowania składamy Pani Ewie Paprockiej z Kurowa za stałą pomoc przy korekcie gazety.

Drodzy Czytelnicy!

Miło nam powitać Państwa w kolejnym, tym razem wakacyjnym wydaniu „Dominika Turobińskiego”. Wiele zdarzeń i różnych uroczystości miało miejsce w minionym okresie.

Sz szczególnie bolesnego wydarzenia doświadczyliśmy wszyscy, cały Naród 10 kwietnia 2010 roku, kiedy to w katastrofie pod Smoleńskiem zginął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński z małżonką i 94 towarzyszące mu osoby. Ludzie wspaniali, oddani bez reszty swojej pracy, gorący patrioci. Pragnęli być w tym dniu w Katyniu – wszyscy razem, przedstawiciele różnych opcji politycznych, najwyżsi rangą wojskowi, duchowni różnych wyznań, rodziny katyńskie, osoby piastujące najważniejsze stanowiska w Państwie. Chcieli w 70. rocznicę wymordowania – na rozkaz Stalina – strzałem w tył głowy polskich oficerów, oddać Im hołd i przekazać światu pełną prawdę o tych wydarzeniach.

Nie dolecieli, dołączyli do blisko 23 tysięcy żołnierzy, którzy o prawdziwą Polskę walczyli i za nią zginęli. Modliliśmy się za nich wszystkich i będziemy pamiętać.



W miesiącu maju i czerwcu kolejna powódź nawiedziła znaczne obszary naszego Kraju. Tak wielu ludzi utraciło dobytek całego swojego życia. Staraliśmy się wspierać ich duchowo i materialnie, włączając się w różnego rodzaju akcje organizowane przez struktury kościelne, samorządowe i państwowe. Ci ludzie dalej potrzebują naszej pomocy. Miejmy otwarte serca, bądźmy solidarni.

W Polsce z racji tragicznych wydarzeń z 10 kwietnia odbyły się przyspieszone wybory prezydenckie. Nowym prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej został wybrany Bronisław Komorowski. Frekwencja w II turze wyniosła ponad 55%.

Szkoda, że tak wielu Polaków w dalszym ciągu nie chce angażować się w żaden sposób w sprawy Ojczyzny.

W naszej parafii 30 maja przeżywaliśmy wizytację kanoniczną połączoną z bierzmowaniem młodzieży, której dokonał ks. Biskup Józef Wróbel. Wcześniej 3 maja w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski nastąpiło poświęcenie nowego Sztandaru Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Turobinie. 9 maja odbyła się I Komunia Święta dzieci klas drugich.

Obecnie przygotowujemy się do głównych uroczystości odpustowych ku czci św. Dominika, które odbędą się 31 lipca (msza święta na cmentarzu) i 1 sierpnia. Przewodniczyć im będzie ks. Biskup Mieczysław Cisło, który po sumie odpustowej 1 sierpnia dokona poświęcenia nowego obiektu – muszli sportowo-koncertowej – powstającej w manieży i nowego odcinka drogi Turobin – Kolonia Guzówka. W godzinach popołudniowych zapraszamy wszystkich Państwa na **festyn rodzinny**, planowany tak jak zawsze na stadionie w Turobinie. Atrakcji nie zabraknie.

3 lipca uczestniczyliśmy w zakończeniu Roku Kapłańskiego w Archidiecezji Lubelskiej, połączanego z 61. rocznicą Lubelskiego Cudu. Stąd właśnie odniesienia do Roku Kapłańskiego na pierwszej i ostatniej stronie gazety.

Redakcja

10 kwietnia 2010 – TRAGEDIA NARODOWA

Henryk Radej

POŻEGNANIE



*Pamięci Ofiar w Lesie Katyńskim
z 1940. i 2010. roku.*

Polsko, w porze kwitnienia fiołków
ja już płakać nie umiem,
gdy widzę jak z pokorą przyjmujesz
i do piersi tulisz
kolejny zrzut biało-czerwonych trumien.

Warszawo, w tych dniach uskrzydłona,
kiedy nocami tętnią ulice,
musiałaś zmienić pałac, Belweder i halę
w cmentarne pole swych dzieci
zabitych za wschodnią granicą.

Dziś sam już nie wiem, komu wierzyć,
wciąż mnożą słowa i gesty puste,
pozamieniali maski na gipsowe twarze
głusi na Prawdę,
gdy tyle pytań ciśnie się na usta.

Wybacz mi, Polsko, że mogę tylko
klęknąć w modlitwie za Sprawę,
niby na warcie przy duchów pochodzie,
co wije się krwawo
z Lasów Katyńskich na Wawel.

Chełm, 15 kwietnia 2010 r.



Pamięć jest ulotna, zapomnimy szczegóły i kto wie, co zechcą wmawiać nam za kilka lat władza i wszechwładne media. Nie zapominajmy! Nikt nie odbierze nam naszej pamięci. Ona jest wieczna.

(Henryk Radej – „Zapis”)

Pełny tekst artykułu „Zapis” w następnym numerze „Dominika Turobińskiego”
W Turobinie odprawiane były msze święte za ofiary katastrofy smoleńskiej 11 i 18 kwietnia.

Wszystkich tych, którzy zginęli
wspominaliśmy również 3 maja
w Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski.



Odpowiedzialność za Kościół spoczywa na wszystkich

Dziś już tylko skandale szokują. Zwykła przyzwoitość nie pociąga za sobą tłumów. Czy wartości przestały istnieć, czy ich nie dostrzegamy? O przeszłości i jej wpływie na teraźniejszość z Ks. Biskupem Mieczysławem Cisło rozmawia Agnieszka Buszowska.

– W tym roku obchodził ks. Biskup czterdziestą rocznicę święceń kapłańskich. Jak ocenia ksiądz zmiany, które zaszły w tym czasie w Polsce, w Kościele, ale też w życiu religijnym społeczeństwa?

– Dwadzieścia lat temu odzyskaliśmy jako naród i państwo wolność. To zasadnicza przemiana. Nowa epoka to czas demokracji w Polsce, czas zagospodarowania tej wolności. Dzisiaj wszyscy widzimy jak trudne jest to zadanie dla Polaków, społeczeństwa i narodu. O ile w walce, w zmaganiu się o wolność byliśmy bardzo solidarni, to obecnie dzielą nas różnice związane z korzystaniem z tej wolności. Jeśli chodzi o Kościół, to on także chce w tym uczestniczyć, poprzez ukazywanie systemu wartości. Jan Paweł II powiedział, że demokracja bez wartości najwyższych łatwo może przerodzić się w nową formę dyktatury czy totalitaryzmu, dlatego Kościół przypomina o ładzie moralnym, budowanym na dekalogu, na Ewangelii, na systemie wartości, na szczycie których stoi Bóg. Na początkowy etap zmagania się o wolność, jak również na czas jej zagospodarowywania, nakładał się pontyfikat papieża Polaka. W słynnym kazaniu ze Skoczowa Jan Paweł II zostawił nam fundamentalne przesłanie, mianowicie apel o ludzi sumienia. Dzisiaj widzimy, jak ważne to wezwanie, kiedy w społeczeństwie tak łatwo o wykorzystanie wolności dla osobistych interesów, dla interesów grupowych czy partyjnych. Człowiek często dąży do zdobycia władzy nie tyle dla służby dobru wspólnemu, ile dla własnych korzyści – świadczą o tym chociażby afery korupcyjne. A ile jest jeszcze tych nieujawnionych? Ważną sprawą jeśli chodzi o społeczeństwo polskie, jest też obecnie kwestia tworzenia ustaw. Na ile twórcy prawa uwzględniają zasady moralne, katolickie, chrześcijańskie, bądź też

ogólnoludzkie? Czy politycy powinni ulegać presji środowisk czy odwoływać się do zasad i najwyższych wartości – np. obrony życia? Są to dylematy wielu z nich. Katolicy nie mają takich wątpliwości. Wszyscy w służbie dla dobra wspólnego powinni kierować się chrześcijańskimi zasadami moralnymi. Dekalog zawiera bowiem przesłania uniwersalne, które są podzielane przez całą ludzkość: Nie zabijaj! Nie cudzołóż! Nie kradnij! Nie kłam! Czcij ojca swego i matkę swoją! – to wartości ogólnoludzkie. Chrześcijaństwo łączy to, co jest ogólnoludzkie ze specyficznym, a właśnie specyficzny jest radykalizm Ewangelii, głoszony przez Chrystusa, poświadczony Jego postawą. To radykalizm służby, miłości bliźniego, przebaczenia, głoszenia prawdy i poświęcenia. Chrześcijaństwo wnosi więcej niż tylko zasady moralne, bo głosi radykalizm miłości uniwersalnej.

– Dziś często mówi się o braku autorytetów, o młodzieży źle wychowanej. W jaki sposób wychowywać i co robić, aby wolność mądrze wykorzystać?

– Demokracja i wolność potrzebują autorytetów. W demokracji bardzo ważnym zadaniem jest wychowanie młodego pokolenia poprzez ukazywanie mu najwyższych wartości. Wychowanie nie jest pełne, jeżeli przekazuje się tylko samą wiedzę. Jeżeli młodzi ludzie spotykają świadków sprawiedliwości, wiary, prawdy, miłości, a więc świadków najwyższych wartości, to wzrastają w nich i żyją nimi. Młody człowiek jest dzisiaj w centrum uwagi Kościoła. Wychowanie młodego człowieka wymaga pracy nad jego samodyscypliną, poprzez stawianie określonych wymagań. Dzisiaj rodzice nie potrafią wymagać. Chcą „zdobywać” własne dzieci poprzez poszerzanie marginesu wolności, która dla młodego człowieka oznacza niezależność przeradzającą się w samowolę. Zdarza się to często nawet w tzw. dobrych domach, w których rodzicom zdaje się, że sam bieg życia w rodzinie katolickiej wystarczy, żeby zabezpieczyć wychowanie moralne i społeczne własnych dzieci bez poświęcenia im czasu, zainteresowania ich życiem, bez dialogu. Tymczasem niejednokrotnie okazuje się, że dzieci wpłatane są w nadużywanie alkoholu, narkotyki, a nawet w handel nimi. Jako duszpasterz wyraźnie dostrzegam, w jaki sposób ten duch pseudowolności przenika rodziny, a nawet systemy wychowawcze. Kiedyś nie do pomyślenia było, żeby nastolatki – dziewczynki i chłopcy – udawali się na nocne dyskoteki, przebywając poza kontrolą dorosłych, pozostając jedynie w środowisku subkultury młodzieżowej, będącej terenem oddziaływania tzw. „brudnego biznesu”: narkobiznesu, pornobiznesu, alkoholobiznesu.

– Jak zatem budować te poprawne relacje?

– Młodzi kształtowani we wspólnocie wiary, rodzinnej i parafialnej, z naczelnym przykazaniem miłości Boga i bliźniego, otwierają się na potrzeby drugiego człowieka. Tego otwarcia dzieci uczą się już w domu rodzinnym, zwłaszcza wobec rodzeństwa. Relacje powyższe uspołeczniają młodego człowieka, czyniąc go zdolnym do zrozumienia potrzeb obcych mu ludzi. Niewątpliwie, to otwarcie domaga się akceptacji drugiego, dzielenia się oraz służby. Stąd dzisiaj rozpowszechnia się forma zaangażowania w ramach młodzieżowego wolontariatu. Przejawy tej solidarności można zaobserwować w działalności charytatywnej Kościoła. Na przykład, młodzi z Centrum Duszpasterstwa Młodzieżowego w Lublinie organizują ekipy pomagające powodzianom. Oczywiście, że jest to niewielki procent, ale to piękna wizytówka.

– Dwa lata później od Księdza Biskupa został wyświęcony na kapłana błogosławiony już dziś ksiądz Jerzy Popiełuszko. Jak ksiądz Biskup zapamiętał jego posługę?

– Ksiądz Jerzy w swojej działalności nie był sam. W Polsce było bardzo wielu księży, którzy tak jak on mieli zostać wyeliminowani z życia publicznego. Ks. Jerzy Popiełuszko działał w Warszawie. W Lublinie mieliśmy ks. Mieczysława Brzozowskiego – rektora Seminarium Duchownego, który podobnie jak ks. Jerzy odprowadzał



Ksiądz Biskup Mieczysław Cisko w Turobinie
2 czerwca 2005 r.

Msze Święte za Ojczyznę, głosił płomienne, patriotyczne kazania. Ksiądz Jerzy był jednak swoistym Pionierem. Jego Msze Święte promieniowały na całą Polskę. Pamiętam, że ja też z klerykami jeździłem z pielgrzymką na taką Mszę Św. do Warszawy. Trzeba powiedzieć, że ks. Jerzy pod względem odwagi, determinacji i gotowości oddania życia był przykładem niedoścignionym. Był świadom tego, że czeka go śmierć, jeśli będzie kontynuował swoją posługę duszpasterską wobec świata robotniczego, jednak z niej nie zrezygnował. Jego męczeństwo stało się symbolem misji Kościoła – budzić sumienia oraz „być głosem pozbawionych głosu”.

– Jak ksiądz Biskup wspomina swoją posługę wikariuszowską?

– Doświadczenie pracy wikariuszowskiej ograniczało się do pewnego środowiska, w którym pracowałem, a konkretnie Krasnegostawu i Lubartowa. Wydawać by się mogło, że środowiska te były podobne, jednak w tych parafiach istniało duże zróżnicowanie ideowe. Różna też była religijność. W Krasnymstawie frekwencja młodzieży uczęszczającej w lekcjach religii wynosiła do 85% w klasach licealnych i 90% w technikach, w Lubartowie zaś była przeważnie stuprocentowa. Tutaj też udział wiernych w liturgiach był zawsze liczniejszy. Kiedy pracowałem w Krasnymstawie myślałem, że jest to naturalne, że tak jest wszędzie, dopiero kiedy zmieniłem parafię, zobaczyłem radosny kontrast.

– Jak ks. Biskup myśli, czym to było spowodowane?

– Tradycjami. W Lubartowie duży wpływ miało katolickie Podlasie, natomiast jeśli chodzi o Krasnystaw, to wiązało się to z pewnymi przedwojennymi nastrojami antyklerykalnymi. Kościół wówczas zaliczany był do grupy wpływowej, rządzącej. Krasnystaw ponadto leżał i leży obecnie na szlaku konfliktów parafialnych, wskutek czego powstawały wspólnoty kościoła polskokatolickiego czy też inne grupy wyznaniowe, a to bardzo rozbiła życie religijne. Tutaj też istniało regionalne centrum szkolenia partyjnego, więc wpływ ideologii komunistycznej w latach powojennych na niektóre środowiska i rodziny był duży. W parafii mieszkaly takie rodziny, w których część domowników należała do aparatu partyjnego i nie prowadziła życia religijnego, natomiast druga część, np. młodzież, przychodziła na religię z potrzeby ducha, często utrzymując ten fakt w tajemnicy przed rodzicami.

– Co zaobserwował ksiądz Biskup pełniąc różne funkcje w Kościele?

– Jeśli chodzi o spojrzenie na sprawy Kościoła związane z wykonywaniem moich funkcji w Kościele, to z czasem poszerzało się ono na życie Kościoła, na jego miejsce w społeczeństwie, jak również na cały Kościół Powszechny. Powszechności Kościoła najbardziej doświadczyłem będąc sześć lat na studiach w Rzymie; te lata dały mi wgląd na uniwersalizm chrześcijaństwa, na jego wcielenia kulturowe różnych narodów. Nie zapomnę nigdy mojego pierwszego uczestnictwa w papieskiej liturgii na placu Św. Piotra, podczas roku jubileuszowego 1975. Wtedy plac wypełniony był po brzegi kolorowym tłumem. Azjaci, Latynosi, Murzyni, Europejczycy – wszyscy śpiewaliśmy razem po łacinie Credo. Doceniłem wtedy powszechność i wielką rodzinę Kościoła. Różnorodność kultur i jedność, to było moje pierwsze doświadczenie uniwersalizmu Ewangelii.

– Jak postrzega ks. Biskup rolę mediów katolickich w Kościele?

– Media katolickie są Amboną Kościoła, służą przekazowi Ewangelii. Są bardzo potrzebne. Pięknie w ten głos włączają się świeccy, którzy nie głoszą kazań podczas liturgii, ale pisząc artykuły, chociażby do parafialnej gazety. Włączają się oni w głoszenie Ewangelii, nawet jeśli mówią o historii, o prozaicznych sprawach życia, to każdy tekst niesie jakieś duchowe przesłanie prawdy. Jest to współdziałanie w głoszeniu Ewangelii. To uczestnictwo laikatu w misji Chrystusa, w którą inaczej są włączeni księża jako wyświęceni kapłani, a inaczej laikat, który na bazie chrztu też jest posłany do głoszenia Słowa Bożego. Podawanie prawdziwych informacji – etyka dziennikarska, to też uczestnictwo w Ewangelii, bo to ona domaga się mówienia prawdy, całej prawdy. Kiedy czasami słuchamy wiadomości na różnych kanałach telewizyjnych, to widać w jaki sposób pewne prawdy są deformowane, w celach ideologicznych albo biznesowo manipulacyjnych. Dzisiaj potrzebna jest odpowiedzialność za słowo. Kiedyś,

gdy pewnego dziennikarza poprosiłem o relację z wczasorekolekcji dla niepełnosprawnych w Dąbrowicy, on odpowiedział mi, że to nie jest temat, który interesowałby społeczeństwo. Gdyby była tam np. salmonella i wkroczył sanepid, to byłaby sensacja, która nadawałaby się do nagłośnienia. Taki jest mechanizm funkcjonowania większości mediów. W czasach PRL słowo było pod presją ideologii systemu totalitarnego, obecnie to słowo też nie jest wolne od ideologii różnych proveniencji, ale także nie jest wolne od komercji, w związku z czym istnieje „zapotrzebowanie” na sensacyjne i „odpowiednie” wiadomości. Media akcentują zło, grzech, także grzechy ludzi Kościoła, które zawsze miały miejsce. Już nawet w gronie apostołów, których powołał Chrystus i który znał ich serca, znalazł się Judasz, który Go zdradził. Tak również i dzisiaj się zdarza, że tu i ówdzie duchowny zdradzi Chrystusa. Dzisiaj media robią z tego własny użytek, który sprawia, że bardziej koduje się w świadomości społecznej ciemna strona Kościoła, niż to, co dobre i święte. Zło jest wpisane w ludzką naturę jako pozostałość grzechu pierworodnego i jeśli człowiek nie czuwa nad sobą, nie poddaje się łasce uświęcającej, kiedy nie pielęgnuje swojego głosu sumienia, to łatwo może się zgubić, zarówno duchowny, jak i świecki. Koncentrując uwagę na duchownych, łatwo zapominamy o świeckich, a przecież my wszyscy jesteśmy Kościołem. Oczywiście, od duchownych wymaga się więcej i to jest słuszne. Jednak trzeba też mówić o duchownych, którzy pięknie realizują swoje powołanie, dążąc do świętości i osiągnąć ją. Takie jest zadanie Kościoła, aby mocą łaski Chrystusa przemieniać grzesznika w świętego. Każdy jest do tego wezwany i nikt nie jest dla Chrystusa stracony. W naszym spojrzeniu na ludzką grzeszność potrzeba ducha przebaczenia i miłosierdzia.

– Jak wygląda dzień Biskupa? Jakie ma ksiądz Biskup obowiązki?

– Są takie okresy w ciągu roku, kiedy każdego dnia wyjeżdżam z posługą do parafii, na przykład od Wielkanocy do lipca. Są to różne uroczystości: bierzmowania, odpusty, wizytacje. Odwiedzam też inne środowiska: szpitale, domy klasztorne, czasem wyjeżdżam na trasę pieszych pielgrzymek, gdzie odprowadzam Mszę Świętą. Biorę udział w święceniach, obłóczynach. Odwiedzam też księży i świeckich, z którymi jestem zaprzyjaźniony. W ciągu roku akademickiego mam wykłady w seminarium z dogmatyki. Biorę udział w pracach kurii biskupiej. Często jestem w koncelebrze razem z Ks. Arcybiskupem, który przewodniczy liturgii w Katedrze. Moje praktyki duchowe to codzienne modlitwy: brewiarzowa, różańcowa, adoracja Najświętszego Sakramentu. Mieszkam w seminarium, więc tutaj czasami uczestniczę w jakimś nabożeństwie, codziennie odprowadzam Mszę Świętą, jeśli nie w parafii, to w mojej kaplicy w gmachu seminaryjnym. W miesiące zimowe, kiedy jest mniej wyjazdów mam więcej czasu na lekturę. Dużo czytam, bo cały czas trzeba być zorientowanym w tym, co się dzieje w Kościele, kulturze, polityce. Jest to lektura nie tylko prasy, ale i książek, a także różnych publikacji.



Ksiądz Biskup Mieczysław Cisko podczas zakończenia Kongresu Eucharystycznego w parafii Turobin

– Jakie są księdza Biskupa zainteresowania?

– Interesuję się medycyną. Dużo czytam pod kątem własnych potrzeb i w związku z profilaktyką. Lubię muzykę, przyrodę, chociaż coraz mniej czasu mam na kontemplację jej piękna. Od czasu do czasu udaję się w moje strony rodzinne, na Roztocze do parafii Krasnobród, gdzie cieszę się nie tylko wspomnieniami dzieciństwa i młodości, ale także teraźniejszością, przemianami i pięknem przyrody, które wciąż trwa.

– Kiedy pierwszy raz był ksiądz Biskup w Turobinie, co zapamiętał z tej wizyty i ile razy odwiedzał ksiądz naszą parafię?

– Trudno mi powiedzieć ile razy. Pierwszy raz przybyłem do Turobina, kiedy byłem jeszcze wikariuszem w Krasnymstawie. Przyjechałem wtedy z posługami w ramach wymiany duszpasterskiej. Potem często powracałem do Turobina, będąc na trasie wstępowalem na plebanie. Nawet już jako biskup wiele razy pełniłem posługi

w Turobinie, także za posługiwanie obecnego Ks. Proboszcza. Co zapamiętałem... Przede wszystkim świadka niezwykłej historii, jakim jest kościół. Piękny kościół turobiński z niezwykłą tradycją, ludźmi. W ostatnich latach mam stały kontakt z Turobinem poprzez gazetę parafialną, która dociera do mnie do seminarium. Otrzymuję na bieżąco numery, czytam je i podziwiam zaangażowanie wielu ludzi w pisanie artykułów, różnych relacji, dokumentacji, a nawet poezji. Na łamach Dominika Turobińskiego łączy się historia i teraźniejszość. Gratuluję parafii i dziękuję osobom zaangażowanym, na czele z Panią Redaktorką tego dzieła, bo jest to też ambona, a także spotkanie przeszłości z teraźniejszością ku przyszłości.

Dziękuję bardzo za rozmowę

– Bóg zapłać. Pozdrawiam ks. Dziekana, wikariuszy, wszystkich parafian turobińskich i do zobaczenia na odpuszcie 1 sierpnia.

Krótką notką biograficzną:

Ksiądz Biskup Mieczysław Cisko

Urodzony 15 sierpnia 1945 roku w Niemirówku, koło Krasnobrodu. Wyświęcony na kapłana 14 czerwca 1970 roku. Biskup pomocniczy, kanonik rzeczywisty Kapituły Archikatedralnej w Lublinie kapelan honorowy Ojca Św., pracownik naukowy KUL. W latach 1970–1974 wikariusz w parafii pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie, a w latach 1974–1975 w parafii św. Anny w Lubartowie. Studiował teologię dogmatyczną w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie w 1981 roku uzyskał tytuł doktora teologii.

Foto. Marek Benaszak

Wizytacja kanoniczna parafii Turobin – bierzmowanie młodzieży



Podczas udzielania sakramentu bierzmowania

30 maja, w dzień odpustu ku czci Trójcy Przenajświętszej, odbyła się wizytacja kanoniczna parafii Turobin, której dokonał ks. Biskup Józef Wróbel.

Na mszy świętej o godz. 7.30 udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży

Gimnazjum im. Jana Pawła II (klasy II i III –101osób). Po mszy świętej ks. Biskup spotkał się z Dyrektorami tutejszych szkół i wychowawcami (młodzieży gimnazjalnej – przyp. Red.). Nawiedził kaplice w Hucie Turobińskiej, Tamawie Dużej i Guzówce wygłaszając homilie. Spotkał się z przedstawicielami grup parafialnych (Akcją Katolicką, Legionem Maryi) Klubem Seniora, chórem kościelnym i Radą Duszpasterską. Spotkania te były pełne otwartości i wzajemnej życzliwości.

Ks. Biskup przewodniczył sumie odpustowej, podczas której sprawozdanie z pięciu lat pracy duszpasterskiej złożył ks. Dziekan Władysław Trubicki (drukujemy poniżej). Uroczystość odpustową uświetniła swoim występem orkiestra dęta z Krzczonowa (po raz pierwszy w Turobinie).

W godzinach popołudniowych Ks. Biskup Józef Wróbel nawiedził miejscowy cmentarz, był w kaplicy św. Elżbiety, modlił się przy grobach kapłanów, za wszystkich zmarłych parafian turobińskich.

Kolejnym punktem wizytacji kanonicznej było spotkanie z chorymi.

Podczas ostatniej mszy świętej Ks. Biskup dziękował za życzliwe przyjęcie, piękne przygotowanie liturgii, modlitwę i postawy pełne zaangażowania dla wspólnego dobra całej parafii.

Udzielił także błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem wszystkim obecnym dzieciom i ich rodzicom. Wieczorne spotkanie z rodzicami kapłanów i kleryków zakończyło pobyt księdza Biskupa Józefa Wróbla w Turobinie.

W swoich homiliach, które ksiądz Biskup wygłaszał podczas całego dnia wizytacji, zwrócił szczególną uwagę na dążenie do wspólnoty i jedności. Podkreślał, iż tam, gdzie jest współpraca i dialog oparty na prawdzie, można wiele dobrego uczynić dla całej parafii.

Tą drogą Ks. Dziekan składa podziękowanie wszystkim parafianom za pomoc w przygotowaniu wizytacji kanonicznej, liczny udział we wszystkich nabożeństwach, ubogacenie liturgii poprzez śpiew (schola, chór, orkiestra) i wszelkie dobro jakie było udziałem nas wszystkich.

Adam Romański

Turobin –30.05.2010 r. – wizytacja Suma odpustowa – g. 12.00 Sprawozdanie – dla ks. bpa Józefa Wróbla

Ekscelencjo – Drogi nasz Pasterzu!

Pierwsza wzmianka o Turobinie pochodzi z 1389 roku.

W 1420 r. król Władysław Jagiełło nadał Turobinowi prawa miejskie magdeburskie. W 1430 r. postawiono tu pierwszy kościół drewniany

p.w. Wszystkich Świętych i NMP. Obok tego kościoła istniała już w 1510 r. cerkiew,

Żydzi byli notowani już w 1420 r. i mieli swoją synagogę.

Po pożarze pierwszego kościoła –100 lat później, w 1530 r. zbudowano istniejący do dziś kościół pw. św. Dominka i w tym też roku – 480 lat

temu erygowano parafię. Parafia św. Dominika w Turobinie należy do najstarszych w naszej archidiecezji.

Turobin jest dawnym miastem trzech kultur.

Obecny Turobin to wieś gminna; parafia św. Dominika liczy ok. 4200 mieszkańców, choć zameldowanych jest 4600 osób, w tym ok. 50 osób, to polsko-katolicy i świadkowie Jehowy. W parafii jest 1000 małżeństw, i ponad 900 osób samotnych. Niestety parafia od 30 lat wymiera.

Od ostatniej wizytacji w maju 2005 roku – ochrzczono 145 dzieci, pogrzebano aż 434 zmarłych, pobłogosławiono 91 małżeństw; święcenia kapłańskie przyjął Grzegorz Ogorzałek z Przedmieścia, w Seminarium Lubelskim jest obecnie dwóch kleryków i jeden brat u Albertynów.

Parafia liczy 16 wiosek. Największa – Turobin jest siedzibą Gminy, jest tu Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych, Gimnazjum i Zespół Szkolno-Przedszkolny. Jest posterunek Policji, Poczta, oddział Banku Spółdzielczego, Ośrodek Zdrowia, dwie Apteki, dwie piekarnie, kilkanaście sklepów.

Poza kościołem parafialnym, mamy trzy kaplice dojazdowe – Huta Turobińska, Tarnawa Duża, Guzówka.

Życie religijne parafii należy ocenić pozytywnie. Blisko 40% parafian uczęszcza systematycznie na niedzielą i świąteczną Eucharystię, zamawiając liczne intencje Mszy św. w wielu potrzebach; w roku rozdajemy 85 tys. Komunii św; kilkadziesiąt osób odprawia I czwartki, I piątki i I soboty miesiąca; jest liczna grupa ministrantów i lektorów, jest chór parafialny.



Młodzież Gimnazjum im. Jana Pawła II
po udzielonym sakramencie bierzmowania.

Mamy w parafii 24 kółka różańcowe, Legion Maryi, grupę Czcicieli Miłosierdzia Bożego, grupę Pielgrzymkową, Poradnię Życia Rodzinnego, Klub Seniora, Koło misyjne dzieci i grupę Honorowych Krwiodawców z Liceum Ogólnokształcącego.

Uroczyscie z udziałem lokalnego Samorządu i mieszkańców obchodzi się 50-lecie małżeństw, 3 maja, dożynki gminno-parafialne, 11 listopada.

Na progu Wielkiego Postu odprawiane jest nabożeństwo 40-sto godzinne, całonocne czuwania z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę, nabożeństwa w maju, czerwcu i październiku.

W parafii prężnie działa Akcja Katolicka – pod wodzą prezesa P. Adama Romańskiego, który jest i Szafarzem Eucharystii i tym dobrym duchem parafii i Gminy Turobin. To dzięki zaangażowaniu P. Adama i wielu osób nie tylko z Akcji Katolickiej, w dniu Papieskim od kilkunastu lat odbywa się Przegląd Piosenki Religijnej, od 2000 r. parafia wydaje kwartalnik „Dominik Turobiński” – 700 egz., który można czytać na stronie internetowej parafii www.turobin.kuria.lublin.pl, zaś w ubiegłym roku wydrukowaliśmy po 20 tys. egzemplarzy. II wydania folderu – informatora o parafii Turobin i widokówkę z kościołem św. Dominika.

Z prasy katolickiej sprzedajemy po 20 egz. Niedzieli i Gościa Niedzielnego, 10 szt. Małego Gościa Niedzielnego.

W parafii pracuje 3 kapłanów – od 1999 roku obecny tu proboszcz, oraz dwaj wikariusze – od pięciu lat – ks. Marek Janus i ks. Marcin Bogacz, którzy gorliwie współpracują z proboszczem w duszpasterstwie parafialnym, uczą katechezy w szkołach wraz z czterema katechetami. Od 2001 roku organistą jest P. Krzysztof Polski z Czernięcina, zaś grabarzem i kościelnym jest P. Leszek Tomiło z żoną Teodozją.

Wszystkie osoby zatrudnione w parafii gorliwie wykonują swe obowiązki.

W duszpasterstwie zamierzamy jeszcze więcej troski poświęcić dzieciom i młodzieży, powołać szkolne koło Caritas, utrzymać wydawanie Dominika, ubogacić stronę internetową parafii, jeszcze bardziej pogłębiać i tak dobrą współpracę ze Szkołami, Urzędem Gminy, Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej i mieszkańcami parafii.

Sprawy materialne parafii.

Parafia utrzymuje się z ofiar wiernych, które wystarczają na pokrycie bieżących wydatków i nie ma żadnych długów.

Większe inwestycje – konieczne w parafii – mogliśmy wykonać dzięki ofiarności miejscowych parafian, którzy z roku na rok są coraz hojniejsi w swych ofiarach;

Wielka też była pomoc osób, które należały kiedyś i dzisiaj tworzą Radę Duszpasterską parafii.

Otrzymaliśmy też pomoc ze strony Ministerstwa Kultury, Funduszu Kościelnego, Marszałka Województwa, Konserwatora Zabytków, oraz z Gminy w Turobinie.

Prace wykonane od wizytacji w 2005 roku (22 maj 2005 r. – 30 maj 2010 r.)

Rok 2005

- **przy dzwonnicy** – 2 nowe tablice do plakatów ewangelizacyjnych
- **cmentarz** – wysypane grysem dwie główne aleje.
- **nowa plebania** – odmalowane 2 wikariaty i kancelaria, dokończenie ogrodzenia posesji;
- **internet z instalacją sieci komputerowej**
- **kaplice dojazdowe:**
 - Huta – nowy kielich mszalny + gaśnica p.poż + odnowione ławki
 - Tarnawa – odnowione wejście, malowanie kaplicy wewnętrznej + nowa gaśnica
 - Guzówka – nowy dzwon + gaśnica p.poż, c.d.parkanu

Rok 2006

- **kościół parafialny:**
 - dokończenie renowacji XVII w. stali z kaplicy M. Bożej + poduszki na ławki
 - renowacja wszystkich stacji Drogi Krzyżowej,
 - c.d. renowacji ołtarza św. Marii Magdaleny
 - c.d. osuszania kościoła – nawa główna – str. północna – nowe tynki renowacyjne + przepona pozioma,
 - nowe – II cz. – chodnik przy kościele – od strony plebanii i przed wejściem głównym – 600 m²
 - inst.elekt.+ 3 lampy oświetlenia elewacji kościoła; + 2 złote ornaty + kielich mszalny + modlitwa powsz.
 - sedilia dla celebransa i asysty; +2 krzesła na śluby; + 2 wertikale do okien na prezbiterium
- **stara plebania** – 60 krzeseł + 25 stolików + nowy bojler do łazienki
- **cmentarz parafialny** – nowe krawężniki na górnej i dolnej alejce; +grys na górnej alei
- **kaplice:**
 - Huta – pomalowany dach, nowe płytki na schodach;
 - Tarnawa – nowa kostka;
 - Guzówka – c.d. parkanu

Rok 2007

- **kościół parafialny:**
 - nowy chodnik przy kościele i dzwonnicy – 350 m² III etap
 - dokończenie/ogółem 1000 m²
 - renowacja – dwie ławy z XVIII w. – na prezbiterium;
 - renowacja – obrazu św. Józefa i złocenie ramy
 - renowacja – figury św. Floriana z dzwonnicy – na UMK w Toruniu (obecnie u św. Anny)
 - c.d. osuszania – kaplica MB i nawa główna strona południowa – tynki renowacyjne + częściowo przepona
 - nowy – dach całego kościoła – remont – wymiana więźby i wymiana pokrycia – na blachę miedzianą + 7 nowych



Końcowe błogosławieństwo – msza święta godz. 7.30
Wizytacja Ks. Biskupa Józefa Wróbla

- krzyż ze stali kwasoodpornej + remont i renowacja sygnaturki z wieży + przebudowa dachu nad zakrystią,
- nowe – 3 kotary – zasłony zimowe nad drzwiami wejściowymi; + 2 alby; + renowacja figur z Szopki Bożego Narodzenia
- toczono zawiasy do bram w parkanie k-ła; + niwelacja terenu do nowych chodników
- trawniki
- **dzwonnica** – remont czterech dzwonów z dzwonnicy+elektryczny napęd i automatyczne sterowanie
- **kapliczka św. Marka** – poświęcenie odrestaurowanej kapliczki – pokryta gontem, uporządkowane otoczenie; (3 zabytkowe obrazy z kapliczki – nie odnowione – są w zakrystii kościoła parafialnego)
- folder – informator o kościele i parafii św. Dominika – (10.000 egz.)
- **kaplice dojazdowe:**
 - Huta – nowy dach nad wejściem;
 - Tarnawa – malowanie ogrodzenia i dzwonnicy
 - Guzówka – odnowione ławki, c.d. nowego ogrodzenia

Rok 2008

- **kościół parafialny:**
 - osuszanie ścian i wnętrza; renowacja przypór zewnętrznych na frontonie
 - nowe – tynki renowacyjne + przepona pozioma + farby KEIM; odmalowane farbami KEIM ścian do wysokości okien
 - nawa główna + kaplice boczne + prezbiterium + zakrystie; chór i klatka schodowa
 - usunięta farba olejna, nowe malowanie farbami KEIM
 - nowe – posadzka granitowa w nawie głównej i zakrystii + marmur w kaplicy M. Bożej,
 - 4 witraże – chór + zakrystia ministrantów (od 2001 r. wymieniono w kościele 23 nowe okna z witrażami)
 - 40 ławek dębowych na prezbiterium i do kaplic bocznych
 - klęcznik do wystawienia Najświętszego Sakramentu + modelitwa powszechna
 - ogrzewanie – elektryczne grzejniki – konwektory + tablica elektryczna do ogrzewania
 - angielska maszyna do mycia posadzki + 10 nowych wycieraczek
 - wzmacniacz bezprzewodowy na procesję – 3 kolumny po 2 tuby;
 - gabłota na Ogłoszenia parafialne
 - odnowione – wyłożone – duża puszka na komunikanty i 3 kielichy + nowa alba
- **nowa plebania** – wymiana więźby i nowy dach z blachy miedzianej, 4 nowe bojlerki do wody
- **garaże** – wymiana więźby i nowy dach z blachy miedzianej
- nowe – dachy – blacha ocynk – na kapliczkach – św. Jana Nepomucena – przed Turobinem i w Olszance k. młyna
- stroje dla chóru parafialnego – PPWOW
- program komputerowy do kancelarii parafialnej
- książki obiektów budowlanych – 5 egz.

- wniosek o przyznanie dofinansowania ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego; działanie 7.1 Infrastruktura kultury i turystyki na realizację projektu pn: Restauracja kościoła pw. św. Dominika w Turobinie – cennego zabytku południowej Lubelszczyzny
- 4 miejsce w konkursie – bez funduszy – przygotowanie wniosku kosztowało 100 tys. złotych.

Rok 2009

- **kościół parafialny:**
 - nowe – rynny nad przyporami + 2 zamki do drzwi zakrystii
 - aluminiowy wysięgnik do czyszczenia ołtarzy – dł. 11 m
 - 2 mikrofony+statyw; welon na puszkę; wyłożona patena do kielicha mszalnego
 - biała suła + 4 alby + 55 pelerynek dla ministrantów (złote, fioletowe, zielone, czerwone)
 - chodnik do plebanii
 - zakup 10 m³ dębowych desek na nowe ławki do nawy głównej.
- **dzwonnica – kapitalny remont całego budynku:**
 - wymiana więźby dachu + pokrycie blachą miedzianą+nowy krzyż ze stali kwasoodpornej,
 - wymiana, naprawa, osuszanie i wzmacnianie wszystkich fundamentów
 - usunięto i wymieniono do 1 metra – zawilgoconą i zagrzybioną podsypkę i posadzkę,
 - naprawa i malowanie drzwi i okien, naprawa pęknięć ścian i tynków,
 - wymiana tynków na renowacyjne oraz malowanie ścian farbami KEIM
 - wymiana chodnika przed dzwonnica.
- **kaplica cmentarna św. Elżbiety:**
 - nowe: zamek do drzwi, skrzynka z gaśnicą na zewnątrz.
- **kaplice dojazdowe:**
 - Huta – nowe – 2 mikrofony; + welon na puszkę; + chodnik z kostki brukowej – 110 m²
 - Tarnawa – nowe – welon na puszkę + figura MB Fatimskiej
 - Guzówka – nowe – figura do Grobu Pańskiego + welon na puszkę + gong
- 2.VIII.2009 – 35. nr Dominika Turobińskiego (przygotowanie jednego numeru wymaga ok.70–80 godzin pracy)
- **stara plebania** – projekt konserwatorski i techniczny na wymianę i remont dachu
- **nowy Folder** – II wyd. informator o kościele i parafii św. Dominika + widokówka (po 10.000 egz.)

Rok 2010

1.I 2010 parafia liczy 4634 mieszkańców zameldowanych na pobyt stały (na podstawie danych z USC Gminy Turobin i USC Gminy Wysokie)

- **kościół parafialny:**
 - 30.V.2010 – wizytacja biskupia –
 - nowe ławki dębowe z oparciami i klęcznikami – 9 sztuk po prawej stronie nawy głównej, lewa strona będzie dorabiana sukcesywnie, w miarę posiadanych funduszy – najpóźniej po koledzie 2011.
 - welon naramienny (tuwalnia – do noszenia monstrancji),
 - odnowione – wyłożone: puszka na komunikanty, naczynie na Komunię dla chorych,
 - dwie pateny do kielicha
 - kosiarka do trawy
- **kaplica cmentarna św.Elżbiety:**
 - projekt konserwatorski i techniczny na wymianę i remont całości łącznie z wymianą dachu

Także na przyszłość mamy wiele do zrobienia w parafii – stała troska o budynek kościoła, który liczy już 480 lat, do-robienie brakujących ławek do kościoła, odnawianie wnętrza kościoła (etapami), wyłożenie płytami z kamienia opaski wokół

kościola, odnowienie parkanu wokół kościoła, kapitalny remont starej plebanii, wzmocnienie fundamentów, wymiana dachu i instalacji elektrycznej, nowe schody do nowej plebanii, remont kaplicy cmentarnej z wymianą dachu, powiększenie cmentarza i dokończenie ogrodzenia.

Przy okazji wizytacji pragnę podziękować wszystkim parafianom za 11 wspólnie przeżytych lat. Dziękuję za wszelkie

dobro, które powstało jako owoc naszego wspólnego wysiłku, życzliwej współpracy i wzajemnego zaufania.

Dziękuję Bogu i wszystkim ludziom, za pomoc i życzliwość jakiej będąc proboszczem w parafii św. Dominika w Turobinie doświadczyłem.

Proboszcz parafii ks. kan. Władysław Trubicki
Fot. M. Banaszak

10 LAT MINĘŁO

18 maja 2010 r. Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie obchodziło 10-lecie swojego istnienia. Jubileusz ten był okazją do refleksji nad tym, czego w tym okresie dokonaliśmy jako szkoła. Jakie mieliśmy sukcesy a jakie porażki? Tą refleksją chcieliśmy się podzielić z zaproszonymi gośćmi,



Podczas koncertu z okazji 10-lecia istnienia Gimnazjum

naszymi absolwentami, rodzicami i społecznością lokalną. W przygotowanie jubileuszu zaangażowana była cała społeczność szkolna, dyrekcja, nauczyciele i uczniowie.

Obchody rozpoczęliśmy od uroczystej Mszy św. w naszym kościele której przewodniczył ks. dziekan Władysław Trubicki. Wzięli w niej udział wszyscy goście zaproszeni na tę okazję oraz uczniowie szkół z Turobina. Po Mszy św. udaliśmy się do budynku naszego Gimnazjum. Wszystkich przybyłych powitał zespół ewangelizacyjny AKADEMUS z Lublina. Zaprezentował program, którego motywem przewodnim była miłość. Artyści wykorzystali piękne fragmenty „Pieśni nad pieśniami”. Dzięki nim przypomnieliśmy sobie jak ważna w życiu każdego człowieka jest miłość. O niej tak dużo mówił nasz Patron – Jan Paweł II.

Później Pan Dyrektor Marian Lachowicz powitał gości. Szczególnie gorąco zwrócił się do absolwentów, którzy przybyli do szkoły, aby razem z nami świętować. Podczas uroczystości wręczane były pamiątkowe breloczki w ładnym etui.

W kolejnej części głos zabierali zaproszeni goście. Uwienieniem całego dnia była prezentacja multimedialna poświęcona 10-leciu istnienia szkoły. Ostatnim akcentem był poczęstunek i rozmowy w kularach.

Anna Góra

Losy absolwentów Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie

Od początku istnienia naszą szkołę opuściło 749. absolwentów. Tylko 10 z nich zakończyło edukację na poziomie

gimnazjalnym. Dwoje zginęło śmiercią tragiczną. Pozostali uczniowie kontynuowali i kontynuują naukę w różnych szkołach i uczelniach wyższych. Największa liczba absolwentów – 507 podjęła naukę w liceach. W technikalach kształcą się 109 uczniów, a w szkołach zawodowych – 123.

Wybór typu szkoły:

Najczęściej wybieranym typem szkoły przez naszych absolwentów jest liceum ogólnokształcące. Kontynuuje w nich naukę 507 uczniów. Jeszcze niedawno sporym zainteresowaniem cieszyły się licea profilowane, które jednak okazały się niewypałem. Obecnie młodzież kieruje swoje zainteresowania głównie w kierunku liceum ogólnokształcącego i technikum. W technikach kształcą się 109 absolwentów. Oferta szkół jest na tyle bogata, że młodzież chętniej wybiera technika i szkoły zawodowe (w których naukę kontynuuje 123 absolwentów). Absolwenci zawodówek są bardzo poszukiwani na rynku pracy.



Wniesienie sztandaru szkoły, 10 lat Gimnazjum – 18 maja 2010 r.

Tabela: Wybór szkoły wg miejscowości – dane szczegółowe:

Lp	Miejscowość	Liczba uczniów w poszczególnych typach szkół			Razem
		LO	Technikum	ZSZ	
1.	Turobin	314	–	99	413
2.	Lublin	57	13	4	74
3.	Biłgoraj	52	34	10	96
4.	Zamość	20	24	2	46
5.	Szczebrzeszyn	27	–	2	29
6.	Żółkiewka	8	15	5	28
7.	Wysokie	15	–	–	15
8.	Krasnystaw	6	5	–	11
9.	Piotrowice	–	8	–	8
10.	Janów Lubelski	3	4	–	7
11.	Bychawa	–	2	1	3
12.	Krzczonów	2	–	–	2
13.	Świdnik	–	4	–	4
14.	Łódź	1	–	–	1
15.	Chełm	1	–	–	1
16.	Biała Podlaska	1	–	–	1
Razem		507	109	123	739

Nie kontynuuje nauki w szkołach średnich – 10 uczniów.

Wybór szkoły wg miejscowości:

Nasi absolwenci najczęściej wybierają szkołę średnią blisko miejsca zamieszkania. Stąd największym powodzeniem cieszą się szkoły w : Turobinie, Biłgoraju, Lublinie, Zamościu i Szczebrzeszynie. Tylko pojedyncze osoby wybierają renomowane szkoły, nawet jeśli znajdują się daleko od miejsca zamieszkania lub poszukują zawodu, którego okoliczne szkoły nie oferują (np. obsługa obrabiarek komputerowych).

Szkoły średnie cieszące się największą popularnością wśród gimnazjalistów:

- Liceum Ogólnokształcące w Turobinie
- Rzemieślnicza Szkoła Zawodowa w Turobinie
- Licea Ogólnokształcące w Lublinie
- Licea Ogólnokształcące w Biłgoraju
- Liceum Ogólnokształcące w Szczebrzeszynie

Losy absolwentów po ukończeniu szkół średnich:

Spośród wszystkich absolwentów studia na różnych uczelniach i kierunkach podjęło 272 uczniów. Studiują na uczelniach w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Białej Podlaskiej, Łodzi, Białymstoku, Chełmie, Rzeszowie, Zamościu, Lublinie, Koszalinie, Wrocławiu, Gdańsku, Rzeszowie, Kielcach i Białej Podlaskiej.



Starosta biłgorajski P. Stanisław Schodziński dokonuje wpisu do księgi pamiątkowej

– Lublin

- UMCS – 49
- Uniwersytet Przyrodniczy – 39
- Akademia Medyczna – 7
- Katolicki Uniwersytet Lubelski – 16
- Politechnika – 13
- Seminarium Duchowne – 2
- WSPiA – 4
- MSZ – 17
- WSEiL – 15
- Centrum Nauki i Biznesu – 3

Razem: 165

– Zamość

- WSZiA Zamość – 5
- PWSZ Zamość – 2
- Kolegium Zamość – 1
- WSHF Zamość – 1

Razem: 9

– Chełm

- PWSZ Chełm – 1

– Warszawa

- SGH – 6
- Politechnika – 3
- Studium Warszawa – 2
- SGGW Warszawa – 2

Razem: 13

– UM Białystok – 1

– Koszalin – 1

– Łódź – 1

– Kraków – 5

– Wrocław – 1

– Gdańsk – 1

– Rzeszów – 2

– Kielce – 1

– Biała Podlaska – 2

– Lwów – 1

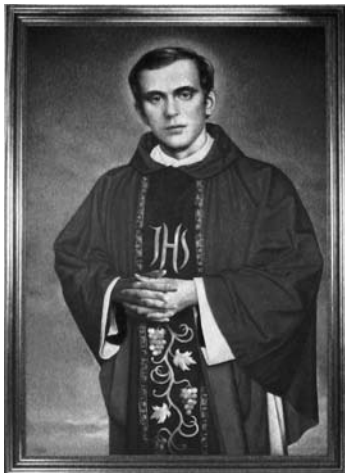
Razem: 16

– Inne szkoły policealne – 68

Uczniowie, którzy byli absolwentami pierwszego roku gimnazjum obecnie kończą studia i piszą swoje prace magisterskie.

Opracowały: Anna Góra, Czesława Bida
Fot. M. Banaszak

ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ



Błogosławiony
ksiądz Jerzy Popiełuszko

6 czerwca w Warszawie uczestniczyliśmy w beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki.

Była to niejako kolejna Jego msza święta za Ojczyznę. Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, podobnie jak w czasie wielkich wydarzeń narodowych, zappełnił się wiernymi z całej Polski i zagranicy. Pragnęliśmy tam być, by wyrazić wdzięczność i oddać hołd męczennikowi naszych czasów.

Wyjechaliśmy z Turobina wczesnym rankiem, by po niecałych 4 godzinach podróży dotrzeć do celu.

W czasie jazdy wspominaliśmy ks. Jerzego Popiełuszkę. P. Józef Lisik z Czemięcina opowiadał, że kilka razy uczestniczył na Żoliborzu we mszach świętych za Ojczyznę, którym przewodniczył ks. Jerzy. Było to dla niego wielkie duchowe przeżycie. Zawsze wracał wzmocniony, z nową energią i siłami do pracy. Ja miałem możliwość kilka razy być w Lublinie u Ojców Jezuitów na podobnych mszach świętych. Zaczęły one być odprawiane chyba od momentu wprowadzenia stanu wojennego. Na długo będę pamiętał atmosferę tamtych dni, szczególnie z roku 1984 i 1985.

Wracając zaś do lat wcześniejszych – 1982, 1983 roku, pragnę zauważyć, iż choć trwał stan wojenny (zawieszony przed pielgrzymką Jana Pawła II w 1983 roku), to jednak udawało się nam „zdobywać” prasę podziemną i czytać fragmenty homilii ks. Jerzego. Te kazania były przepojone miłością do ojczyzny, do ludzi, troską o najbiedniejszych, pokrzywdzonych, bezbronnych, zamkniętych w więzieniach. Nigdy nie zawierały zachęty do walki, czy odwetu.

Dlatego z wielkim zdziwieniem czytałem felietony Jana Rema dostępne w oficjalnych gazetach – o wielkiej nienawiści ks. Jerzego do państwa polskiego i ustroju socjalistycznego. Zrozumiałem ich sens po 19 X 1984 roku, kiedy dowiedziałem się z telewizji o uprowadzeniu ks. Jerzego przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa a później o bestialskim zamordowaniu kapłana.

Warszawa powitała nas pięknym słońcem. Po krótkim przejściu byliśmy już na placu Józefa Piłsudskiego. Wpatrywałem się w ołtarz ustawiony w tym samym miejscu, w którym w 1997 roku wygłaszał niezapomnianą homilię Sługa Boży Jan Paweł II. Kończył ją słowami „Niech zstąpi duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”.

Biało – czerwony ołtarz, zwieńczony symbolem Ducha Świętego oraz napisem, który stanowił motto Jego życia i kapłańskiej posługi „Zło dobrem zwyciężaj”. Gdyby wszyscy kierowali się tymi słowami, świat byłby lepszy powiedziałaby przed rozpoczęciem uroczystości beatyfikacyjnych Marianna Popiełuszko – matka ks. Jerzego. Została powitana gromkimi oklaskami, kiedy pojawiła się przy ołtarzu.

Nieco później odmówiła ze zgromadzonymi uczestnikami uroczystości dziesiątek różańca. Od godz. 10.00 do 10.45 słuchaliśmy pięknego koncertu patriotyczno-religijnego w wykonaniu połączonych chórów i orkiestr wojskowych. Dokładnie o 11.00 rozpoczęła się msza święta. Na początku ks. Arcybiskup Kazimierz Nycz przedstawił życiorys Kandydata na

ołtarze. Wspominał, iż przy Jego grobie modlił się Papież Jan Paweł II i Kardynał Joseph Ratzinger – obecny Papież Benedykt XVI, a także rzesze pielgrzymów z Polski i zagranicy. Kulminacyjnym momentem było odczytanie dekretu papieskiego o nowym błogosławionym ks. Jerzym Popiełuszcze, którego święto w Kościele będzie przypadać 19 października. Zaraz potem odsłonięty został piękny obraz beatyfikacyjny pędzla lubelskiego artysty Zbigniewa Kotłyły. Rozległy się oklaski. W homilii arcybiskup Angelo Amato, główny celebrans uroczystości, legat papieski, powiedział m.in.:

– Kilkakrotnie miałem okazję odwiedzić w Warszawie muzeum poświęcone naszemu Błogosławionemu męczennikowi Księdzu Jerzemu Popiełuszcze. Za każdym razem wzruszenie było tak wielkie, że prowadziło do łez. Potwornie zszpecona twarz tego łagodnego kapłana była podobna do ubiczowanego i upokorzonego oblicza ukrzyżowanego Chrystusa, które utraciło piękno i godność. Zakrwawione usta tej umęczonej twarzy zdawały się powtarzać słowa Sługi Pańskiego: „Podam grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem” (Iz 50, 6).

Co było powodem tak wielkiej zbrodni? Czy Ksiądz Jerzy był może przestępcą, mordercą, a może terrorystą? Nic z tych rzeczy. Ksiądz Popiełuszko był po prostu wiernym katolickim kapłanem, który bronił swojej godności jako sługi Chrystusa i Kościoła oraz wolności tych, którzy, podobnie jak On, byli ciemnieni i upokorzeni. Ale religia, Ewangelia, godność osoby ludzkiej, wolność nie były pojęciami zgodnymi z ideologią marksistowską.

To właśnie dlatego rozpetał się przeciw Niemu niszczący gniew wielkiego kłamcy, nieprzyjaciela Boga i ciemieży ludzkości, tego, który nienawidzi prawdy i szerzy kłamstwo. W tamtych latach, jak zdarzało się to niekiedy w historii, na dużym obszarze Europy, światło rozumu zostało przyćmione ciemnością, a dobro zastąpione złem.

Ksiądz Jerzy nie uległ pokusie, by żyć w tym obozie śmierci. Przy pomocy jedynie duchowych środków, takich jak prawda, sprawiedliwość oraz miłość, domagał się wolności sumienia obywatela i kapłana. Lecz zgubna ideologia nie znośła światła prawdy i sprawiedliwości. Dlatego ten bezbronny kapłan był śledzony, prześladowany, aresztowany, torturowany a ostatecznie brutalnie związany i, choć jeszcze żył, został wrzucony do wody. Jego oprawcy, którzy nie mieli najmniejszego szacunku dla życia, z pogardą odnosili się nawet do śmierci. Porzucili Go, jak niektórzy porzucają martwe zwierzę. Jego ciało zostało odnalezienie dopiero po dziesięciu dniach.

Nie wystarczyłoby łez wszystkich polskich matek, aby załagodzić taki ból i mękę. Wobec tortur zadanych mu



Podczas mszy świętej za Ojczyznę.
Warszawa 1983 r.

przez oprawców, ksiądz Jerzy okazał się odważnym męczennikiem Chrystusa: „Dręczono Go – pisze prorok – lecz sam dał się gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich. Po udręce i sądzie został usunięty [...]. Zgładzono Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć” (Iz 53, 7–8).

Ofiara młodego kapłana nie była porażką. Jego oprawcy nie byli w stanie, nie mogli uśmiercić Prawdy. Tragiczna śmierć naszego męczennika była w rzeczywistości początkiem powszechnego nawrócenia serc do Ewangelii. Śmierć męczenników jest istotnie posiewem chrześcijan.

Poprzez wyniesienie do chwały ołtarzy Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki Ojciec Święty Benedykt XVI mówi do Kościoła w Polsce: „Patrz, oto syn twój żyje”. Jest to wielki dar dla wielkiego narodu, którego księga świętości wzbogaca się o kolejną szczególną kartę.

Dzisiaj Kościół w Polsce może wołać wraz z Psalmistą:

*„Śpiewajcie Panu psalm wy, co Go miłujecie,
wychwalajcie Jego świętą pamiętkę! ...
Wysłuchaj, Panie, zmiłuj się nade mną;
bądź, Panie, dla mnie współpomocznikiem!
Bładania moje zamieniłeś mi w taniec; ...
Boże mój, Panie, będę Cię wystawiał na wieki”*

(z Psalmu 29)

Podczas, gdy wspomnienie oprawców budzi zawsze dezaprobatę, pamięć o naszym Błogosławionym łni blaskiem wiecznego błogosławieństwa dla wszystkich.

Kto dał naszemu męczennikowi tak heroiczną siłę do przyjęcia męczeństwa? Jezus Chrystus, obecny w Eucharystii, był Jego mocą. W latach 1966–68 kleryk Jerzy Popiełuszko odbył służbę wojskową, która była dla niego czasem wielkiego cierpienia, okresem licznych upokorzeń i ograniczenia wolności religijnej. Nie pozwalano Mu uczestniczyć we Mszy św. i przyjmować Komunii św. W liście, który skierował do ks. Czesława Miętka, swojego ojca duchownego w seminarium w Warszawie, jako młody kleryk-żołnierz pisał: „Wczoraj poszedłem do miasta, podając jako pretekst konieczność wpłacenia pieniędzy do banku. Poszedłem do kościoła i po raz pierwszy od miesiąca przyjąłem Eucharystię”.

W obliczu religijnych prześladowań, Eucharystia była dla niego boskim pokarmem, który umacniał Go w dawaniu świadectwa wierze. Eucharystycznym był również Jego ostatni życiowy czyn, celebrowanie Mszy św., odprawionej 19 października 1984 roku. Przy tej okazji nasz Błogosławiony zachęcał robotników, aby nie uciekali się do nienawiści i zemsty, ale dążyli do zgody i pokoju: „Módlmy się – powiedział – byśmy byli wolni od lęku i zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy”.

Takie jest przesłanie, które nasz błogosławiony Męczennik przekazuje nam właśnie dzisiaj. Chrześcijanin jest świadkiem dobra i prawdy. Chrześcijanin przeżywa jako „błogosławieństwo” ubóstwo, smutek, niesienie pokoju oraz prześladowania, ponieważ Jezus mówi: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami” (Mt 5,10–12).

To wszystko było wiernie realizowane przez naszego Błogosławionego, mimo, że zadawano gwałt Jego kapłańskiemu sumieniu i prześladowano Go aż do kresu Jego życia. Ale Jezus nie pozostawił swego umiłowanego syna w objęciach zła i śmierci. Podobnie jak postąpił z dzieckiem wdowy z Nain (Łk 7,11–17), tak również dla tego wybranego syna Jezus przygotował chwałę w niebie, a teraz także i na ziemi.



W trakcie mszy świętej beatyfikacyjnej

Dzisiaj Bóg zwraca się do Kościoła w Polsce i do Kościoła powszechnego, aby przestał płakać, ponieważ ten Jego syn żyje w chwale nieba.

Jego wiara miała wpływ na innych. „Bardzo często – zwraca uwagę jeden ze świadków – jego spotkania z ludźmi stawały się okazją do modlitwy [...] Stała się widzieć wszystkie swoje sprawy oczyma wiary”.

Była też niezłomna i promieniowała w środowiskach oraz w osobach, które spotykał: „Wiara – dodaje Ks. Biskup Miziołek – nie była w nim czymś dodatkowym, uzupełniającym, lecz stawała się miarą wszystkich jego czynów”.

Bardzo wzruszające jest świadectwo mamy naszego Błogosławionego, Pani Marianny Popiełuszko: „Mój syn, Ksiądz Jerzy, był przez całe życie człowiekiem głęboko wierzącym... Kiedy służył w wojsku, odmawiał różaniec pomimo zakazu dowódcy. Nigdy nie słyszałam, by żalił się na Pana Boga. Stała się przyjmować wyrządzone nieprzyjemności w duchu wiary i z miłości do Pana Boga”.

Ksiądz Popiełuszko, podobnie jak biblijny sprawiedliwy, żył wiarą i miłością: „W Jego życiu – stwierdza kolejny świadek – nie zauważyłem antypatii w stosunku do osób czy nienawiści w odniesieniu do oprawców. W kazaniach wzywał do zgody. Jego dewizą były słowa św. Pawła: ‘Zło dobrem zwyciężaj’”.

Był świadomy, że zło dyktatury miało swoje źródło w szatanie, dlatego więc zachęcał, aby zło zwyciężać dobrem i łaską Bożą: „Zło może zwyciężyć tylko ten, kto jest pełen dobroci”.

Mówił: „Chrześcijaninowi nie może wystarczyć jedynie potępienie zła, kłamstwa, nikczemności, przemocy, nienawiści, zniewolenia; on sam musi być autentycznym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości”.

14 czerwca 1987 roku Czcigodny Sługa Boży Jan Paweł II długo modlił się nad grobem Księdza Jerzego. Złożył wiązanek kwiatów oraz w ciszy objął i ucałował kamień grobowy. Papież widział w tym kapłanie godnego syna Polski.

Moi drodzy, w obliczu odradzających się prześladowań skierowanych przeciwko Ewangelii i Kościołowi, ponadczasowym przesłaniem, jakie musi rozbrzmiewać dzisiaj w naszych sercach, jest to, które wyraził Ojciec Święty Benedykt XVI, przedstawiając syntezę męczeńskiego świadectwa Błogosławionego Jerzego Popiełuszki. Papież mówi, że nowy Błogosławiony był kapłanem i męczennikiem, wytrwałym oraz nieustraszoną świadkiem Chrystusa: On zło dobrem zwyciężył, aż do przelania krwi.

To była piękna homilia. Powinniśmy do niej wracać wielokrotnie.

Po komunii świętej wysłuchaliśmy pozdrowień Ojca Świętego Benedykta XVI. Następnie słowa podziękowania do wszystkich zebranych skierował ks. Arcybiskup Kazimierz Nycz. My, obserwując tłumy wiernych, a było nas ponad



Msza Święta beatyfikacyjna, ołtarz główny

150 tysięcy, widzieliśmy bardzo dużo flag „Solidarności”, wszak nowy błogosławiony, choć nieogłoszony, stał się kapłanem „Solidarności”. „Nie byłoby pewnie wolnej Polski bez ofiary ks. Jerzego” powiedział Janusz Śniadek, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Kiedy msza święta dobiegła końca, rozpoczęła się procesja z relikwiarzem Błogosławionego męczennika do Świątyni Bożej Opatrzności. Na jej czele można było zauważyć poprzez telebimy mamę Ks. Jerzego. Chyba to pierwszy przypadek w historii Kościoła, by matka uczestniczyła w beatyfikacji swego syna oraz słyszała swoje słowa w homilii Arcybiskupa Amato.

Nam udało się jeszcze precyzyjnie trochę do przodu i podejść pod sam ołtarz, by zrobić sobie pamiątkowe zdjęcia. Przy ołtarzu podziwialiśmy piękne czerwone róże, a było ich 14 tysięcy. Symbolizowały drogę do męczeństwa ks. Jerzego, a nazywały się Grand Prix. Spoglądaliśmy jeszcze na obraz księdza Jerzego i mamy wrażenie, że chce nam ponownie powiedzieć „zło dobrem zwyciężaj”. Umocnieni uczestnictwem w tych uroczystościach opuszczamy Warszawę dziękując Bogu za to, że mogliśmy modlić się o pomyślność dla naszej Ojczyzny przez wstawiennictwo błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki.

Zdjęcie ze zbiorów P. T. Albiniaka – Olszanka

Tekst i zdjęcia Adam Romański

WIERZ O KSIĘDZU JERZYM POPIEŁUSZCE...

Płynie Wisła, płynie, po polskiej krainie,
a dopóki płynie pamięć nie zaginie,
o wielkim męczeństwie kapłana z Warszawy,
który życie oddał bronić świętej sprawy.

Płynie Wisła, płynie, hen do morza bieży,
a cała w żałobie jest po księdzu Jerzym.
Płynie Wisła, płynie, a gdy minie Kraków,
falami nam śpiewa o wielkim Polaku.

Płynie przez Warszawę, a ból ją przenika,
gdy wspomni tortury księdza męczennika.
O święty kapłanie, strasznie Cię męczyli,
ale przez to bardziej z narodem złączyli.

Jezus dał Ci krzyż swój i w cierpieniach męstwo,
abyś odniósł wielkie za grobem zwycięstwo.
Płynie Wisła, płynie, smutnymi wodami,
gdy Włocławek mija zalewa się łzami.

Ach jam Ciebie, synku, tu ze krwi obmyła
i umęczonego jak matka tuliła.
Kiedy otulałam ciemną wodą Ciebie,
Pan Jezus Twą duszę witał w jasnym niebie.

Kłęknałeś pokornie przed Panem Jezusem:
„O Panie za Polskę daję Ci swą duszę.
Daję Ci swą mękę, krew i wszystkie rany,
za Ojczyznę moją, za naród kochany”.

Kłęknałeś przed Matką Najświętszą z pokłonem:
„Uczyni mnie, o Matko, uczyni ich patronem!
Bo chociaż tu w niebie, jam szczęśliwy wielce,
gdy spojrzę na Polskę, to krwawi me serce.

Helena, Tychy

Nadesłała Teresa Tomaszek, Tychy

Jubileusz 50 – lecia oddania budynku Szkoły Podstawowej w Gródkach do użytku

*„Bezpowrotnie dni mijają,
a wspomnienia pozostają”*

Takie motto przyświecało uroczystości rocznicowej, która odbyła się 6 czerwca 2010 r. w Szkole Podstawowej w Gródkach. Wydarzenie to miało niezwykle podniosły i historyczny charakter, było symbolem wzruszenia, zadumy, refleksji i wspomnień. To zapisana karta 50 – letniej działalności szkoły.

Szkoła w Gródkach ma długą historię. Według zapisów kroniki szkolnej do pierwszej wojny światowej w Gródkach nie było szkoły. Tak jak w wielu wsiach, również w Gródkach powstała po pierwszej wojnie światowej. Życie szkoły i praca w niej przechodziły różne fazy swego rozwoju i wpływu kulturalno – oświatowego na miejscowe środowisko. W ciągu całego okresu swej pracy Szkoła napotykała na trudne warunki lokalowe nie mając własnego budynku. Zawsze to utrudniało pracę kierownictwu



Rozpoczęcie obchodów 50 – lecia szkoły
– P. Dyrektor Krystyna Szuba



Uczestnicy uroczystości

szkoły, Komitetowi Rodzicielskiemu i dzieciom naukę. Po wyzwoleniu sytuacja zaczęła zmieniać się trochę na lepsze. Rozwój szkolnictwa i budowa szkół stopniowo poszły naprzód. Na jednym z zebrań Komisji Oświatowej w Turobinie przedstawiciele społeczności lokalnej z Gródek zwrócili się z prośbą o budowę szkoły. Komisja przyjęła prośbę 24 czerwca 1954r., sprawdziła warunki lokalowe istniejącej szkoły i stwierdziła, że sprawa budowy jest rzeczą konieczną. Utworzono Komitet, który odpowiadał za całość spraw związanych z budową. Dzięki jego staraniom prace przy budowie postępowały w szybkim tempie. Budowę finansowano z funduszu przeznaczonego na realizację hasła "Tysiąc szkół na Tysiąclecie" a także dzięki pracy społecznej mieszkańców Gródek. Po uporaniu się z wieloma trudnościami 4 września 1960 roku uroczystość przekazano do użytku piękny i nowoczesny budynek szkoły, który został zaopatrzony w bogaty zestaw pomocy naukowych oraz sprzęt i urządzenia sportowe. Zagospodarowano i uporządkowano jego otoczenie.

Pięćdziesiąt lat pracy tej szkoły to dobra okazja do podsumowań a także wspólnych spotkań. Była ku temu stosowna okoliczność 6 czerwca. Uroczystość rozpoczęła P. dyrektor szkoły Krystyna Szuba serdecznie witając gości. W wystąpieniu podkreśliła wagę spotkania, szczególnie dla tych byłych pracowników, którzy po kilkudziesięciu latach pojawili się ponownie w szkole. Gorące słowa uznania skierowała do przybyłych dyrektorów, którzy tworzyli historię szkoły i dorobek wielu pokoleń, swoją postawą i zaangażowaniem torowali drogę do sukcesów dydaktyczno – wychowawczych szkoły, P. Stefana Żyśko i P. Jerzego Bugały. Przybyli także nauczyciele uczący w tej szkole: P. P. Anna Żyśko, Izabela Bugała, Wanda Bogucka, Tadeusz Bogucki, Bogumiła Waga, Bogumiła Dubiel, Alina Taradyś, Hanna Charkot, Barbara Harasim(Jachimiek), Maria Łupina, Krystyna Charubin i Bożena Białek. Z szacunkiem P. dyrektor odniosła się do wszystkich, którzy przyczynili się do rozwoju placówki, a mianowicie władz gminnych z Panem wójtem Alfredem Sobótką, (jednocześnie byłym uczniem tej szkoły), Przewodniczącym Rady Gminy Sławomirem Szadkowskim. Słowa podziękowania skierowała również do przybyłych dyrektorów zaprzyjaźnionych szkół z terenu gminy

Urszuli Jarmuł Dyrektora Szkoły w Czemięcinie, Wiesława Białka – Dyrektora Szkoły w Turobinie, Marka Majewskiego – Dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie. Rangę uroczystości podniosła obecność prof. Romana Tokarczyka z małżonką.

Po części oficjalnej rozpoczęła się część artystyczna w wykonaniu uczniów przygotowana przez wychowawców klas. Podtrzymując dawne tradycje uczniowie klasy II zatańczyli „krakowiaka” w strojach ludowych. Gościnnie wystąpił zespół śpiewaczy działający przy OSP w Gródkach oraz skrzypek P. Bronisław Bida przybliżając pieśni regionalne na ludowo. Dużą atrakcją dla zgromadzonych był mecz piłki

nożnej ojcowie – synowie. Klub Przyjaciół Regionu pod przewodnictwem P. Jadwigi Styk przygotował wystawę pt. „Gródki w starej fotografii” oraz przedmioty użytku codziennego jakimi posługiwali się mieszkańcy Gródek na przełomie lat. Nauczyciel plastyki P. Czesława Bida przygotowała zaś wystawę prac plastycznych wykonanych przez uczniów naszej szkoły. Aby przybliżyć gościom klimat swojskości, imprezie towarzyszyła degustacja potraw regionalnych. Dziękujemy za to rodzicom gdyż to ich zasługa. Dodatkową atrakcją dla zebranych w tym dniu był balon, który nieodpłatnie udostępnił Pan Bogusław Bartosik za pośrednictwem Pana Zenona Łupiny z Belgii. Dzieci miały możliwość wsiąść do niego i unieść się do góry.



Część artystyczna w wykonaniu dzieci z Gródek

W kolejnej części uroczystości zaproszeni goście udali się do szkoły, aby zwiedzić pomieszczenia i wpisać się do Złotej Księgi, upamiętniając w ten sposób swoją obecność.

Dzięki dużemu zaangażowaniu społeczności szkolnej oraz rodziców uroczystość była udana i pozostanie na długo w naszej pamięci.

Krystyna Szuba – dyrektor SP w Gródkach

Z kalendarza szkolnego 2009/2010 – czyli przegląd wydarzeń...

...a działa się bardzo dużo, jak w każdej placówce oświatowej. Aby jednak nie zanudzić Czytelnika, wydarzenia przedstawione w formie fotoreportażu najlepiej odzwierciedlają naszą szkolną rzeczywistość.

Październik 2009 r. – Ślubowanie uczniów klas pierwszych i Dzień Edukacji Narodowej



W miłej atmosferze, gronie starszych kolegów i koleżanek, rodziców oraz nauczycieli pierwszoklasiści złożyli uroczyste ślubowanie, które następnie zostało dopełnione pasowaniem na ucznia. Honorowym gościem tej uroczystości był Wójt Gminy Pan Alfred Sobótka oraz ksiądz Marek Janus.



Uczniowie otrzymali z tej okazji serdeczne życzenia na dalszej drodze edukacji...

Uroczystość została przygotowana przez wychowawczynie klas pierwszych: **P. Teresę Małek** oraz **P. Zofię Skiba**.

Wyróżnieni nauczyciele otrzymali Nagrodę Dyrektora Szkoły:

Teresa Małek – wychowawca kl. Ia, **Beata Wnuk** – wychowawca kl. Va, **Bożena Białek** – bibliotekarz, **Bożena Białek** – wychowawca świetlicy, **Andrzej Snopek** – nauczyciel matematyki, muzyki i opiekun chóru szkolnego, **Halina Jastrzębska** – wychowawca kl. IIb, **Małgorzata Łukaszyk** – wychowawca młodszej grupy przedszkolnej, **Elżbieta Mamona** – wychowawca kl. IIIa, **Renata Ogorzałek** – wychowawca kl. VIa, **Barbara Harasim** – wychowawca kl. IIb, **Wioletta Polska** – wicedyrektor szkoły. **Nagrodę Wójta za całokształt pracy** otrzymał także dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Turobinie – **Wiesław Białek**.

25.X.2009 r. udział w Przeglądzie Piosenki Religijnej



Organizator: Akcja Katolicka działająca przy Kościele Parafialnym św. Dominika w Turobinie.

W Międzynarodowym Dniu Bibliotek Szkolnych przybliżyliśmy postać naszego regionalnego poety

Józefa Czechowicza w 70. rocznicę jego śmierci. Józef Czechowicz urodził się 15 marca 1903 roku w Lublinie. Pochodził z ubogiej rodziny wywodzącej się ze wsi. Był piewcą sielankowej wsi. Po ukończeniu nauki w seminarium nauczycielskim pracował jako nauczyciel na Wileńszczyźnie, a następnie od 1926 roku w Lublinie został kierownikiem szkoły specjalnej. Piękne sielankowe wiersze autora, piosenki i własne

limeryki zaprezentowali uczniowie:

Basia Angielczyk, Monika Fiut, Ewa Łebkowska, Małgosia Szeliga, Agnieszka Olech, Patrycja Kosiarska, Wojtek Górny, Justyna Łata, Martyna Liwak, Justyna Rewerska, Ania Wilczopolska – pod kierunkiem **P. Bożeny Białek** nauczyciela bibliotekarza we współpracy z **P. Andrzejem Snopkiem** nauczycielem muzyki. Scenografia – **P. Bożena Białek** – opiekun świetlicy.



I nagle – tego jeszcze nie było. Nawet starsi ludzie nie pamiętają takiego ataku zimy w październiku. Zieleni drzew przeplatana żółkniejącymi liśćmi i biel śniegu to był naprawdę piękny krajobraz.

Dzień 11 listopada – Święto Niepodległości



Jak co roku uroczystym apelem uczciliśmy **91. Rocznicę Odzyskania Niepodległości przez Polskę**. Apel przygotowali uczniowie klas IV–VI pod okiem nauczycieli **P. Marioli Wolanin** i **P. Beaty Wnuk**. Rys historyczny przedstawiła wicedyrektor **P. Wioletta Polska** – nauczyciel historii.



Miły świąteczny nastrój, wspaniała szopka, piękne koledy w wykonaniu szkolnego chóru oraz najmłodszego wykonawcy partii solowych na

skrzypce – **Kuby** z klasy pierwszej. Tak przebiegało uroczyste spotkanie oplatkowe w naszej szkole w dniu **22.XII.2009 r.**, na którym została zaprezentowana „Szopka Bożonarodzeniowa” w reżyserii wychowawczyń kl. IIIa i IIIb – **P. Haliny Jastrzębskiej** oraz **P. Elżbiety Mamona**. Głównymi aktorami bardzo dobrze wcielającymi się w swoje role byli uczniowie klas trzecich. **Oprawa muzyczna:** **P. Andrzej Snopek** opiekun chóru i **Kuba Olech** ucz. kl. Ia (solista).

21 i 22 stycznia to dwie ważne daty...

W Polsce świętujemy tę uroczystość od ponad trzydziestu lat. W te dwa styczniowe, szczególne dni, dziadkowie są zapraszani na uroczystości w przedszkolach i szkołach. **Wówczas na twarzy**



u niejednej babci (u dziadzia jako mężczyzny może trochę rzadziej) pojawiają się łzy wzruszenia. **Nie ma miłości**

bardziej szczerzej, bezinteresownej, cieplej niż ta, którą potrafią obdarzyć dziadkowie. Uroczystość została przygotowana przez uczniów klas II–III pod okiem wychowawców: II a – P. Barbara Fiut; III a – P. Elżbieta Mamona; II b – P. Barbara Harasim; III b – P. Halina Jastrzębska.

W naszej szkole oprócz wspaniałe śpiewającego Chóru „Iskierki” wystawiane są piękne inscenizacje. Nad aktorstwem pracują panie polonistki we współpracy z biblioteką szkolną. W dniu 11.02.2010 r. zaprezentowaliśmy nasze umiejętności w przepięknej bajce Andersena pt: „Calineczka”. Przedstawienie zostało wystawione trzykrotnie: Premiera odbyła się dla przedszkolaków oraz uczniów naszej szkoły. Drugi występ odbył się dla rodziców – na semestralnym zebraniu rodzicielskim, a po raz trzeci naszą sztukę wystawiliśmy 13.02.2010r. (w sobotę) – w ramach podsumowania działalności świetlic środowiskowych działających na terenie gminy, finansowanych z funduszy europejskich. W roli głównej: wystąpiła znakomita aktorka ucz. kl.



VIIb – Basia Angielczyk. W pozostałych rolach – uczniowie kl. IV–VI. Reżyseria: Pani Teresa Flis (polonistka) i Pani Bożena Białek (bibliotekarka);

Scenografia: Pani Bożena Białek (opiekun świetlicy i SU); Kostiumy: Pani Zofia Skiba (n–l plastyki); Muzyka: Pan Andrzej Snopek (n–l muzyki i opiekun chóru).

25.03.2010 r. – 216. rocznica złożenia przysięgi na krakowskim rynku przez Tadeusza Kościuszkę i rozpoczęcie Powstania Kościuszkowskiego

Uroczysty apel, poświęcony bardzo ważnym wydarzeniom historyczno-patriotycznym rozpoczął się odśpiewaniem hymnu państwowego. Przygotowany i wykonany przez uczniów montaż słowno-muzyczny pod okiem P. Wioletty Polskiej n–la historii, P. Małgorzaty Siejko n–la j. angielskiego oraz P. Andrzeja Snopka, przeniósł nas wszystkich w odległe czasy historyczne. Kult



wodza spod Racławic przetrwał wiele pokoleń. W tym świetle uczciliśmy również pamięć tych, którzy 70 lat temu, w obronie wolności ojczyzny zostali bestialsko zamordowani w Katyniu. Historyczna zbieżność faktów związanych z walką o wolność i niepodległość Ojczyzny, zaborczą polityką obcych mocarstw, nie pozwoliła zapomnieć o tych wydarzeniach. Na zakończenie dyrektor szkoły P. Wiesław Białek podziękował wszystkim wykonawcom i uczestnikom tego apelu, który miał niejako podwójny wymiar.

Spotkanie Wielkanocne (31.03.2010 r.)

Wieloletnią tradycją w naszej szkole są spotkania całej społeczności szkolnej, organizowane z okazji Świąt Wielkanocnych. Są to zawsze niezapomniane i piękne chwile, którym towarzyszy zaduma, wiersze, teksty i piosenki na cześć Chrystusa Zmartwychwstałego. Tegoroczny apel przygotowany został przez uczniów pod okiem ks. Marcina Bogacza oraz pedagoga szkolnego P. mgr Kingi Widzińskiej. Na uroczystym apelu wręczane były także nagrody dla uczniów, którzy wzięli udział w Konkursie plastycznym organizowanym wcześniej przez P. mgr Zofię Skiba nauczyciela plastyki. Podczas uroczystości szkolnych obecna jest zawsze P. Małgorzata Snopek pracownik Gminy w Turobinie przedstawiciel Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.



8 kwietnia 2010 r.

– sprawdzian kompetencji klas szóstych



O godzinie 9.00 wszyscy uczniowie szóstych klas w całej Polsce usiedli w ławkach, by sprawdzić swoje umiejętności zdobywane przez okres uczęszczania do szkoły podstawowej. W naszej szkole do sprawdzianu przystąpiło 32 szóstk



klasistów, 1 uczeń – Wojtek Górny miał tego dnia wolne ponieważ wcześniej został laureatem konkursu historycznego uzyskując w ten sposób maksymalną liczbę – 40 pkt. Bieżący rok szkolny okazał się pomyślny dla nas, ponieważ średni wynik szkoły w stosunku do lat ubiegłych jest stosunkowo wysoki – świadczy o tym 7 poziom wysoki w skali standardowej dziwiątki.

10 kwietnia 2010 r. Smoleńsk

Wielka Tragedia Narodowa w historii powojennej Polski. Samolot rządowy TU – 154 z oficjalną delegacją Polski najważniejszych osób w państwie rozbił się, podchodząc do lądowania w Smoleńsku. Zginęło łącznie 96 osób – nikt nie przeżył katastrofy. Wśród osób znajdujących





się na pokładzie samolotu, lecących na uroczyste obchody 70. rocznicy mordu Katyńskiego, dokonanego przez Sowietów na polskiej inteligencji w 1940r. byli: **Prezydent Polski Lech Kaczyński wraz z małżonką Panią Marią Kaczyńską** oraz wiele innych osób z dowództwa wojskowego, zajmujących najwyższe stanowiska w naszym kraju, duchownych i świeckich.



Podobnie jak w całej Polsce, był to również ogromny wstrząs dla całej społeczności szkolnej. **Dyrektor, nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej w Turobinie oddali wielki hołd dla Prezydenta i wszystkich ofiar katastrofy.**

Rocznica Konstytucji 3 Maja połączona z nadaniem nowego sztandaru szkoły

30 kwietnia 2010 r. w naszej szkole odbył się apel z okazji kolejnej rocznicy Konstytucji 3 Maja. Uroczystość ta została wzbogacona o drugi ważny dla społeczności szkolnej powód, mianowicie: **Nadanie nowego sztandaru szkoły.**



Honorowymi gośćmi szkolnej uroczystości byli:

Alfred Sobótka – Wójt Gminy Turobin

ks. Władysław Trubicki – Proboszcz Parafii św. Dominika w Turobinie

Sławomir Szadkowski – Przewodniczący Rady Gminy w Turobinie

Adam Romański – Przewodniczący Komisji Oświaty i Kultury Rady Gminy w Turobinie

Tadeusz Bogucki – Emerytowany nauczyciel i wicedyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Turobinie (główny pomysłodawca i koordynator działań związanych z przyjęciem Patrona szkoły – Tadeusza Kościuszki i nadania sztandaru w 1977 r.)

Edward Wojtyła – Emerytowany nauczyciel i dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w 1977r.

Krystyna Szuba – Dyrektor Szkoły Podstawowej w Gródkach

Urszula Jarmuł – Dyrektor Szkoły Podstawowej w Czerniecinie



Marian Lachowicz – Dyrektor Gimnazjum w Turobinie i radny Rady Powiatu Biłgoraj

Marek Majewski – Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie

Splot wydarzeń zarówno tych sprzed lat: (rocznica konstytucji majowej, 70. rocznica wydarzeń katyńskich), jak również i tych ostatnich jak: tragedia smoleńska, sprawił, że ranga uroczystości była wzniosła, pełna wartości – była żywą lekcją historii.

Mamy nadzieję, że uroczyste przekazanie nowego sztandaru szkoły oraz odnowienie tekstu ślubowania odbywające się w tak podniosłej atmosferze pozwoliło wszystkim uczestnikom, w szczególności uczniom na lepsze kojarzenie faktów historycznych i utrwaliło w pamięci obraz zaistniałych wydarzeń. Dalsza część uroczystości – Poświęcenie Sztandaru Szkoły odbyła się w dn. **3 maja 2010 r.**, w kościele parafialnym podczas **Gminnych obchodów rocznicy Konstytucji majowej.**



1 czerwca – Międzynarodowy Dzień Dziecka

Tegoroczne obchody były bardzo atrakcyjne. Na zaproszenie dyrekcji szkoły, odbył się wspaniały pokaz średnio-wiecznych zbroi oraz walk rycerskich.



Po pokazie z inicjatywy **P. mgr Moniki Szymańskiej** nauczycielki języka rosyjskiego, wybraliśmy się wszyscy na bardzo ciekawą wycieczkę po Europie, by poznać zwyczaje i obrzędy niektórych państw, m.in.: Anglii, Francji, Szwecji, Niemiec, Włoch i wielu innych... Co prawda wycieczka odbyła się w obrębie korytarza szkolnego, jednakże wróciliśmy z niej zadowoleni, pełni wrażeń a nade wszystko bezpieczni.

7 czerwca 2010 r.

– Ogólnopolski dzień bez przemocy w szkole

Ponieważ posiadamy certyfikat „Szkoła bez przemocy” stąd też i w tym dniu po raz kolejny udowodniliśmy, że

w naszej szkole z przemocą jesteście na bakier. Bardzo się z tego cieszymy.

25 czerwca

– Uroczyste zakończenie roku szkolnego 2009/2010

Jeszcze tylko krótkie podsumowanie, rozdanie zasłużonych nagród dla tych, którzy w minionym roku uzyskali najwyższe lokaty. A było ich w tym roku całkiem sporo. Na koniec trochę statystyki.

Średnią ocen powyżej 4,75 a więc predysponującą do świadectwa z wyróżnieniem uzyskało 30 uczniów kl. IV–VI, ogółem nagrodzonych za wyniki w nauce było 76 uczniów w kl. I–VI. Stypendia za wyniki w nauce i osiągnięcia sportowe otrzymało 66 uczniów. Za 100% – ową frekwencję nagrody otrzymało 12 uczniów, za systematyczne czytelnictwo 4 uczniów, za aktywną działalność w samorządzie uczniowskim i pracę na świetlicy szkolnej 4 uczniów, za aktywną pracę w chórze szkolnym 16, nagrodę



sportowca roku otrzymało 6 uczniów. Liczna grupa uczniów klas IV uzyskała karty rowerowe. Największą jednak dumą szkoły okazali się laureaci i finaliści tegorocznych konkursów przedmiotowych o zasięgu wojewódzkim do których należą:

1. Mateusz Stachyra kl. IIIa – laureat konkursu matematycznego MIMAK,
2. Katarzyna Wnuk kl. VIa – finalistka kuratorskiego konkursu matematycznego oraz laureatka wojewódzkiego konkursu matematycznego SZPAK,
3. Wojciech Górný kl. VIIb – laureat kuratorskiego konkursu historycznego,
4. Mateusz Wiater kl. VIa – finalistka kuratorskiego konkursu matematycznego i przyrodniczego oraz laureat matematycznego konkursu SZPAK.

Jako dyrektor szkoły pragnę na łamach czasopisma „Dominik Turobiński” raz jeszcze serdecznie pogratulować sukcesów i podziękować uczniom za całoroczną pracę, zaangażowanie oraz włożony trud. Dziękuję także wszystkim nauczycielom, rodzicom i księżom za owocną współpracę na rzecz podnoszenia jakości pracy szkoły, organowi prowadzącemu i nadzorującemu szkołę za uzyskiwane wsparcie i pomoc w realizacji zadań szkolnych, a Szanownej Redakcji za możliwość publikacji osiągnięć szkolnych, tym samym doskonałą promocję szkoły w środowisku. Do podziękowań pragnę dołączyć życzenia udanych urlopów i dobrych wakacji. Do usłyszenia we wrześniu.

Opracował:

**Dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego
w Turobinie**

mgr Wiesław Białek

Zdjęcia ze zbiorów szkolnych

Kilka zdań o Liceum, Technikum i Szkole Policealnej w Turobinie



Marek Majewski

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie kontynuuje tradycję Liceum Ogólnokształcącego oraz szkół rolniczych funkcjonujących w naszej miejscowości od wielu lat. Tradycja liceum turobińskiego sięga ponad 60-ciu lat, kiedy to szkoła wypuściła w świat wielu absolwentów osiągających sukcesy zawodowe w różnych dziedzinach. Zawsze szkoła turobińska była i jest obecnie placówką środowiskową otwartą na potrzeby społeczności

lokalnej. Przede wszystkim jednak liceum jest miejscem, gdzie można uzyskać wykształcenie na takim poziomie, który pozwala kontynuować edukację często na renomowanych wyższych uczelniach.

Od kilku lat nauka w szkołach ponadgimnazjalnych kończy się egzaminem maturalnym w nowej formule. Jest to tzw. egzamin zewnętrzny, który jednocześnie stanowi przepustkę na studia. Coroczne wyniki absolwentów naszego liceum na egzaminie maturalnym są wyższe od średniej krajowej. Ostatnia matura (maj 2010 r.) uwiaryściła jak wielki potencjał posiada nasza młodzież kończąca szkołę, a także świadczy o kadrze nauczycielskiej umiejącej przygotować uczniów do końcowego finału. W bieżącym roku szkolnym pomyślnie zdało egzamin maturalny 99% uczniów ostatniej klasy liceum ogólnokształcącego. Należy podkreślić wysoką średnią procentową ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych i dodatkowych, a szczególnie fakt uzyskania pozytywnego wyniku z matematyki przez wszystkich zdających uczniów liceum i technikum. Matematyka została

wprowadzona do matury jako przedmiot obowiązkowy po wieloletniej przerwie, dlatego dobry wynik naszej młodzieży cieszy i satysfakcjonuje. Osiągane sukcesy są efektem również bardzo dobrych i bezpiecznych warunków nauki w liceum, technikum i studium, a także przyjaznej atmosfery panującej w szkole.

Istotnym elementem kształcenia w ZSOiZ są rolnicze szkoły zawodowe, takie jak Technikum Uzupełniające dla dorosłych kształcące w zawodzie technik rolnik i Szkoła Policealna dla Dorosłych przygotowująca do zawodu technik agrobiznesu. Szkoły te powstały i funkcjonują ze względu na rolniczy charakter regionu. Ukończenie ich umożliwia uzyskanie wykształcenia rolniczego, niezbędnego do korzystania z różnych form pomocy unijnej skierowanej do rolników. Absolwenci wymienionych szkół rolniczych mogą zdawać egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe i tym samym uzyskać dyplom technika honorowany we wszystkich krajach Unii Europejskiej. O przyjęcie do Szkoły Policealnej dla Dorosłych mogą ubiegać się wszyscy, którzy ukończyli dowolną szkołę ponadgimnazjalną lub średnią (niezależnie od wieku) – również bez matury. Co roku podania do tych szkół przyjmujemy w okresie do końca sierpnia, mając na uwadze, iż są to szkoły dla ludzi dorosłych, często zatrudnionych w zakładach pracy i gospodarstwach rolnych.

Oferta edukacyjna ZSOiZ jest dostosowywana do potrzeb środowiska, dlatego staramy się analizować i diagnozować zakres zainteresowania kierunkami kształcenia na przyszłość. Naszym priorytetem w rozwoju na wiele lat jest uzyskanie statusu szkoły wielozawodowej, mając świadomość posiadania ku temu dobrej bazy dydaktycznej.

Dyrektor ZSOiZ w Turobinie – Marek Majewski

TUROBIŃSKA MANIEŻ



Zenon Pastucha

Obiekt historyczny (kamieniołom) – pamiętający początki dziejów Turobina (przełom XIV i XV w.). To tu pozyskiwano kamień (opokę) na budowę piwnic, domów a także części kościoła, czy też bożnicy i innych obiektów.

Obiekt rekreacyjny – to tutaj w czasie zimy dzieci i młodzież zjeżdżały na sankach, choć zbocza były dosyć strome. Śnieg nawiany na dole amortyzował upadki.

Obiekt sportowy – po zasypaniu częściowym ziemią z wykopów pod internat i rozbudowywane części szkoły, dno manieży zostało wyrównane, ustawiono bramki – nie było jednak dużego zainteresowania. W latach osiemdziesiątych XX w. powstała koncepcja a nawet projekt amfiteatru, który jednak nie doczekał się realizacji – pozostał na papierze.

W 2006 r. w Turobinie powstało Stowarzyszenie Turobińszczyzna, które od samego początku zaczęło naciskać władze

gminy, aby manież została zagospodarowana na cele sportowe i rekreacyjne, by w niej powstało boisko wielofunkcyjne, scena z zadaszeniem i zapleczem oraz trybuny dla widzów. Starania Stowarzyszenia zostały poparte przez mieszkańców Turobina i tak w 2008 r. rozpoczęły się prace projektowe a w 2009 r. na jesieni rozpoczęto realizację obiektu.

Jak powstawała nowa, obecna manież można prześledzić na stronie www.turobin.com.pl – stronie Stowarzyszenia. Pomysłodawcą tej galerii, autorem tekstu oraz wykonawcą zdjęć jest przewodniczący Stowarzyszenia Zenon Pastucha.

Obiekt sportowo – rekreacyjny jaki powstał na bazie turobińskiej manieży nie ma równych sobie na terenie województwa – jest jednym z najładniejszych obiektów tego typu w kraju. Aby tak było nadal, należy dołożyć starań i trochę środków na dbałość o jego estetykę – taki obiekt powinien mieć swojego stałego opiekuna. Mamy nadzieję, że zaplanowane oświetlenie obiektu zostanie wkrótce zrealizowane.

mgr Zenon Pastucha

MUSZLA SPORTOWO-KONCERTOWA W MIEJSCOWOŚCI TUROBIN

Inwestycja usytuowana jest w centrum miejscowości gminnej o powierzchni 4122m, oraz wysokości n.p.m. równej 219,0m ÷ 225,m w bliskim sąsiedztwie od budynków szkolnych.

W ramach projektu wykonane zostały:

boisko sportowe o wymiarach 44,00 x 26,00m z wyposażeniem do: gry w piłkę ręczną, boisko do siatkówki x 2, boisko do koszykówki x 2, kort tenisowy do gry podwójnej, widownia po stronach wschodniej i zachodniej boiska, droga p.poż., ogrodzenie i ogrodzenie z piłkochwytem boiska, odwodnienie płyty boiska i komunikacja wewnętrzna.scena z zapleczem.

Płyta główna boiska wykonana została z trawy syntetycznej, a podbudowa z materiałów przepuszczających wodę i nie zawierających substancji organicznych.

Trybuny z tworzyw sztucznych, pomiędzy ławkami chodnik z kostki betonowej na podsypce cementowo-piaskowej oraz podsypce piaskowej.

Place – droga p.poż. oraz chodniki i place przyległe z kostki brukowej wibroprasowanej.

Planowany termin otwarcia obiektu przewidziany jest na dzień 1 sierpnia 2010 roku.

Całkowita wartość robót **inwestycyjnych:** 1 207 918,44 zł

Wielkość wkładu środków w ramach Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: 472 700,00 zł



Muszla sportowo-koncertowa w Turobinie

Wykonawcą robót było **Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Uslugowe INWEX sp. z o.o. z/s Brody Małe 2c 22-460 Szczeczeszyn**

Pragniemy zaapelować do wszystkich, którzy będą korzystać z powstałego obiektu bądź uczestniczyć w różnych imprezach. Prosimy o troskę o ten obiekt, dostosowanie się do regulaminu i dbanie o utrzymanie czystości i porządku. Bardzo chcielibyśmy, aby to miejsce służyło nam na długie lata i było wizytówką Gminy Turobin.

Przygotował: Józef Biziorek i Redakcja.

Fot. Marek Banaszak

FOTOREPORTAŻ II – UROCZYSTOŚCI RELIGIJNE MAJ – CZERWIEC 2010 R.



Poświęcenie Sztandaru Szkoły Podstawowej w Turobinie
3 Maj 2010 r.



3 Maj 2010 r. Orkiestra z Zaburza podczas wykonywania
hymnu Państwowego



16 Maj 2010 r. zdjęcie pamiątkowe po zakończeniu mszy świętej
– w środku siostra Maria-Rut



Ołtarz główny przygotowany na uroczystość
beatyfikacji Księdza Jerzego Popiełuszki



Przedstawiciele Parafii Turobin i Czernięcin po
mszy świętej beatyfikacyjnej, 6 czerwca Warszawa 2010



Procesja na zakończenia oktawy Bożego Ciała –10 czerwca 2010 r.



Nowe ławki w kościele parafialnym św. Dominika w Turobinie
poświęcone przez ks. Bpa Józefa Wróbla

FOTOREPORTAŻ III – MANIEŻ – BUDOWA MUSZLI SPORTOWO-KONCERTOWEJ

Poniższe zdjęcia prezentują pobieżne losy turobińskiej manieży – od kamieniołomu, obiektu zabaw zimowych poprzez zaniedbany teren, po przepiękny obiekt sportowo-rekreacyjny, który już tętni życiem



Manież – wrzesień 2009 r.



Widok boiska po odkrzaczaniu



Prace drenarskie



Pierwsza warstwa podłoża przepuszczalnego



Przerwa w pracach – zima



Poszerzanie niecki



Usuwanie szalunków i zbrojenie ściany oporowej zaplecza



Szlifowanie płyty sceny



Konserwacja płyty sceny



Prace brukarskie przy trybunie wschodniej



Prace ciesielskie przy zadaszeniu zaplecza



Dalsze prace brukarskie przy podłożu



Kolejne prace wykończeniowe



Widoczne zainteresowanie obiektem – dowód celowości jego budowy



Zadaszenie sceny z widocznym oświetleniem



Muszla sportowo-koncertowa widziana z wieży remizy strażackiej

FOTOREPORTAŻ IV – INNE WYDARZENIA KWIECIEŃ – LIPIEC 2010 R.



Turobin – Liceum Ogólnokształcące – dzień otwartych drzwi
– 20 kwiecień 2010 r.



Uczestnicy uroczystości – 18 Maj 2010 r.
– 10 lat Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie



Poświęcenie pól w miejscowości Olszanka – maj 2010 r.



50 lat szkoły w Gródkach – 6 czerwiec 2010 r.



Transport nowych ławek do kościoła maj 2010 r.



Renowacja drzwi głównych przy kościele Św. Dominika
– lipiec 2010 r.



Pamiątkowe zdjęcie po zwiedzeniu biogazowni w Dolgen
– 15 czerwiec 2010 r.



A może by tak trochę na wakacje. nad morzem w Brazylii

POŚWIĘCENIE PÓL – DAWNIEJ I DZIŚ

Obyczajem znanym od wielu wieków, choć obecnie nie praktykowanym we wszystkich parafiach jest błogosławienie pól. Zwyczaj modlitw błagalnych o oddalenie niszczących żywiołów i udane zbiory znany jest już od starożytności chrześcijańskiej.

Dawniej błogosławienie pól i związane z nim modlitwy odbywały się w trzy kolejne dni poprzedzające uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, zwane Dniami Krzyżowymi. Zapoczątkowano je w Galii, w V wieku, w obliczu groźby głodu, po licznych klęskach żywiołowych. Około 450 roku



Dzieci przy trzecim ołtarzu,
13 czerwca 1950 r.

Od lewej: Irena Maksim,
Helena Kucaj, Bogumiła Dubiel

zainicjował je św. Mamert, biskup Vienne, który polecił odprawiać procesje błagalne przez trzy dni (w poniedziałek, wtorek i środę) przed Wniebowstąpieniem Pańskim. Okres ten przypada na dni kiedy w całej Europie panuje wiosna, a burze czy susze mogą zniszczyć młode uprawy. Z upływem czasu zwyczaj przeszedł do liturgii rzymskiej i upowszechnił się w całym chrześcijaństwie. W kalendarzu kościelnym są i inne dni, w których wierni modlą się o urodzaje. Są nimi wspomnienie św. Marka Ewangelisty (25 kwietnia) oraz wspomnienie św. Izydora – patrona rolników (10 maja). W parafii Turobin dzień modlitw, o dobrą pogodę i obfite plony oraz poświęcenie pól łączy się od kilku lat ze świętem NMP Królowej Polski (3 maja). Wówczas w świąteczne popołudnie mieszkańcy każdej wioski zbierają się w centralnym miejscu ich miejscowości – przy krzyżu lub kapliczce udekorowanej kwiatami i młodymi drzewkami brzozy, gdzie na miejsce przyjeżdża kapłan, który sprawuje obrzęd błogosławienia pól.

Nie zawsze jednak w taki sam sposób wyglądało poświęcenie pól w naszej parafii. W pamięci mieszkańców Olszanki – Emilii Radej i Genowefy Dubiel zachowały się wspomnienia o bogatszej i barwniejszej formie, która nawiązuje do procesji błagalnych. Przed laty, odkąd sięgają

pamięcią obie panie, dzień w którym sprawowany był obrzęd pobłogosławienia pól w danej wiosce zaczynał się mszą świętą ok. godziny siódmej w kościele parafialnym. Po tak rozpoczętym dniu, który często był dniem roboczym, wierni wychodzili z kościoła w procesji i podążali do danej wioski, w której miało odbyć się poświęcenie. Miesiącem przeznaczonym na modlitwy błagalne nie był kwiecień, czy maj ale czerwiec.

Do Olszanki wszyscy szli pieszo, ponieważ wioska leży nieopodal Turobina, natomiast na dalsze wioski ksiądz był dowożony. W procesji, podczas której odmawiana była litania do Wszystkich Świętych oraz różne modlitwy i śpiewy błagalne, brała udział duża część mieszkańców oraz kapłan. Niesiono krzyż, sztandary i chorągwie, a także obraz ofiarowany do kościoła przez parafian z Olszanki. Procesja, w czasie której ksiądz błogosławił pola i kropił je święconą wodą, podążała przez drogi i pola do czterech ołtarzy, które przystrojone były świeżymi kwiatami i młodym żytem. Pierwszy ołtarz znajdował się u Stanisława Maciąga, w miejscu gdzie obecnie mieszka Bożena Milczek. Dalej procesja ruszała poprzeczną drogą do drugiego ołtarza, który był usytuowany u Antoniego Kufla, gdzie



Mieszkańcy Olszanki zgromadzeni na poświęceniu pól

dziś mieszka Krystyna Rzeszota. Miejsce trzeciego ołtarza się zmieniało – niekiedy znajdował się na posesji rodziny Chmielewskich, innym razem koło Józefa Łukasika, przy lipie na której wisi obraz. Czwarty ołtarz niezmiennie był usytuowany na skrzyżowaniu dróg przy drewnianej kapliczce nieopodal Andrzeja Skiby, ojca Józefa Skiby. Trwająca około trzech godzin procesja kończyła się w kościele.

W czasie uroczystego poświęcenia pól modlono się o zachowanie mieszkańców od nieszczęść, głównie grabobicia i klęski głodu. Procesja błagalna była sprawowana nie tylko w Olszance, ale i w innych wioskach m.in. w Załawczu, aż do śmierci ks. kan. Wincentego Pawelca.

Obecnie zrezygnowano z procesji a poświęcenie pól odbywa się w skróconej formie. W każdej wsi, przy kapliczce bądź krzyżu przydrożnym, zbierają się mieszkańcy by wraz z księdzem modlić się o błogosławieństwo dla rolników i obfite urodzaje. Starajmy się, przekazać tę piękną tradycję młodemu pokoleniu, uczestnicząc w poświęceniu pól wraz z dziećmi. Serdeczne podziękowania kierujemy do Ks. Dziekana Władysława Trubickiego za to, że podtrzymuje tak piękną formę modlitwy na wsi.

**Opracowała: Agnieszka Buszowska,
Zdjęcia ze zbiorów Danuty Radej**



3 maja 2010 r. – poświęcenie pól w miejscowości Olszanka

KAPLICZKA W OLSZANCE



Kapliczka w Olszance

Wiesława Weronika Górak. Jest to druga rzeźba jej autorstwa znajdująca się w naszej parafii (pierwsza to Chrystus ukrzyżowany, usytuowana w sąsiedztwie kapliczki św. Marka).

W 2007 roku z inicjatywy Ks. Dziekana Władysława Trubickiego wymieniony został dach na kapliczce, a jego szczyt zwierczył jeden z siedmiu zabytkowych krzyży zdjęty z pobliskiego kościoła św. Dominika.

We wnętrzu kapliczki oprócz rzeźby Madonny znajduje się także Jej obraz. Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej ofiarowała P. Anna Skiba, członkini

Przydrożna, drewniana kapliczka z 1905 roku zyskała nowy blask. Przybyła nowa rzeźba, wymieniono dach, a jej fronton zdobi zabytkowy krzyż.

Trzeciego maja, podczas tegorocznego błogosławienia pól w Olszance, ks. Marcin Bogacz poświęcił stojącą w kapliczce, nową rzeźbę, Madonnę z Dzieciątkiem, którą ufundowała P. Danuta Radej z intencją: „Matko! Nie opuszczaj nas!” Figurę w lipie wykonała P.



Rzeźba Madonny z Dzieciątkiem ufundowana przez P. Danutę Radej

trzeciego zakonu (Tercjarze*). Jak wspomina jej wnuczka P. Emilia Skiba, prababcia doktora Wiesława Radeja, Anna przyniosła ten obraz w płachcie, na plecach powracając z pieszej pielgrzymki na Jasną Górę.

Obecnie kapliczką opiekują się pobliscy mieszkańcy Olszanki. Przynoszą świeże kwiaty oraz odpowiadają na bożeństwa ku czci Najświętszej Maryi Panny. Najczęściej majówki prowadzi P. Zofia Snopek – członkini chóru kościelnego.

Kapliczka to centrum wsi. Ludzie wierzą, że za sprawą Maryi wioska była i jest chroniona przed klęskami.

Agnieszka Buszowska

Tercjarze (od łac. tertius – trzeci) – to członkowie stowarzyszenia religijnego działającego w łonie Kościoła katolickiego, do którego należą świeccy i duchowieństwo diecezjalne (m. in. Jan Bosco, papież Jan XXIII). Tercjarze świeccy żyją we własnych rodzinach i pracują w różnych zawodach. Są członkami Zakonu Kaznodziejskiego jako trzecia, obok ojców i mniszek jego gałąź. Struktura i prawa tercjarskich zakonów bazują na regułach istniejących w Kościele zakonów kleryckich (franciszkanów, dominikanów, augustianów, karmelitów, norbertanów). Często w nazewnictwie używany jest termin trzeci zakon na określenie konkretnej rodziny tercjarskiej (np. Trzeci Zakon Dominikański).

W parafii Turobin trzeci zakon św. Dominika istniał od 1880 roku.

Źródła:

<http://www.turobin.kuria.lublin.pl/historia.htm>

<http://www.dominikanie.org/>

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Tercjarze>

27 LAT W KENII

16 maja przez cały dzień przebywała w naszej parafii Siostra Maria – Rut Stawska ze Zgromadzenia Sióstr Felicjanek.



16 maja 2010 r. – Siostra Maria Rut opowiada o misjach

Opowiadała o swojej pracy misyjnej w dalekiej Kenii, o ludziach tam mieszkających, dzieciach i ich potrzebach, o kraju afrykańskim, który pokochała.

Siostra Maria urodziła się 10 marca 1955 roku w Miłochowie. Pochodzi z parafii Rudno, ma rodzeństwo, siostrę i dwóch braci. Do klasztoru w Warszawie wstąpiła 15 sierpnia 1971 roku. Po roku czasu (12 VIII 1972 r.) rozpoczęła nowicjat i tego dnia otrzymała imię zakonne. W następnym roku złożyła pierwsze śluby i później przez 6 lat je ponawiała. Była furtianką, pomagała w kuchni, zakrystii, uczyła również na kursy przygotowujące do dalszej pracy. 12 sierpnia 1980 roku złożyła śluby wieczyste i została posłana do Szczecina. Tam pracowała jako katechetka. W czerwcu 1981 roku wróciła do Warszawy i rozpoczęła przygotowania do pracy misyjnej w Kenii. W lutym 1982 roku wyjechała do Anglii, by przez prawie rok czasu doskonalić naukę języka. W roku następnym czekając na pozwolenie podjęcia pracy w Kenii przebywała w Rzymie. Tam uczyła się języka tubylczego Kiembu.

1 maja 1983 roku wraz z czterema innymi siostrami poleciała do Kenii, na prośbę tamtejszego biskupa za zgodą Papieża Jana Pawła II. Jak mówi, były pierwszymi polskimi siostrami w tym państwie.



Biskup z Kenii u bratnicy siostry Rut na uroczystości I Komunii Świętej

Od sierpnia 1983 roku do września 1989 roku pracowała w szpitalu misyjnym zajmując się apteką. Doświadczyla ludzkiego cierpienia, co oczywiste, ale i wdzięczności od ludzi, którym mogła w jakiś sposób pomóc.

W latach dziewięćdziesiątych w Zgromadzeniu była mistrzynią postulantek, nowicjuszek oraz osobą odpowiedzialną za budowę domu formacyjnego w Embu (1992-1993 r.). W latach 1999-2009 pełniła obowiązki delegatki prowincjonalnej w Kenii (była przełożoną dla siostr).

Obecnie w Zgromadzeniu z samej Kenii jest 60 sióstr. Jest to wielka radość – opowiada siostra Maria-Rut. Te dziewczyny znam od początku ich wstąpienia do naszego Zgromadzenia. Są bardzo chętne do pracy, kochają Pana Boga i ludzi, którym chcą stale służyć.

W lutym 2009 roku po za kończeniu trzeciej kadencji delegatki prowincjonalnej, została skierowana do placówki misyjnej w Iriamurai. Zajmowała się dziewczętami, które uczyły się zawodu w szkole życia. Była jednocześnie odpowiedzialna za siostry przed ślubami wieczystymi.

Siostry Felicjanki w Kenii prowadzą 6 domów misyjnych. W tym kraju przez dłuższy czas pracowało 6 sióstr z Polski. Obecnie zostały cztery.

Pieniądze zebrane w Turobinie siostra Rut przeznaczyła na naukę dla dzieci z ubogich rodzin. Jak sama opowiadała, wdzięczna za pomoc naszym parafianom, takich dzieci w Kenii jest bardzo dużo. One pragną się uczyć. Są bardzo szczerze. Potrzebują wsparcia a także naszej pomocy. Dziękujemy tym rodzinom z Polski, które „adoptowały na odległość” afrykańskie dzieci. One otrzymując nawet najdrobniejszą pomoc są szczęśliwe. Ostatnio jedna dziewczynka dostała z Polski ubrania. Rozplakała się z radości. Nigdy wcześniej nie marzyła o tak wspaniałym prezencie.

Od stycznia 2010 roku siostra Rut została skierowana do pracy w Nuncjaturze Apostolskiej w Nairobi. Pracuje w międzynarodowym towarzystwie. Nuncjuszem jest Francuz, sekretarzem Meksykanin. Do Polski siostra najczęściej wraca co dwa lata na urlop. Czas szybko biegnie. W tym roku minęło 27 lat jej pracy misyjnej.

ZGROMADZENIE SIÓSTR ŚWIĘTEGO FELIKSA Z KANTALICJO TRZECIEGO ZAKONU REGULARNEGO ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASYŻU (CSSF), określane także skróconą nazwą SIOSTRY FELICJANKI, to instytut zakonny na prawach papieskich, którego członkinie składają profesję publicznych ślubów czystości, ubóstwa i posłuszeństwa i podejmują ewangeliczny sposób życia we wspólnocie.

Celem Zgromadzenia jest współpraca z Chrystusem w duchowej odnowie świata.

Jako Zgromadzenie apostołskie, Siostry Felicjanki spełniają swoją misję w Kościele poprzez kontemplację i działalność apostołską.

Zgromadzenie zakonne założone 21 listopada 1855 roku w Warszawie przez bł. Marię Angelę Truszkowską.

Reguła felicjanek wywodzi się z tercjarstwa franciszkańskiego.

Do duchowości felicjanek należy kult Najświętszego Sakramentu, Miłosierdzia Bożego, Niepokalanego Serca Maryi i nabożeństwo do Matki Bożej Częstochowskiej.

Główne cele zgromadzenia to praca wychowawcza z dziećmi i młodzieżą oraz opieka nad chorymi i ubogimi. Felicjanki zajmują się przede wszystkim religijnym i moralnym wpływem na społeczeństwo, działalnością wychowawczo-oświatową, charytatywną, opiekuńczo-społeczną, a także działalnością misyjną. Prowadzą szkoły i przedszkola, domy dla chronicznie chorych kobiet i dla chorych dzieci, ośrodek socjoterapeutyczny, kuchnię dla studentów i jadłodajnię dla bezdomnych, zajmują się działalnością katechetyczną i misyjną.

Zakon działa na terenie Polski, USA, Kanady, Brazylii, Włoch, Wielkiej Brytanii, Francji, Kenii, Ukrainy, Estonii i Rosji. W Polsce są 3 prowincje Sióstr Felicjanek: warszawska [1], krakowska, przemyska.

Kenia (Kenya, Republika Kenii, ang. Republic of Kenya, sua. Jamhuri ya Kenya) – państwo we wschodniej Afryce nad Oceanem Indyjskim. Państwo graniczy z Etiopią, Somalią, Sudanem, Tanzanią i Ugandą. Stolicą Kenii jest Nairobi.

Topografia

Ukształtowanie powierzchni Kenii jest zróżnicowane, większą jej część stanowi płaskowyż, obniżający się od zachodu z wysokości ok. 2000 – 3000 m, ku wschodowi do wysokości ok. 500 m n.p.m. Zachodnią część płaskowyżu rozcina Wielki Rów Wschodni, który stanowi część systemu Wielkich Rowów Afryki. W obrębie rowu wznoszą się masywy wulkaniczne, najwyższe to: Kenia (5199 m) i Elgon (4321 m – w Kenii najwyższy szczyt Sudek – 4302 m). Na zachodzie znajduje się kotlina Jeziora Wiktorii. Wzdłuż wybrzeża ciągnie się wąska nizin nadmorska o szerokości miejscami dochodzącej do 200 km, linia brzegowa jest mało urozmaicona.

Kenia znajduje się w zasięgu klimatu równikowego monsunowego ze stosunkowo wyrównanym przebiegiem temperatur w ciągu całego roku.

Materiał przygotowali:

Elżbieta i Bogdan Taczałscy – Lubartów, Adam Romański

Zdjęcia ze zbiorów siostry Marii, M. Banaszak



Kenia – chłopiec trudniący się wypasem bydła

GORZÓW WIELKOPOLSKI, KRZESZYCE I WIZYTA W NIEMCZECH

W dniach 14-16 czerwca grupa Radnych Gminy Turobin wraz z Wójtem, członkiem Rady Powiatu z Frampola i Prezesem Spółki Bio-Gaz przebywała w województwie lubuskim. Głównym celem wyjazdu było zapoznanie się z funkcjonowaniem biogazowni w Niemczech oraz nawiązanie współpracy partnerskiej z Gminą leżącą w pobliżu Gorzowa Wielkopolskiego.



Zwiedzamy Gorzów Wielkopolski

Zatrzymaliśmy się w samym Gorzowie Wielkopolskim w gościnnym motelu, którego właścicielem jest P. Tadeusz Pintal – rodem z Gruszki Zaporskiej. Spotkaliśmy się z P. Plk Alfredem Wójtowiczem, naszym rodakiem, z którym od wielu lat utrzymujemy bliskie kontakty. Bardzo miło spędziliśmy pierwszy wieczór w ogródku działkowym należącym do P. P. Wójtowiczów, jak również podczas kolacji w motelu.

Tutaj, gdzie przebywaliśmy, odbywają się od kilku lat spotkania wigilijne osób z Lubelszczyzny, których los rzucił na te ziemie. O atmosferze tych spotkań pisał P. Plk Alfred Wójtowicz w 38. numerze „Dominika Turobińskiego”.

Kolejnego dnia wyjechaliśmy do Niemiec. Oglądaliśmy dwie biogazownie w miejscowości Wiesenau we wschodnich Niemczech i w Dolgen. Zostały one uruchomione w 2005 i 2006 roku. Działają na podobnych zasadach. Gospodarstwo Wisenau hoduje ok. 2000 krów mlecznych. Biogazownia została zaprojektowana w celu przetworzenia określonej ilości substratów m. in. obornika, kiszzonek z traw i kukurydzy, aby zasilić system kogeneracyjny o mocy ok. 5000 kw. Cały proces technologiczny prowadzi do powstania biogazu, który może być właściwie wykorzystany. Nasze zainteresowanie pracą tych biogazowni wiązało się z możliwością powstania podobnej w naszej Gminie. Wszystkie stosowne dokumenty zostały już złożone.

Jest nadzieja na rozpoczęcie prac przygotowawczych w tym roku. Uruchomienie takiej inwestycji stanowiłoby szansę dla naszych rolników (sprzedaż określonych substratów) jak i dla innych podmiotów (alternatywne, tańsze ogrzewanie pomieszczeń). Czekamy na pozytywne rozpatrzenie wniosków i przyznanie określonych pieniędzy.

Po powrocie z Niemiec dzięki uprzejmości P. Plk Alfreda Wójtowicza i P. Tadeusza Pintala, którzy okazali się wspaniałymi przewodnikami, mogliśmy zwiedzić Gorzów Wielkopolski. Nasza wycieczka przebiegała w dość szybkim tempie, z racji braku czasu. Żałujemy, gdyż te miejsca, które udało nam się zobaczyć były urocze.

Ostatniego dnia pobytu pojechaliśmy do gminy Krzeszyce, jednej z bogatszych w woj. lubuskim, ale także w skali kraju. Wójt Gminy P. Czesław Symeryak podkreślił, iż Krzeszyce zajmowały czołowe miejsce w Polsce przez 2 lata biorąc

pod uwagę pozyskanie i wykorzystanie środków unijnych. Mieliśmy okazję sami o tym się przekonać zwiedzając różne obiekty m.in. szkołę, przyszkolne boiska, biblioteki, ośrodki spotkań mieszkańców czy oczyszczalnię ścieków. W przyjaznej i milej atmosferze przebiegało spotkanie w gospodarstwie rolno-hodowlanym w miejscowości Muszkowo. Przejeżdżając wzdłuż rzeki Warty P. Wójt opowiadał o powodzi, która również dotknęła te tereny. Podkreślał solidarność ludzi tam mieszkających w walce z żywiołem. Podczas uroczystego obiadu była okazja do wymiany doświadczeń, dzielenia się własnymi spostrzeżeniami. Dyskutowano również o wspólnych inicjatywach.

Na koniec zaprosiliśmy Wójta Gminy, Przewodniczącego Rady i inne osoby do Turobina mając nadzieję na owocną współpracę.



Przed zajazdem u P. Tadeusza Pintala

W tym miejscu pragniemy podziękować P. Plk Alfredowi Wójtowiczowi za osobisty wkład w przygotowanie naszego przyjazdu, za poświęcony czas, życzliwość i wszelką pomoc, P. Tadeuszowi Pintalowi za bardzo miłe spotkania w Motelu i w samym Gorzowie Wielkopolskim oraz serdeczne przyjęcie, P. Wójtowi z Krzeszyc za otwartość, dobre słowo, wspaniałą gościnę.



Wójtowie z Turobina i Krzeszyc (woj. Lubuskie)

Opuszczaliśmy Gorzów Wielkopolski i ziemię lubuską z przekonaniem, że jeszcze tutaj powrócimy, by kontynuować partnerską współpracę i spotykać się z ludźmi, którzy autentycznie cieszą się z możliwości dzielenia się własnymi przeżyciami i doświadczeniami.

Tekst i zdjęcia: Adam Romański

URZEKŁY MNIE BRAZYLIJSKIE DZIECI

Trwają wakacje, wiele osób udaje się na wymarzony wypoczynek. Dla niektórych jest to czas realizacji podróżniczych marzeń i odwiedzenia egzotycznych krajów. Dzięki przychylności losu w ubiegłym roku udało mi się odbyć taką wyprawę, do gorącej, tropikalnej Brazylii.

Wrażeniami i relacją z tej podróży chciałam podzielić się z czytelnikami „Dominika Turobińskiego”, którego czytam i bardzo cenię jako pismo będące kreatywną płaszczyzną wymiany myśli regionalnej.

Na początku jednak kilka słów o autorce.

Nazywam się Sylwia Krukowska. Urodziłam się w 1983 roku w Warszawie. Moi rodzice pochodzą jednakże z Zamojszczyzny. Tata, Eugeniusz Krukowski, urodził się w Czernięcinie Poduchownym, mama Teresa zaś w Tworczowie.



Autorka tekstu – Sylwia Krukowska podczas pobytu w Brazylii

Od najmłodszych lat każde wakacje spędzaliśmy właśnie na ziemiach moich dziadków i pradiadków. Już jako mała dziewczynka, zaszczerpiona przez tatę wielką miłością do stron rodzinnych na rowerze bądź samochodem poznawałam uroki roztoczańskiej natury, zabytki historyczno-sakralne. Sentyment taty do regionu, szacunek dla jego historii i pochodzenia przełał się także na moją identyfikację z tymi ziemiami, a wspomnienia na zawsze pozostały w sercu. Będąc nawet w najdalszych zakątkach świata nigdy nie zapominam o tych miejscach Zamojszczyzny, z których pochodzę i do których chcę wracać. Te krajoznawcze wyprawy rodzinne przez Roztocze były także początkiem mojej podróżniczej pasji, którą staram się ciągle rozwijać.

Ukończyłam studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego ze specjalnością prawa międzynarodowego publicznego. Jeszcze w trakcie studiów, w ramach programu ERASMUS wyjechałam na stypendium do Niemiec, aby kontynuować naukę na Uniwersytecie w Getyndze. Tam poznałam wielu studentów z Ameryki Południowej i zetknęłam się z kulturą latynoamerykańską. Jednakże już wcześniej interesowałam się historią Inków i marzyłam o wyjeździe do Peru.

Po powrocie z Niemiec ukończyłam roczne studia podyplomowe w Centrum Studiów Latynoamerykańskich (CESLA) na Uniwersytecie Warszawskim. Byłam też jednym z organizatorów Festiwalu „100 kultur – 1 miasto” w Warszawie. Podczas prac przy tym festiwalu trafiłam do organizacji AIESEC, dzięki której pojechałam na praktykę do Brazylii.

Po powrocie z Niemiec ukończyłam roczne studia podyplomowe w Centrum Studiów Latynoamerykańskich (CESLA) na Uniwersytecie Warszawskim. Byłam też jednym z organizatorów Festiwalu „100 kultur – 1 miasto” w Warszawie. Podczas prac przy tym festiwalu trafiłam do organizacji AIESEC, dzięki której pojechałam na praktykę do Brazylii.

AIESEC to międzynarodowa organizacja studencka, działająca w ponad 100 krajach na świecie. Umożliwia ona udział w zagranicznych praktykach studentom i absolwentom wyższych uczelni. AIESEC oferuje 4 rodzaje praktyk: menadżerskie, edukacyjne, techniczne i wolontariackie.

Zdecydowałam się na tę ostatnią. Praktyka przewidziana była na 6 miesięcy, ja pozostałam miesiąc dłużej. Przebywałam w Brazylii do maja 2009 roku.

A oto i relacja z tego pobytu:

Moja latynoamerykańska przygoda rozpoczęła się w październiku 2008 roku. Na praktykę z AIESEC zdecydowałam się, ponieważ od zawsze moim wielkim marzeniem był wyjazd do tej części świata. Wybrałam praktykę jak sygnalizowałam wcześniej w formie wolontariatu, ponieważ moim celem było poznanie codziennej rzeczywistości brazylijskiej, a praca na polu socjalnym daje właśnie taką szansę. Dzięki AIESEC moje marzenie spełniło się! Pojechałam do São Paulo.

São Paulo- miasto 19 milionów mieszkańców, w pierwszym momencie może trochę przytłoczyć.

Jest wyjątkowo głośnie, wszyscy gdzieś biegają, trąbią na siebie na ulicy. Korki paulistańskie, są przeogromnie długie, szerokie i niekończące się; dlaczego? Bo bez względu na porę dnia i dzień tygodnia są one stałym elementem krajobrazu, czy to o godzinie drugiej w nocy, czy szóstej nad ranem, auto za autem, przeciskają się przez miasto. Natężenie ruchu drogowego takiego stopnia jest zrozumiałe przy takiej ilości mieszkańców, ale jest jedno „ale”, mianowicie: co z transportem miejskim? Otóż ten niestety nie działa tak, jak by sobie tego życzyli mieszkańcy. Linie metra są stosunkowo rozbudowane, jest ich trzy: zielona, niebieska i czerwona. Ich wydajność jest jednak ograniczona, a w dodatku korki docierają i tutaj! Te w znaczeniu osobowym. W godzinach szczytu w głównym punkcie tranzytowym-Sé- trzeba czekać zawsze „około 3 pociągów”, tzn.:

- podjeżdża pociąg numer 1 – cierpliwie patrzymy i podziwiamy, jak wielobarwna mieszanka ludzka atakuje szaro-srebrny pojazd podziemny,
- podjeżdża pociąg numer 2 – przesuwamy się o długość półstopy,
- podjeżdża pociąg numer 3 – ludzka fala wciska nas do środka i ruszamy... oby do następnej stacji...

Poza korkami natury lądowej São Paulo jest też miastem o największym stopniu „zakorkowania” w powietrzu. Tak, tak, korki dosięgają nawet niebios, a helikoptery gęśiego pokonują nadpaulistańskie przestworza.

São Paulo to Brazylia bardzo różna od tej z katalogów biur podróży. Tutaj wszyscy pracują, są skoncentrowani



São Paulo.

na karierze. Tropikalne palmy zastąpiły wysokie drapacze chmur, a piękne plaże zamieniły się w asfaltową dżunglę ulic. Będąc w centrum można zapomnieć, że jest się w kraju Słońca, caschacy i festy.

São Paulo to też jak cała Brazylia miasto różnic tak potężnych i tak silnych. To tutaj olbrzymie Shopping Centre sąsiadują z fawelami (dzielnicami biedy). Z jednej strony Armani, a z drugiej zawieszona na patyku podarta bluzka. Fawele paulistańskie w przeciwieństwie do tych z Rio de Janeiro są bardziej rozrzucone po całym mieście, nie ma jednego głównego ich skupiska. Są poprzyklejane ciasno do ulic, jakby zlewają się z całością, stając się jej nierozłączną częścią.

Miasto wbrew temu, co się ogólnie słyszy i domniemywa, może nie być bardzo niebezpieczne. Naturalnie ważne jest by zachowywać granice zdrowego rozsądku, tzn. są miejsca, gdzie po prostu się nie wchodzi. Jeśli ulica się kończy, zamienia w żwirówkę i zaczyna się robić coraz ciśnień, a domy zmieniają się z betonowych w kartonowe pudła, tzn., że ten rejon nie jest miejscem, gdzie twarz białego będzie mile widziana.

Myślę, że będąc w São Paulo, żyjąc nim i chcąc czuć się bezpiecznym, najlepiej stać się jego częścią, wtopić w otaczającą rzeczywistość bez zbędnych prowokacji natury odzieżowo-gadziarsko-sprzętowej.

Organizacja Pozarządowa, w której odbyłam praktykę to „Vento em popa”, co w tłumaczeniu na polski znaczy „Wiatr w żagle”.

Działająca od 7 lat w południowej części São Paulo organizacja skoncentrowana jest wokół idei żeglarstwa. Ten elitarny sport został przez dyrektora-założyciela przekształcony w narzędzie edukacyjne dla młodzieży z Grajaú (najbiedniejsze przedmieścia São Paulo). Równocześnie prowadzonych jest kilka projektów, m.in. nauka budowy żaglówek, zajęcia z żeglowania, lokalna biblioteka itp.

Główne zadanie tej organizacji to wpływanie na rozwój regionu, a także otwieranie przed młodzieżą nowych perspektyw.

Moim zadaniem było wprowadzenie planu biznesowego stworzonego dla Vento em popa przez studentów Uniwersytetu miasta São Paulo. Cel planu – to znalezienie alternatywy projektowej dającej organizacji bezpieczeństwo finansowe i możliwość niezależnego od sponsorów rozwoju, a w dalszej perspektywie przekształcenie jej w firmę działającą na polu socjalnym. Moje główne cele koncentrowały się wokół stworzenia opisu projektu, budżetu, materiałów promujących projekt, potencjalnych sponsorów, itp.

Poza aktywnościami na tym polu postanowiłam także nawiązać lepszy kontakt ze społecznością lokalną. Rozpoczęłam więc nauczać dzieci języka niemieckiego i polskiego! Muszę powiedzieć, że było to, i jest, jedno z najpiękniejszych doświadczeń w moim życiu.

Niezaprzeczalnie, na płaszczyźnie zawodowej to właśnie zadania związane z implementacją planu biznesowego nauczyły mnie właściwej organizacji swojego czasu pracy, tworzenia budżetu, prezentacji produktu, wytrwałości i nie poddawania się w sytuacjach kryzysowych. Praca z dziećmi była czymś niepowtarzalnym.

Realia najbiedniejszych dzielnic São Paulo są bardzo ciężkie, bolesne. Dzieciaki mają zajęcia w szkole codziennie, ale odbywają się one na zasadzie spontaniczności, tzn. dziś jest matematyka, jutro będzie geografia, pojutrze może historia.

Dla mnie było czymś naprawdę niesamowitym, kiedy na moje zajęcia za każdym razem przychodziła nowa grupka chłopców, dziewczynek żądnych wiedzy, chętnych do

nauki, pytających: „Sylwia, a kiedy przyjedziesz znowu? Jutro? Prosimy!”.

To coś szczególnego, dającego wiele do myślenia. To doświadczenie pozwoliło mi dostrzec, jak niewiele czasem trzeba, aby uszczęśliwić małe dzieci i choć tak naprawdę to mały krok, ale ważny i istotny, bo tymi małymi krokami idziemy do przodu.

Ta praktyka zmieniła moje spojrzenie na rzeczy, które mamy tu w Europie i w Polsce i ich nie dostrzegamy, czasem na nie narzekamy. Wydaje się, że zwykły, czysty autobus, który zatrzymuje się pomału na przystanku i w którym nie przerzuca Cię z jednej strony na drugą to takie normalne, ale kiedy dotknie się cięższego życia, takiego, jakie jest właśnie w krajach trzeciego świata, w biednych częściach São Paulo, w fawelach w Rio de Janeiro, w Brazylii tej spoza katalogów biur podróży, zaczyna się doceniać drobne szczegóły.

Ponadto tylko poprzez bycie w kraju przez dłuższy okres mamy możliwość poznania kultury, wczucia się w nią, zatopienia. Brazylijska samba gra mi w duszy, kiedy słyszę północno-brazylijskie forró moje stopy poruszają się same do tańca.

Nauczyłam się wiele od dzieci, które często nie mają nic poza kłapkami havaianas, jedną bluzką, długopisem. One uśmiechają się do mnie, i są tak pozytywnie otwarte, wrażliwe i wdzięczne.



São Paulo – z dziećmi podczas nauki języka niemieckiego i polskiego

Praktyka nauczyła mnie też wytrwałości i nie poddawania się trudnościom. Dotyczyło to mojej pracy-wdrażania projektu. Zdarzają się sytuacje kryzysowe, kiedy wydaje się, że wszystko podąża w złym kierunku, ale warto iść dalej i myśleć, że to właśnie te ciężkie chwile są momentem na szukanie alternatyw i kreatywną modyfikację.

Jak już wspomniałam na początku, dzięki AIESEC realizuję swoje marzenia związane z rozwojem profesjonalnym. Ale to również dzięki AIESEC zrealizowałam już wcześniej moje marzenia podróżnicze. Poza bowiem Brazylią udało mi się też odwiedzić Peru i Argentynę.

Już jako małe dziecko przyglądałam się z zaciekawieniem tej części mapy świata... i krok po kroku udało mi się dotrzeć do mojego inkaskiego Machu Picchu. To kolejny dowód na to, że warto nie poddawać się i krok za krokiem podążać na naszej ścieżce rozwoju, ścieżce życia – potencjał jest w nas.

Już wkrótce wyruszamy w kolejną podróż na kontynent południowo-amerykański – do Argentyny. Mam nadzieję, że dzięki przychylności redakcji, będę miała możliwość podzielenia się z Czytelnikami i tymi doświadczeniami.

Tekst i zdjęcia: Sylwia Krukowska, Warszawa

JAKA TERAZ BĘDZIESZ POLSKO? OJCZYZNO NASZA!



Janina Dziura

Tragiczna śmierć Prezydenta Lecha Kaczyńskiego zmieniła Polskę, wstrząsnęła całym narodem. Prezydent, wraz z delegacją, leciał do Katynia, aby oddać hołd pomordowanym oficerom polskim w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. Nie wygłosił przemówienia ani też nie złożył wieńca. Cała delegacja wraz z Prezydentem, Jego małżonką zginęła w katastrofie samolotu, który rozbił się pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r.

Czy ci ludzie zginęli po to, aby o Katyniu dowiedział się cały świat? W dziwny sposób ocalało godło Państwa, ocalał też wieńiec i napis na szarfi – dokładnie nie pamiętam treści – „W hołdzie pomordowanym Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński”. Samochody jadące do Mińska, Moskwy skręcają do Smoleńska, ludzie składają kwiaty, palą znicze. Przyjeżdżają Polacy z Ukrainy, Białorusi, Litwy i z innych krajów. Tak jest na miejscu katastrofy, a w Polsce? Została ogłoszona żałoba narodowa, ale i bez jej ogłoszenia cały naród w niej trwał. Modlitwa, wielka zaduma, żal. Ciągłe zadawane pytanie: dlaczego? Po sprostowaniu zwłok Prezydenta do Polski tłumy ludzi czekały godzinami pod Pałacem Prezydenckim aby oddać Mu hołd. Pogrzeb, wielka modlitwa w Warszawie, później Kraków, Bazylika Mariacka, Wawel. Narodowe rekołacje. Dzwon Zygmunta obwiesił najpierw katastrofę, później pogrzeb pary prezydenckiej. Prezydent wraz z małżonką spoczął na Wawelu wśród Wielkich Polaków. Na uroczystości pogrzebowe przybyły delegacje ościennych państw, wśród nich Prezydent Rosji D. Miedwiediew, Prezydenci Ukrainy, Litwy, Gruzji i innych krajów. Z USA i zachodu Europy nikt nie przyjechał mimo, iż jesteśmy członkiem Unii Europejskiej i NATO. Związane to było z opadem pyłu wulkanicznego i zakazem ruchu lotniczego niemal nad całą Europą. Kto jednak bardzo pragnął przybyć, ten dotarł niezależnie od okoliczności zewnętrznych. Przez dwa tygodnie trwały pogrzeby tych co zginęli. Wszystkich z jednakowym smutkiem w sercu żegnaliśmy. Odeszli wyjątkowi ludzie.

Zgodnie z Konstytucją rozpisano wybory. Termin 20 czerwca. Zarejestrowało się 10-ciu kandydatów. W międzyczasie obchodziliśmy święto Konstytucji 3 Maja.

W Warszawie centralne uroczystości przebiegały inaczej niż każdego roku, bez defilady, w atmosferze zadumy nad Ojczyzną. Kilka dni później kolejne bolesne wydarzenia. Następuje wielka powódź. Jedna a później druga fala powodziowa. Polska znów cierpi. Modlitwa i wsparcie dla powodzian. Prawo i Sprawiedliwość w Sejmie składa wniosek aby śledztwo w sprawie katastrofy przejęła strona polska. Wniosek nie zostaje przegłosowany, Marszałek i Premier też są przeciwni. Dlaczego?

8 maja pełniący obowiązki Prezydenta Bronisław Komorowski na zaproszenie Prezydenta Rosji jedzie do Moskwy, aby wziąć udział w wielkiej defiladzie z okazji 65. rocznicy zwycięstwa nad Niemcami. Wraz z nim obecni są min. gen. Wojciech Jaruzelski, gen. Stanisław Koziej oraz po raz pierwszy polscy żołnierze. W kraju Jarosław Kaczyński prezes PIS, kandydat na prezydenta w specjalnym przesłaniu do narodu rosyjskiego dziękuje za współczucie. Wspomina o pojednaniu budowanym na prawdzie i wzajemnym zaufaniu. Mówi, że Polska ma prawo wiedzieć co się wydarzyło w Smoleńsku, ma prawo być wolna, niepodległa, demokratyczna i licząca się w świecie.

Powoli zbliżamy się do dnia wyborów 20 czerwca. Do II tury przechodzą Jarosław Kaczyński i Bronisław Komorowski. Zwycięża Bronisław Komorowski. Bardzo dobry wynik uzyskuje Jarosław Kaczyński. Platforma Obywatelska przejmuje pełnię



Śp. Prezydent Lech Kaczyński z żoną

władzy. Wielu z nas po wyborach pyta jaka teraz będzie Polska? Czy młodzi ludzie, którzy wyjechali do pracy za granicę będą mogli wrócić, czy będzie dla nich miejsce i praca? Czy Polska będzie krajem spokoju, zgody z narodowymi tradycjami naszych dziadków i ojców? Polska chrześcijańska z przesłaniem Papieża Polaka Jana Pawła II i pozostawionym testamentem? Polska wolna, niepodległa, wspominająca wspaniałych patriotów o jakich pisali Kochanowski, Sienkiewicz, Baczyński? Czy pozostaniemy narodem

z którym inni będą się liczyć i nas szanować?

Czy Europa ze swoimi obyczajami „wolności” nie wchłonie nas całkowicie?

Trudno odpowiedzieć na te pytania dzisiaj. Musimy dalej bronić niezniszczalnych wartości, dawać świadectwo, głosić prawdę, myśleć o przyszłości, ale nie zapominać o wspaniałej polskiej historii. Starajmy się budować Polskę naszych marzeń i dążyć do wzajemnej zgody pomimo wielu różnych przeciwności.

Janina Dziura, Turobin

WYNIKI WYBORÓW PREZYDENCKICH W GMINIE TUROBIN

Wybory Prezydenta RP 20.06.2010r.	SZ	UG	TD	E	Ż	Gr	H	CZ G	Gaj	NW	SUMA
Kandydat	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	
1 Jurek Marek	5	9	3	0	1	0	4	11	1	0	34
2 Kaczyński Jarosław	424	340	97	155	169	104	148	202	194	56	1889
3 Komorowski Bronisław	110	30	6	11	21	29	12	19	22	10	270
4 Korwin-Mikke Janusz	5	2	0	0	1	3	3	7	11	4	36
5 Lepper Andrzej	12	25	5	15	13	22	34	19	29	12	186
6 Morawiecki Kornel	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	1
7 Napieralski Grzegorz	64	23	16	19	28	35	39	11	34	15	284
8 Olechowski Andrzej	6	1	0	1	0	1	1	1	0	1	12
9 Pawlak Waldemar	23	39	2	21	27	30	29	16	36	12	235
10 Ziętek Bogusław	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	1
SUMA	649	469	129	222	260	224	271	287	327	110	2948
Uprawnionych	1168	849	328	412	519	444	531	516	716	252	5735
Głosowało	655	472	130	222	260	224	271	287	327	110	2958
	56%	56%	40%	54%	50%	50%	51%	56%	46%	44%	50,17%

Procent poparcia:
Bronisław Komorowski: 9,13%
Jarosław Kaczyński: 63,86%

Wybory Prezydenta RP 04.07.2010r.	SZ	UG	TD	E	Ż	Gr	H	CZ G	Gaj	NW	SUMA
Kandydat	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	
1 Kaczyński Jarosław	569	478	138	223	255	171	263	286	300	98	2781
2 Komorowski Bronisław	149	56	19	28	47	61	34	34	61	21	510
SUMA	718	534	157	251	302	232	297	320	361	119	3291
Uprawnionych	1157	846	330	415	520	444	527	515	724	250	5728
Głosowało	721	537	157	252	302	234	301	322	363	119	3308
	62%	63%	48%	61%	58%	53%	57%	63%	50%	48%	0,562248

Procent poparcia:
Bronisław Komorowski: 15,42%
Jarosław Kaczyński: 84,07%

1. SZ – Turobin, Przedmieście
2. UG – Załawcze, Zagroble, Olszanka, Rokitów
3. TD – Tarnawa Duża,
4. E – Elizówka
5. Ż – Żabno

6. GR – Gródki
7. H – Huta
8. CZ G – Czernięcin Główny
9. Gaj – Gaj Czernięciński
10. NW – Nowa Wieś

SIERPNIOWE POWROTY

Od kilku lat w przeddzień Święta Matki Boskiej Zielnej podróżuję z Torunia do Żabna, aby 15 sierpnia spędzić na wsi, z której pochodzę. Ten dzień ma dla mnie szczególne znaczenie. Jest to nasze katolickie święto, którego Patronkę darzę wielką estymą. W tym dniu przeżywam również swoje urodziny.

Zwykle wyjeżdżamy z Torunia w nocy. Około godziny piątej rano dojeżdżamy do Turobina, tu zatrzymujemy się przy cmentarzu i odwiedzamy znajome groby. Potem jedziemy do Żabna, żeby przywitać się z rodziną. W ciągu dnia przygotowujemy „ziele”, czyli bukiety ziół i kwiatów. Następnego dnia będziemy je święcić w turobińskim kościele.



15.VIII.2009 r. Autorka tekstu w drodze do kościoła w Turobinie z kuzynką Anielką z Żabna

Z dzieciństwa pamiętam, jak kobiety odrywały się od swoich codziennych zajęć i z jakim namaszczeniem kompletowały rośliny do „ziela”, jak misternie układały bukiety. Niektóre były naprawdę

piękne, duże, kolorowe; inne skromniejsze ale wszystkie niesione do kościoła z równym przejęciem. Dziś jest zresztą podobnie, przynajmniej w Turobinie, bo w większych miastach tradycja ta powoli zanika.

Tak jak sierpniowe święto ma dla mnie podwójny wymiar – religijny i osobisty podobnie jest też z samym Żabnem i jego historią.

Dla mnie to przede wszystkim wieś rodzinna. W podróży z Torunia już od Lublina jej wyglądam. Rozpoznaję tu drzewa sadzone ręką mojej Matki. Odnajduję i wskazuję moim dzieciom miejsca związane z historią mojej rodziny. Pamiętam dolinkę w lesie żabińskim, gdzie w czasie wojny mój Ojciec ukrywał zwierzęta, aby ocalić je przed niemieckim kontyngentem. Wiem, w którym miejscu lasu nocowaliśmy my sami, kiedy dowiedzieliśmy się, że w nocy Niemcy mają spalić wieś. Pamiętam biedę z okresu wojny i późniejsze, też nielekke czasy.

Ale i ta powszechna nieosobista wersja historii ma znaczenie i jest ciekawa. Żabno jest starsze od Turobina (Turobin otrzymał akt lokacyjny w 1420 r.). W 1830 roku przez Żabno przeszła epidemia cholery, zmarło ok. 100 osób. W 1864 roku z ukazu cara ziemie pańszczyźniane uwłaszczono i oddano chłopom, od wtedy na wieś zaczęła docierać oświata. (choć trzy kurne chaty stały w Żabnie jeszcze na początku XX w!). Powstaje szkoła nauczająca w języku rosyjskim. Odbyna się także tajne nauczanie w języku polskim. Ludzie mają potrzebę czytania – sprowadzono więc z Warszawy „Bajarsza polskiego”,

wiersze Kochanowskiego, Reja, Szymonowica, Krasińskiego. Przepisywano je ręcznie. Po roku 1920 sytuacja zaczyna się stabilizować, na teren powiatu napływa inteligencja z Małopolski. Do Żabna przybywają młodzi nauczyciele. Franciszka Lutmanówna (przyszła P. Drabikowa) i Karol Drabik. Oni będą uczyć i wychowywać całe pokolenia dzieci i młodzieży z Żabna i okolic. Ale najpierw trzeba wybudować szkołę – dokonuje się to z inicjatywy P. Drabika i przy pomocy mieszkańców Żabna. W 1922 r. pomieszczenia szkolne łącznie z mieszkaniem dla nauczycieli są już gotowe.

W tym miejscu znów moja osobista historia – ogromnie wiele zawdzięczam nauczycielom ś.p. Państwu Drabikom, zresztą nie tylko ja. Setki uczniów odebrały od nich wykształcenie, lekcje oglady, setkom otworzyli oczy na świat. Na pewno należy się im osobne wspomnienie, może przy okazji Dnia Nauczyciela, w kolejnym numerze „Dominika Turobińskiego”.

Pozdrawiam wszystkich

Tekst i zdjęcie: Waleria Iwanek, Toruń

Mgr Artur Lis

POLSCY ŚWIĘCI CZASÓW ŚWIĘTEGO DOMINIKA CZ. I



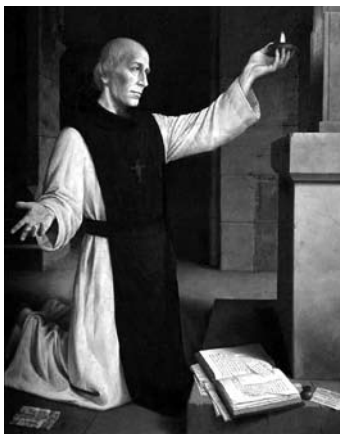
mgr Artur Lis

Święty Dominik (Dominik Guzmán) założyciel Zakonu Kaznodziejskiego żył w latach ok. 1170 – 1221. W niniejszym szkicu zajmę się polskimi świętymi i błogosławionymi, którzy żyli w dobie naszego patrona – św. Dominika.

Bł. Wincenty Kadłubek (ok. 1150-1223)

Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem najprawdopodobniej pochodził z Karwowa koło Opatowa z rodu Łabędziów. Zdobył on magisterium w Paryżu (wg niektórych badaczy w Bolonii) i związany był z ówczesnym środowiskiem intelektualnym Chartres. Po odbyciu studiów pełnił funkcje kancelaryjne na dworze Kazimierza Sprawiedliwego. Następnie ok. 1194 r. został prepozytem katedry NMP w Sandomierzu i hipotetycznie tu wykładał prawo. W latach 1208 – 1218 był biskupem krakowskim. Sprawując tę funkcję Wincenty aktywnie uczestniczył w życiu politycznym i kościelnym kraju – w zjazdach: w Borzykowej, Mąkolnie; synodach: w Mstowie, Sieradzu, Wolborzu oraz w soborze laterańskim IV (1215). W końcu biskup Wincenty z przyczyn religijnych oraz zniechęcony upadkiem stronnictwa arcybiskupa Henryka Kietlicza (1199-1219) porzucił wszystko by zostać mnichem. Zmarł w klasztorze cystersów w Jędrzejowie 8 marca 1223 roku. Po śmierci cieszył się lokalnym kultem, który został zatwierdzony 18 lutego 1764 roku przez papieża Klemensa XIII.

Warto również dodać idąc za Klemensem Świżkiem, że cechami charakterystycznymi osobowości Wincentego były: a) miłość Boga ponad wszystko b) miłość Ojczyzny c) miłość Najświętszego Sakramentu d) miłość Matki Bożej e) miłość Kościoła.



Bł. Wincenty jako pierwszy zapala wieczną lampkę przed tabernakulum

Kronikę Polską – która stała się europejskim pomnikiem umysłowości i uczoności dwunastowiecznego humanisty – rozpoczął pisać przed 1194 r. a „pióro złamał” najprawdopodobniej pomiędzy 1205 r. a objęciem urzędu biskupiego. Mistrz Wincenty za interlokutorów w dialogu o historii Polski, wybrał sobie Jana abp gnieźnieńskiego i Mateusza bp krakowskiego. Poetycko można określić, że *Kronika* powstała z miłości Kadłubka do ojczyzny i antyku. Należy

także dodać, iż traktat historyczny Wincentego, to przejaw nurtu wzbogacenia tradycji narodowych o znaczące „dzieje bajeczne” w duchu renesansu XII wieku. Pierwsza księga *Kroniki*, obejmuje dzieje Polski przedpiastowskiej (wprowadza Daków, Gallów, Greków, Partów i Rzymian), druga – początki dynastii aż po pierwsze lata rządów Bolesława Krzywoustego i koniec Zbigniewa, trzecia – do schyłku rządów seniorackich Bolesława Kędzierzawego, czwarta – rządy Mieszka Starego w Krakowie, Kazimierza Sprawiedliwego i znów Mieszka, początki panowania Leszka Białego i Władysława Laskonogiego w Krakowie. Pisarz doprowadza narrację do 1202 r., ale w tekście jest jeszcze aluzja bitwy pod Zawichostem – klęski Romana Halickiego w 1205 r. Roman Grodecki wskazał: *jeśli się dobrze uczujemy w intencje autora, zrozumiemy, kiedy i jak wpływały one na jego opis historyczny, to potrafiemy spod skorupy jego stylu napuszonego, jego frazeologii i retoryki wydobyć cenne ziarna prawdy historycznej o czasach i wypadkach, o których skądinąd nic nie wiemy.*

Święto liturgiczne bł. Wincentego Kadłubka przypada na 9 października.

Błogosławiony Czesław (ok. 1175-1242)

Błogosławiony Czesław urodzony ok. 1175 r., w Kamieniu Śląskim (Śląsk Opolski), zmarł w 1242 we Wrocławiu. Dawniej uważano, iż był krewnym św. Jacka, gdyż życie jego było bardzo związane z tym świętym. Na ukształtowanie się poglądów Czesława duży wpływ wywarło środowisko krakowskie i sandomierskie, jakie w tych miastach wytworzył Wincenty Kadłubek, człowiek wykształcony na kulturze zachodniej, pragnący młode pokolenie kapłanów włączyć w nurt naukowy chrześcijańskiej Europy. Czesław zajmował stanowisko kustosa kolegiaty sandomierskiej. Jej przełożonym był Wincenty Kadłubek do okresu, kiedy został biskupem krakowskim. Powstała w końcu XII w. kolegiata zajmowała ważną rolę w diecezji krakowskiej.

Biografia bł. Czesława należy do klasycznych, można by powiedzieć, zagadek historiograficznych. Polemiki i nie rzadko żywe dyskusje toczą się wokół rekonstrukcji jego życiorysu – analizy faktów historycznych i stworzonej po latach legendy. Pierwsze szersze dane dotyczące jego życia przynosi napisany w latach sześćdziesiątych XIV wieku „Żywot św. Jacka” autorstwa dominikanina, lektora w klasztorze krakowskim, Stanisława. Czesław przyjął habit z rąk samego św. Dominika i został pierwszym przeorem klasztoru dominikanów pod wezwaniem św. Wojciecha we Wrocławiu. Jan Długosz przekazał nam opis cudownego ocalenia Wrocławia przed Tatarami (czyli Mongołami) dzięki sprowadzonej przez modlitwy Czesława kolumnie ognia. W roku 1330 dokonano translacji ciała do kaplicy w tymże wrocławskim kościele. 26 VIII 1713 r. papież Klemens XI dokonał konfirmacji kultu i pozwolił na mszę i oficjum dla Wrocławia i zakonu dominikańskiego; święto liturgiczne 20 lipca.

Opracował: mgr Artur Lis

Fot. ze zbiorów autora

Żabno – świetlica środowiskowa jest nam wszystkim potrzebna

Jedną z usług prowadzonych przez Turobińskie Stowarzyszenie Samopomocy jest działalność trzech świetlic środowiskowych na terenie gminy Turobin: w Turobinie, Tarnawie Dużej i w Żabnie. Świetlica w Żabnie zajmuje się zagospodarowaniem czasu wolnego dzieci i młodzieży naszej wsi. W spotkaniach systematycznie udział bierze ok. 40 dzieci. Zajęcia świetlicowe rozpoczęły się w listopadzie 2008 r. Do dyspozycji mamy budynek po szkole podstawowej, który dzięki temu w dalszym ciągu jest wykorzystywany. Na wyposażeniu jest komputer, telewizor, DVD, wieża, stół do tenisa, mini gry, gry planszowe itp. Ponadto, w ramach pracowni plastycznej, dzieci i młodzież rozwijają swoje umiejętności artystyczne. Wykonujemy bardzo ładne kwiaty z krepiny, tworząc ikebany.

Organizujemy także spotkania z artystą malarzem, który udziela potrzebnych rad dzieciom zainteresowanym malarstwem. Próby naszych prac przedstawiliśmy na choince świetlicowej zorganizowanej przez Turobińskie Stowarzyszenie Samopomocy w styczniu b.r. Prowadzimy także zajęcia z gospodarstwa domowego. Poznajemy tajniki gotowania i pieczenia. Efektem były:



Młodzież mile spędza czas w świetlicy.

naleśniki z serem, zapiekanki, szarlotka, ser biały ze szczypior-kiem, kanapki przygotowane przez same dzieci.

Współpracując ze świetlicą środowiskową w Turobinie dzieci z Żabna były uczestnikami wielu wycieczek i spotkań integracyjnych m.in. do teatru J.Ch. Andersena w Lublinie, Parku Jurajskiego w Bałtowie. Podczas ferii zimowych zorganizowaliśmy wycieczkę do Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lublinie i do kina „BAJKA”.

Mieliśmy także swoje lodowisko w Żabnie, które wspólnymi siłami wykonali rodzice dzieci przychodzących na zajęcia świetlicowe. Dzięki temu spora liczba dzieci nauczyła się jeździć na łyżwach (w tym miejscu dziękujemy Panu R. Polskiemu za pomoc w zdobyciu łyżew).

Do tradycji świetlicy w Żabnie należą też wieczory wigilijne, na które przychodzą także rodzice, starsza młodzież, sołtys – A. Olcha, Radny Gminy J. Pizoń.

Często organizujemy ogniska i pikniki. Ostatni miał miejsce z okazji Dnia Dziecka. Pieniądze na jego przygotowanie uzyskaliśmy ze sprzedaży surowców wtórnych, oraz dzięki pomocy i życzliwości rodziców.

Dzieci z Żabna brały również udział w festynie z okazji Dnia Dziecka, który odbył się 6.06.2010 w Turobinie.

Musimy podkreślić, że dwie godziny zajęć tygodniowo to za mało, aby przygotować i wykonać wszystkie zaplanowane zajęcia i pomysły. Dlatego też zwracamy się do Władz Gminy Turobin i Radnych o wsparcie Turobińskiego Stowarzyszenia Samopomocy i świetlic środowiskowych.

Jadwiga Tomaszek, Żabno 16-06-2010

SIERPIEŃ – MIESIĄCEM TRZEŹWOŚCI

Od zarania dziejów alkohol towarzyszył człowiekowi. Kościół katolicki w latach 90 – tych XX wieku ustanowił miesiąc sierpień czasem trzeźwości, by zwrócić Polakom uwagę na ważne wydarzenia jakie miały miejsce w historii Polski w tym miesiącu oraz przypomnieć, o szkodliwości nadużywania alkoholu i o skutkach uzależnienia się od niego. Czytelnikom „Dominika Turobińskiego” pragniemy przedstawić tekst który powinniśmy wziąć pod uwagę i pomyśleć jak wygląda nasze życie w odniesieniu do przedstawionych poniżej treści.

Trzyście stopni szczęścia

1. Okazja

Pewnie lubisz czasami wypić parę kieliszków przy okazji. Być może – czasami masz trochę ochoty na coś mocniejszego. Może ta ochota zdarza się dość często. Czy zastanawiałeś się kiedykolwiek dlaczego to właściwie tak się dzieje, że jedni lubią wypić tylko przy okazji, inni robią to dość często a jeszcze inni – wciąż mają chęć? Spróbujemy to wyjaśnić.

Zaczyna się od OKAZJI właśnie, z której prawie wszyscy lubimy, choćby od czasu do czasu skorzystać.

2. Ochota

Gdy okazje zdarzają się zbyt często – gdy zbyt często z nich korzystamy – zaczynają się zmieniać w OCHOTĘ. Po prostu: stwierdzasz nagle, że masz chęć na kieliszek. Zaczynasz się zastanawiać, jak tę ochotę zaspokoić. Zaczynasz szukać okazji i najczęściej ją znajdujesz – jest to przecież bardzo łatwe...

3. „Przerwa w życiorysie”

Miałeś ochotę na kieliszek lub dwa, tymczasem zamieniły się one w ćwiartkę, potem przyszła jeszcze jedna i jeszcze.... Następnego dnia budzisz się – łeb Ci pęka, czujesz się rozbity, masz kaca... I nagle zaczynasz się zastanawiać: co ja

właściwie wczoraj robiłem? Jak to było? Pamiętasz którąś kolejną ćwiartkę a co było dalej – nie masz pojęcia i w żaden sposób nie możesz sobie przypomnieć. To właśnie nazywamy PRZERWĄ W ŻYCIORYSIE.

Uwaga!

To bardzo niebezpieczny stan! Tutaj zapala się żółte światło ostrzegawcze. Jeśli takie stany zdarzają się Tobie, to wiedz że alkohol zaczyna być dla Ciebie problemem, nad którym musisz się zastanowić.

4. Utrata kontroli

A jeżeli się zastanowisz, czy posuniesz się dalej?

Człowiek pamięta nieprzyjemności związane z kacem, z przerwą w życiorysie. Postanawia więc, że tym razem będzie na siebie uważał i wypije najwyżej dwa, trzy lub cztery kieliszki. Potem przerwie i więcej pić nie będzie, żeby tych przykrych sensacji uniknąć.

Ale to postanowienie trwa bardzo krótko. Po czwartej kolejce udziela sobie pozwolenia na jeszcze jeden kieliszek, potem na następny i znowu na następny, który stanowczo ma być ostatni, ale nim nie jest ... W końcu następuje UTRATA KONTROLI. I znowu jest rano i znowu człowiek mozolnie usiłuje przypomnieć sobie, jak to było wczoraj.

Uwaga!

Trzeba już teraz poradzić się lekarza!

5. Usprawiedliwienia

Pewnego dnia nagle człowiek uświadamia sobie, że pije 0 jak mówi – „trochę za dużo i za często” Jednak nie przestaje pić - usiłuje sobie tylko jakoś ten fakt wyjaśnić. Zaczyna się poszukiwanie USPRAWIEDLIWIEŃ. Mówi: „wszystko przez te nerwy” Albo: „pije bo mam kłopoty, zmartwienia”. Bardzo



często próbuje zrzucić odpowiedzialność na innych: „pokłóciłem się z żoną, więc muszę zalać robaka” Albo: „szef nie dał mi premii, to niesprawiedliwość, muszę ten kłopot utopić w butelce...”

6. Klin

Po wczorajszym pijaństwie mężczy człowieka kac. Ból głowy, ogólne osłabienie, brak apetytu; nawet papieros ma obrzydliwy smak. Ktoś „doświadczony” doradza najlepsze lekarstwo: wypija się KLINA, po którym mijają te dolegliwości. Człowiek jest zadowolony, sądzi, że nic złego się nie stało – przecież nawet ludowe przysłowie mówi: „klin klinem”. W rzeczywistości ten KLIN jest bardzo niebezpieczny i oznacza początek nowego etapu – początek choroby.

Uwaga!

Teraz zapala się już czerwone światło! Potrzeba wypicia KLINA oznacza, że alkohol bardzo silnie atakuje już organizm człowieka. Choć okresy picia przeplatają się jeszcze z okresami czuwania. Czas już najwyższy rozpocząć leczenie!

7. Do lusterka

Od klina już tylko jeden mały krocze do następnego stopnia, który popularnie bywa nazywany piciem DO LUSTERKA. Teraz nie potrzebne jest już towarzystwo, okazja, usprawiedliwienie... Człowiek ma ochotę na wódkę, więc wychodzi do najbliższego baru albo kupuje butelkę i pije samotnie. Interesuje go już sam alkohol jako alkohol, a nie jako narzędzie poprawienia humoru, oblania radości, utopienia smutku, uczczenia jakiegoś wydarzenia... Chodzi mu już tylko o to, żeby pić...

8. Rozróbka

Jednak picie nie rozwiązuje żadnych problemów. A równocześnie system nerwowy jest już poważnie zrujnowany. Po kilku kieliszkach człowiek traci kontrolę nad swoim postępowaniem. Staje się wybuchowy, agresywny. Szuka zaczepki, zwłaszcza w domu; prowokuje ją swoim postępowaniem. Następnego dnia będzie może nawet żałował, zastanowi się dlaczego się tak zachowywał – i nie będzie umiał znaleźć wyjaśnienia. Tymczasem ROZRÓBKA – chęć zrobienia awantury wynika z tego, że choroba zaatakowała już tak poważnie system nerwowy, że człowiek nie może zapanować nad sobą.

9. Głód alkoholu

Organizm systematycznie nasycany dawkami alkoholu, zaczyna się do niego przyzwyczajać. W ten sposób rodzi się GŁÓD ALKOHOLU. Człowiek za wszelką cenę potrzebuje pić coraz więcej i więcej. A to kosztuje! Zaczyna więc zaciągać pożyczki, zastawia w knajpach zegarek i płaszcz, wynosi rzeczy z domu, żeby je sprzedać na wódkę. Nie myśli o tym, czym

żona nakarmi dzieci, w co ubierze je wysyłając do szkoły Każdy środek jest dobry, jeśli tylko prowadzi do upragnionego celu: otrzymania dawki narkotyku – bo alkohol jest narkotykiem i działa podobnie jak opium czy morfina.

10. Błędne koło

Niekiedy człowiek zaczyna zdawać sobie sprawę ze stanu w jakim się znalazł. Zaczyna rozumieć, że niepostrzeżenie doszedł do następnego stopnia, brnie coraz głębiej w ślepią uliczkę. Może nawet żałuje swoich poprzednich czynów. Ale ulega już władaniu alkoholu. Tworzy się BŁĘDNE KOŁO. Człowiek ma wyrzuty sumienia, uczucie obrzydzenia do samego siebie. Jest także zły na otoczenie, na cały świat. Jedyną radą jest znowu decyzja ... upicia się. Bo wtedy można przynajmniej, choć na krótko zapomnieć o wszystkim, utopić rozpacz w wódce. Po każdym pijaństwie przychodzi chwila trzeźwości, nowa rozpacz, nowe wyrzuty sumienia i nowe pijaństwo... Człowiek zaczyna pić już codziennie czy prawie codziennie!

11. Lęk

W tym stanie zaczynają prześladować człowieka napady niepokoju i lęku. To znowu daje o sobie znać choroba. Początkowo LĘKI zdarzają się rzadko, później zaczynają nieustannie towarzyszyć każdemu krokowi. Jest to lęk nieokreślony, nie spowodowany żadnym realnym niebezpieczeństwem. Tkwi on w zartym chorobą systemie nerwowym. W wyobraźni pojawiają się jacyś urojeni prześladowcy, człowiekowi wydaje się, że jest śledzony, że ktoś na niego czyha. Staje się więc podejrzliwy, często zaczyna nagle gdzieś uciekać.

12. Kleśka

I tak przychodzi KLEŚKA. Człowiek znajduje się w matni. Nie istnieje dla niego praca, nie istnieje rodzina. Może już tylko pić. Doszedł do kresu wytrzymałości fizycznej i psychicznej. System nerwowy jest całkowicie zrujnowany. Nie działają żadne hamulce. Dla kropli alkoholu gotów jest na wszystko!. Pije denaturat czy spirytus salicylowy. Choroba dokonała wielkich spustoszeń. Narkotyk – alkohol triumfuje...

13. ? ...

To już ostatnia szansa wyboru. Albo bardzo trudny ratunek, wymagający wielkiego wysiłku i pomocy z zewnątrz, albo ... mrok. A przecież wszystko zaczyna się od tak niewinnej okazji. Powoli, niepostrzeżenie przechodzi się od stopnia do stopnia i każdy stopień jest gorszy. Im wcześniej – tym łatwiej się z niego cofnąć, wrócić do normalnego życia. Im późniejszy – tym łatwiej przejść z niego do następnych. Czy warto tak ryzykować? Czy nie lepiej zatrzymać się wcześniej, przynajmniej na żółtym świetle?

Na podstawie tomiku „Trzyście stopni szczęścia” Wydawca: Ośrodek Informacji i Propagandy Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego,

**Warszawa lata 60 – te. Autor Robert Tabus
Ze zbiorów P. Tadeusza Albinia, Olszanka**

Sprzedaż napojów alkoholowych na terenie Gminy Turobin

Lp.	Rodzaj napoju	2008r.	2009r.	% wzrostu
1.	Piwo	1.105.952,61	1.307.712,50	18,24
2.	Wino	329.062,94	369.316,02	12,23
3.	Wódka	1.018.654,86	991.096,32	-2,71
Razem		2.453.670,41zł	2.668.124,84zł	8,74

Jak widać z powyższej tabeli w 2009 roku w porównaniu do 2008 nastąpił wzrost sprzedaży piwa i wina a spadła sprzedaż wódki. Całościowo wzrost wynosi 8,74 %.

W kolejnym numerze zamieścimy dokument z 1848 roku traktujący o karach za przekroczenia w sprzedaży alkoholu. Dziękujemy P. Tadeuszowi Albinia, Olszanka za dostarczone materiały.

Szanowna Redakcja „Dominika Turobińskiego”

Trudno jest mi wyrazić wdzięczność, za bardzo serdeczne przyjęcie nas w Turobinie, a zarazem usprawiedliwić długie milczenie z mojej strony. Dlatego przesyłam propozycję krótkiego szkicu do kwartalnika „Dominik”. Może to będzie wyrazem moich odczuć z podróży do Turobina?

Podróż, którą odbyłem wraz z synem Radosławem ubogaciła nas nie tylko pod względem turystycznym; przede wszystkim przybliżyła nam piękno tych terenów oraz ducha ludzi tu zamieszkających i była dla nas dużym przeżyciem. Planuję w tym roku jeszcze raz tu się zjawić, wiele innych spraw zawodowych i domowych nie pozwala mi dzisiaj określić ścisłego terminu przyjazdu.

Kończąc te kilka słów przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia, również od mojego syna,

Szczęść Boże!

Andrzej Sankowski, Radomsko

CYKL: LUDZIE Z TUROBINA

Na szlaku wędrówek naszej Rodziny był TUROBIN.

Sięgając do korzeni naszej Rodziny, wielokrotnie natrafialiśmy w dokumentach rodzinnych na miejscowości pięknego Rostocza, takie jak Turobin, Szczebrzeszyn, Zwierzyniec.

Tutaj właśnie kilka pokoleń Sankowskich pracowało w różnych miejscowościach Ordynacji.

Po długich wędrówkach po dokumentach będących w naszym posiadaniu, jak również pogłębiając naszą wiedzę o dostępnej nam literaturę, postanowiliśmy razem z synem Radosławem, odbyć podróż śladami (często mocno zatartymi przez czas) naszych pradziadów z XIX wieku. I tak w czerwcu 2009 roku udaliśmy się w podróż po przeuroczym Rostoczku, która zaowocowała poznaniem gościnnej atmosfery tych stron oraz spotkaniem nadzwyczaj miłych ludzi potwierdzających tę opinię.

Podróż rozpoczęliśmy od Turobina, gdyż: „*ur Wincenty Konstanty Sankowski, syn Kajetana Sankowskiego, b. wójta gminy w Turobinie*” zawierając związek małżeński w roku 1839 (wypis z aktu małżeństwa w naszym posiadaniu) dał nam znak, od którego miejsca należy zacząć naszą wyprawę.

Pierwsze kroki skierowaliśmy do Wójta Gminy, P. Alfreda Sobótki. Pan Wójt okazał się gorącym patriotą regionu. Po przedstawieniu przez nas Dokumentu dotyczącego naszego praprapradziadka Kajetana starał się wszelkimi sposobami pomóc nam w odnalezieniu dalszych śladów. Udostęp-

nił nam monografię Turobina autorstwa prof. Romana Tokarczyka: „Turobin Dzieje Miejscowości”, zapoznał nas z Ks. Dziekanem Władysławem Trubickim oraz z właścicielem apteki P. Adamem Romańskim, redaktorem i wydawcą „Dominika”, a także P. Zenonem Pastuchą ze stowarzyszenia „Turobińszczyzna”.

W udostępnionej przez P. Wójta książce odnaleźliśmy na str. 175 nasze nazwisko, potwierdzające obecność Sankowskiego w Turobinie. Niestety, nakład

książki został wyczerpany. Pan Wójt skontaktował nas telefonicznie z autorem Monografii, prof. Romanem Tokarczykiem. Z żalem rozstawaliśmy się z zacnym Człowiekiem, lecz nasz harmonogram podróży był bardzo napięty i nie przewidywał takiej życzliwości i gościnności.

Pan Zenon Pastucha naświetlił nam kwestię starań o przywrócenie Turobinowi praw miejskich, odebranych pod zaborem rosyjskim, podkreślając wielowiekową historię i znaczenie miasta.

Ks. Dziekan Władysław Trubicki towarzyszył nam w zwiedzaniu Kościoła p.w. św. Dominika objaśniając nam jego architekturę, historię oraz starania nad nieustającą jego odnową. Pięknie odnowione prezbiterium z niezwykłym smakiem łączy tradycyjny drewniany Ołtarz Główny z obrazem Najświętszej Trójcy w jego centrum z granitowym wystrojem części odnowionej w 2005 r. z umiejętnie wkomponowanym ołtarzem. Kaplica Matki Bożej, ołtarze boczne, barwne witraże oraz starannie dobrane oświetlenie, stwarzają nastrój tak potrzebny współczesnemu człowiekowi, często zagubionemu w wirze spraw codziennych. Chwila – dźwięk dzwienastowiecznych organów rozpoczyna cudowne misterium zbliżenia człowieka do Boga. Mnie dodatkowo staje przed oczami jakby za mgłą obraz człowieka, mojego przodka Kajetana, który tu właśnie, przed tym ołtarzem, przeszło dwieście lat temu modlił się.

Ks. Dziekan starał się pomóc nam w poszukiwaniu śladów naszej rodziny sprzed z górą dwustu lat. Nie było to łatwe, gdyż ciągle byliśmy dyscyplinowani przez czas, jednak rozmowy przeprowadzone m. in. z organistą P. Krzysztofem Polskim, pozwalają nam mniemać, że podczas następnego przyjazdu uda nam się coś znaleźć.

Pan Adam Romański, „w cywilu” redaktor naczelny kwartalnika „Dominik Turobiński”, doskonale wpisuje się w grono wcześniej poznanych ludzi. To nie człowiek materii. On dobrze wie, że oprócz codziennych zadań bytowych istnieje jeszcze potrzeba większych przeżyć. Myślę, że dla P. Adama jest tym właśnie redagowanie „Dominika”, kwartalnika bogatego w treść oraz ciekawie ilustrującego życie w parafii. Członkostwo w Radzie Parafialnej, czynne uczestnictwo we Mszy św. dopełnia profil tego Człowieka. Nie będę czytelników znużył przebiegiem naszej bardzo ciekawej rozmowy, w trakcie której wymieniliśmy wiele słów na interesujące nas tematy.

Szczebrzeszyn – wizyta u Ks. Dziekana oraz w kościele św. Mikołaja, w którym przed z górą 150 laty został ochrzczony mój pradziadek, Kajetan Ignacy Sankowski syn „Wincentego, kasjera dzierz: Ordynacji Zamojskiej w Zwierzynicu” (*akt chrztu w naszym posiadaniu*). Kościół ten w owym czasie był kościołem parafialnym dla mieszkańców Zwierzynca. Po rozmowie z księdzem Dziekanem, wobec Jego dużej życzliwości, mamy nadzieję, że mury Świątyni „przemówią” i uda nam się wydobyć niejedną dokument dotyczący naszej rodziny.



Kościół św. Dominika w Turobinie

Zwierzyniec – miasto, gdzie moja Rodzina spędziła kilkadziesiąt lat, pracując w Ordynacji. Tutaj na różnych stanowiskach pracował mój prapradziadek Wincenty, syn Kajetana Wspomniany wyżej, mój pradziadek Kajetan Ignacy po Powstaniu Styczniowym emigrował wraz ze swoim bratem Feliksem do Galicji – do Zwierzynca już nie wrócił. Ich brat Łukasz Stanisław za udział w Powstaniu odbył pięć lat katorgi, po powrocie do Zwierzynca dostał pracę w Ordynacji. W Zwierzyncu pracował również jego syn Eugeniusz. Niestety, synowie Eugeniusza nie mogli pozostać w Zwierzyncu, młodszy syn Witold przyjechał z wojska na pogrzeb ojca – przestraszony opuścił go natychmiast, dzięki czemu żyje do dzisiaj.

Zwierzyniec – to o nim napisała monografię Pani Halina Matławska („Zwierzyniec”, 1991r.). Z blisko pięciuset stron bije umiłowanie tego miasta, opis jego piękna; losy ludzi i tych wielkich, i tych mniejszych splatają się tutaj z losem – rozwo-

jem miasta. Nakład książki jest już od dawna wyczerpany. To w tym mieście Pani Elżbieta Hałasa, artystka malarka prezesuje Towarzystwu Miłośników Zwierzynca, w roku 2008 wraz z żoną Jadwigą mieliśmy przyjemność gościć na wystawie malarstwa Artystki, podziwiając nie tylko wystawione tam prace, ilustrujące piękno tego regionu, ale również ogromne zainteresowanie środowiska.

Ludzie z Turobina, Szczecbrzeszyna, Zwierzynca przekazali nam nie tylko cenne informacje o tej Ziemi, lecz dali się również poznać jako pasjonaci Regionu, tworzący jego zwarty team poprzez pracę w konkretnych, reprezentowanych przez siebie dziedzinach.

Składając im podziękowanie za okazaną życzliwość przesyłamy skromne parę słów do gazety „Dominik Turobiński”.

Andrzej Sankowski, Radomsko

O LUDZIACH STARSZYCH SŁÓW KILKA

Miłym prezentem jest zawsze kolejny numer „Dominika Turobińskiego”, który już zagościł w moim domu na dobre- Dziękuję!

Pragnę podzielić się refleksją na temat osób, z którymi zetknął mnie los. Nic nie dzieje się bez przyczyny i Pan Bóg wprowadza swoje zamiary dzięki innym ludziom. Szacunek do osób starszych wyniosłam z domu. Obserwując swoich rodziców Urszulę i Jana i ich relacje z seniorami rodu Błaszczaków i Zielińskich (dziadzio Jan Zieliński – ojciec mamy był kierownikiem a potem dyrektorem Szkoły Podstawowej w Żółkiewce – lata 60-te; 1964-1972). Dostrzegałam, iż zawsze byli gotowi nieść pomoc, znajdowali czas, aby porozmawiać ze swoimi rodzicami, nie słyszałam nigdy jakiegoś zniecierpliwienia. „Odejdzie” babci Heleny Błaszczakowej w październiku 1978 r. dla taty było wielkim ciosem, śmierci dziadzia Eugeniusza w czerwcu 1967 r. nie pamiętam (byłam małym dzieckiem). Tata Jan mówił mi, że pamiętać trzeba dobro, to taki „pachnący” ogród w głębi duszy a zło to śmietnik, który tę duszę niszczy i zaśmieca. Nie rozumiałam tych słów tak jak dziś, po wielu latach doświadczeń życiowych. Dziadzio Jan Zieliński wyruszył w podróż do „lepszego świata”, gdzie nie ma już łez i cierpienia, w czerwcu 1994r. Kiedyś przeczytałam – wnukom taką sentencję: „słuchaj i zapamiętaj, bo nie będę żył wiecznie a muszę to przekazać, wtedy nie umrę cały...” i snuł opowieści swojego życia.

Dla mojej mamy ojciec był mentorem, drogowskazem życia, które obfitowało w różne wydarzenia (wojna, okupacja, kłopoty zdrowotne itp.). Ja w jego oczach, podczas tych wspomnień, które z wypiekami słuchało każde z nas widziałam czasem strach, ból, przerażenie i nieuchronność ludzkiego losu.

Tuż przed jego śmiercią dostrzegałam troskę mamy i jej rodzeństwa, gdy leżał przytłoczony ciężką chorobą. Dziś ja pracuję w MOPSIE (Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej), jako opiekunka ludzi starszych i te „promyczki” wiedzy i postawy, które mi przekazano pomagają nieść dobre słowo, uśmiech, radę tym, którzy tego potrzebują – moim podopiecznym. Lubie z nimi rozmawiać, często dowiaduję się od nich o wielu rzeczach. Bywają rozmowy na tematy bieżące, dużo jest wspomnień, refleksji i troski o zdrowie, ale także długie dyskusje o wierze i przemijaniu.

Jednak najbardziej istotny problem tych ludzi to samotność, odrzucenie, niecierpliwość najbliższych.

Młodzi ludzie nie zdają sobie sprawy, że kiedyś i oni osiągną wiek średni (ja już w takim wieku jestem), a potem przyjdą lata, gdzie czas będzie przesuwiał się w błyskawicznym tempie (taka jest kolej życia).

Martwi mnie, że w naszym społeczeństwie nie ma szacunku dla ludzi starszych. Uczmy się tego od plemion indiańskich, afrykańskich, hindusów. Przecież dzięki przodkom, dziś żyjemy. Oni przekazali nam swoje geny, talenty, cechy charakteru, w nas płynie ich krew. Apeluję do wszystkich czytelników. Popatrzmy przyjaźnie na osoby w sile wieku, pošlijmy uśmiech, przepuśćmy w drzwiach, pomóżmy przy codziennych zakupach w sklepie, podarujmy chwilę rozmowy a słońce zaświeci w każdym sercu.

Dedykuję swoje dwa wiersze, serdecznie pozdrawiam.

Ewa Błaszczak Patyra, Krasnystaw

Patrzę ukrycie

Patrzę ukrycie
na życie,
schody,
troski,
uśmiech Boski,
ważne daty,
poematy.
Rośnie serce, krzewy słów,
potok myśli, las domysłów
Samotność, pomoc
kubek herbaty
wspólne milczenie
kwiaty w wazonie
Cisza!
Odchodzę na bok
patrzę ukrycie
na swoje życie.

Kim jestem?

Kim jestem?
Czym jestem?
SŁOWEM? GESTEM?
CZĄSTKĄ? SZARZYZNĄ?
NIKIM?
WAŻNYM?
Upadam, czołgam się!
Drzę
podnoszę, proszę!
Nie potrafię bez Ciebie
Umiem błagać
ufać
Marność to ja-nitka w kosmosie.
Dostrzegasz mnie?
Boże Wielki
Najlepszy z najlepszych
zegnę kolana,
pomyszę,
zaśpiewam.
Otworzysz moje serce
– NIE BĘDZIE PUSTE!

Ewa Błaszczak Patyra, Krasnystaw

POWSTANIA NARODOWE



Plk Alfred Wójtowicz

Postanowiłem szanownym Czytelnikom „Dominika Turobińskiego” przedstawić kilka uwag będących wynikiem wieloletnich poszukiwań materiałów o powstaniach narodowych, które stanowią integralną część naszej historii. Można by rozpocząć od daty i napisać, że w tym dniu wybuchło powstanie. Byłoby to jednak pewne zawężenie tematu gdyż, pojawiłyby się

pytania – skąd i dlaczego doszło do powstania?

Dlatego też dam pewien historyczny wstęp – zastanawiając się nad przyczynami rozbiorów, które doprowadziły do naszego politycznego niebytu. Stawiam przed sobą dość trudne zadanie – ale wykonalne.

Przystąpmy do tematu. Warcholstwo, sobiepaństwo, nieliczenie się z interesem państwa, nie jest naszym współczesnym wymysłem. Szlachta zrywała sejmiکی i sejmy, akty nieposłuszeństwa wobec króla były zjawiskiem nagminnym. Magnateria frymaczyła państwem jak kawałkiem sukna. Okres królów obieralnych zbliżał Polskę lub Królestwo Polskie albo Rzeczpospolitą Obojga Narodów do katastrofy. Owszem były również jednostki szczególnie wybitne, jak Stefan Batory, który był mężem Anny Jagiellonki, a także czasy Jana III Sobieskiego, za którego zostało odniesione ostatnie wielkie zwycięstwo pod Wiedniem.

Ciągle właśnie powodowały, że obszar Rzeczypospolitej stale się kurczył. Tragicznym był XVII wiek, a więc prawie sto lat przed rozbiorami. Po 1621 roku Szwecja zajęła zachodnie Inflanty – teren dużo większy niż obecne województwo pomorskie – 23 000 km². W roku 1667 Rosja zajęła Zadnieprze – obszar mniej więcej dzisiejszych Czech i Słowacji razem wziętych. W 1672 roku na 27 lat utraciliśmy dzielnicę Podolską, ale tych faktów żaden historyk nie nazwał zaborami. Dopiero rok 1772 jest datą rozbioru, kiedy Rosja zabrała Polsce wschodnie Inflanty, Ziemię Połocką, Witebską i Mohylewską; Austria zajęła Lwów, Halicz, Tarnopol, Przemyśl, Tarnów, Zamość w tym Turobin, Sącz a nawet prawobrzeżne przedmieścia Krakowa; Prusy zajęły dolny bieg Wisły, sporą część Kujaw i Prusy Królewskie. Polska została odcięta od morza. Warto wspomnieć, że ani metr ziemi zajętej przez cara nigdy do Polski nie powrócił.

Śląsk traciliśmy w ciągu wieków, od czasów Krzywoustego począwszy, jednak mowę polską w kościołach administracyjnie zlikwidowano w powiecie Brzeskim w roku 1791, w Oławskim po roku 1866; wiele wsi w okolicach Wrocławia do końca XIX wieku posługiwało się językiem polskim. Polskość w narodzie trwała prawie 800 lat. Warto dodać, że Tatarzy Krymscy – Złota Orda do końca swego istnienia w dyplomacji posługiwali się językiem polskim.

Zdań kilka poświęcić należy szlacheckiej armii. Powstanie Chmielnickiego odsłoniło jej słabość. Klęska gonila klęskę a Jarema Wiśniowiecki – wódz zdolny do przeciwstawienia się powstańcom był odsuwany od dowodzenia. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Ukraina spłynęła krwią, Zadnieprze przypadło Rosji i już Rzeczypospolitej nie było od morza do morza.

Potop szwedzki – kto sprowadził Szwedów do Polski? – polska magnateria, kto zdradził króla? – ród Radziwiłłów z księciem Januszem na czele, któremu śniła się korona królewska z woli króla szwedzkiego. Czy ktoś ze zdrajców kiedykolwiek za swoje czyny odpowiadał – nie, bo królowie cieszyli się nietykalnością. A więc zdrada i warcholstwo królowało w Rzeczypospolitej.

Stanisław August Poniatowski – jak później się okazało ostatni król Rzeczypospolitej, obejmując tron zdawał sobie sprawę z miserii armii, gdzie godności hetmańskie były dożywotnie, stopnie oficerskie sprzedawano i kupowano, stopnie generalskie nadawano młodzikom z wielkich rodów, którzy nie mieli elementarnej wiedzy wojskowej. W 1776 roku w całej litewskiej armii było 3928 żołnierzy ale aż 1772 oficerów do wszystkiego zdalnych tylko nie do dowodzenia wojskiem. Fundusze wojskowe w dziwny sposób znikwały w kieszeniach osób prywatnych. A, jak wyglądało to wojsko, świadczą cyfry ze sprawozdania wojskowego z 1769 roku, jednego z pułków kawalerii – składał się on (pułk) z 25 oficerów, 4 podoficerów, 41 szeregowych, 1 konia i 1 kulbaki. To był pułk kawalerii.

Król Stanisław August Poniatowski własne pieniądze przeznaczał na armię. Zlikwidował handel stopniami wojskowymi. Szkolono określone rezerwy (dziś się tego nie robi) zwalniając do cywila wyszkolonych a powołując świeżych rekrutów. W roku 1786 a więc po 17 latach wojsko liczyło 10335 żołnierzy piechoty i 8200 kawalerii. Wszyscy dobrze wyszkoleni i wyposażeni. Król zdawał sobie sprawę, że musi się opierać na sojuszach z sąsiadami, a żaden nie był dobry. Silna armia była solą w oku magnaterii i szlachty, którzy nie chcieli mocnej władzy króla. 3 listopada 1788 roku departament wojskowy został skasowany. Wojsko znalazło się pod zarządem gromady ludzi, którzy nie mieli o nim żadnego pojęcia.

Dnia 24 marca 1794 roku Tadeusz Kościuszko złożył przysięgę na Rynku w Krakowie. Kościuszko, opromieniony sławą amerykańskiego bohatera, łatwo ścigał ludzi do siebie. Dzień ten był początkiem tzw. „Insurekcji Kościuszkowskiej”.

W tym materiale nie będę dawał opisu geopolitycznego przyczyn wybuchu powstania. Określony wkład miała zarządzona redukcja wojska do 15449 żołnierzy, a więc mniejszej ilości, niż było to przed Sejmem Czteroletnim. A jaki był wynik powstania Kościuszkowskiego? Na pewno trzeci rozbiór Polski z 1795 roku. Państwo Polskie przestało istnieć, a Warszawa, Częstochowa, Łomża, Suwałki i Białystok dostały się pod panowanie pruskie; Kraków, Kielce, Sandomierz, Radom, Lublin, Siedlce pod panowanie austriackie a Wilno, Kowno, Grodno, Brześć i Łuck w ręce rosyjskie. W wyniku rozbiorów utraciliśmy Kresy i to na zawsze. Przed rozbiorami Ukraina, Litwa, Białoruś i Inflanty to był polski kraj, teraz na zawsze utracony. Kiedyś wyczytałem sentencję, która brzmiała „nie ma Lwowa bez



Polski, a historii Polski bez Lwowa” - pozwoliłbym sobie tę mądrą myśl rozwinąć, że nie byłoby Kresów bez Polski, a historii Polski bez Kresów.

Dziwne losy splatają się z życiem naszego polskiego narodu. Powstające w mrokach dziejów państwo polskie, o swój byt, o swoją tożsamość musiało walczyć, często ze swoimi pobratymcami ale przede wszystkim z wrogami zewnętrznymi. Od zarania dziejów toczyliśmy wojny z Niemcami – choć różnie się nazywali (sasi, brandenburczycy, krzyżacy, prusacy), ale ciągle parli na wschód. Oślawiony „Drang nach Osten”. Ostatnia wojna zakończyła się w 1945 roku. Obecnie nasz sąsiad z Zachodu jest urzędowym naszym przyjacielem w zamian za sąsiada ze Wschodu.

Polacy jako naród zawsze mieli opinię narodu bitnego, co udowodnili całemu światu. Walczyliśmy pod Cedynią, Głogowem i na Psim Polu, pod Płowcami i Grunwaldem, zdobywaliśmy Moskwę, broniliśmy Wiedeń przed Turkami ale Kamieniec Podolski utraciliśmy na zawsze. Walczyliśmy z Turcją na Kresach Wschodnich, biliśmy się o Inflanty, dawaliśmy opór Szwedom a przykładem jest Jasna Góra. Walczyliśmy za wiarę pod Warną – i tak można by było długo wyliczać.

W Europie zajaśniała gwiazda Napoleona i naprawdę trudno było sobie wyobrazić, by pod jego sztandary nie

poszli Polacy. Walczyliśmy dla niego w Egipcie, na San Domingo i w całej Europie. O naszych walkach powstawały pieśni, wiersze, poematy i książki. Warto wspomnieć, że o polskich żołnierzach w Hiszpanii śpiewano „że zdobywali szturmem wąż Samosiery” a dalej „młody Kozietulski jak piorun się rzucił – wziął trzecią baterię – ale już nie wrócił”. Tak toczyła się nasza historia od bitwy do bitwy, od walki do walki a historycy, w tym i rosyjscy, pisali: „za czasów Napoleona Polska była obciążona podatkami i poborami na utrzymanie swojego i obcego wojska, bo dla Napoleona kraj ten był tylko środkiem rekrutowania wojska i zdobywania pieniędzy, których używał na własne cele”. [czytamy w: „Wojna Polsko – Rosyjska 1831 Roku” (pisownia oryginalna) autor A. Puzyrewski – pułkownik sztabu generalnego (carskiego), przekład Piotr Jaxa Bykowski – Warszawa – Wydawnictwo Przeglądu Tygodniowego 1888r.]. Książka pochodzi ze zbiorów generała Dezyderego Chłapowskiego, obecnie w zbiorach dra Tomasza Kowalewskiego. Nadmieniam, że ta książka w Rosji carskiej a także w akademikach wojskowych Związku Radzieckiego była lekturą obowiązkową. W tej książce (str.12) autor pisze: „siła polskiej młodzieży zaciągniętej pod francuskie sztandary ginie na polach San Domingo, we Włoszech, Hiszpanii na brzegach Dunaju itd. wszakże Napoleon, szafując krwią tych doskonałych żołnierzy, zawsze stawiał na czele interes Francji, którego ani myślał poświęcić gwoździ odbudowania Polski... Zadowolając w części gorące żądania Polaków, aby zużytkować ich zapal i męstwo w miarę potrzeby, w 1807 roku z zaborów pruskich stworzył Księstwo Warszawskie, które wcielił do królestwa saskiego”. - niemiecko języcznego. To też była jakaś nadzieja, ale ulotna i złudna. Wielkość Napoleona została obalona. Zawaliła się również nadzieja na niepodległość. Zbliżał się czas powstania listopadowego – 1830 rok.

Plk w stanie spoczynku

Alfred Wójtowicz, Gorzów Wielkopolski

LISTY DO REDAKCJI

Szanowni Państwo!

Dla całego Zespołu Redakcyjnego przesyłam najlepsze życzenia i wyrazy uznania, za wspieranie efekty pracy w piśmie lokalnym i własnym środowisku.

Nie mieszkam w Turobinie, nie mam bezpośredniego kontaktu z parafią, ale za pośrednictwem „Dominika Turobińskiego” obserwuję życie i działanie ludzi tworzących kościół turobiński.

W każdym numerze „Dominika” odnajduję świadectwa głębokiej wiary i silnej więzi łączącej ludzi z małą ojczyzną i między sobą nawzajem. Umacniają wiarę we wspólnocie parafialnej, pielęgnują tradycje ojców i przekazują następnym pokoleniom. To naprawdę wielka sprawa.

Serdecznie pozdrawiam, dziękuję za przysyłanie mi kolejnych „Dominików”, obiecuję napisać coś do następnego numeru.

*Alicja Borowiecka,
Krężnica Jara*

Kwartalnik Parafii p.w. św. Dominika w Turobinie Szanowna Redakcjo,

Dziękuję za poświęcenie jednej strony w „Dominiku” (str.37, D. T. nr. 37) naszemu Bratu ś.p. Zygmuntovi Szumowskiemu.

Od 10 kwietnia 2010 r. przeżywam tragedię Narodu Polskiego (około godz. 9.00 rano usłyszałam w radio pierwszą informację). Cały czas zastanawiałam się, dlaczego tylu wspólnych ludzi z moim Prezydentem, którego bardzo szanowałam i ceniłam zginęło w jednej sekundzie. Dlaczego? Śledzę wiadomości, czytam prasę, słucham radia, oglądam telewizję i czuję się źle. Jak wielka jest hipokryzja. Może Państwo znacie wiersz, który ukazał się 14 kwietnia 2010 r. w „Gazecie Polskiej”. Warto przeczytać.

W maju mija kolejna rocznica śmierci ś.p. Generała Władysława Andersa. Przesyłam również wiersz poświęcony pamięci Generała. Wiersz ten otrzymałam od mojego znajomego, wielkiego patrioty w 1970 r. On z kolei otrzymał go tuż po śmierci Generała od przyjaciela z Chicago.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem, Teresa Szumowska, Wrocław

Od Redakcji: Otrzymane wiersze zamieścimy w następnym numerze „Dominika Turobińskiego”

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo!**Panie Adamie!**

Dziękuję za pamięć i za przesłanie kolejnych numerów „Dominika Turobińskiego”. Wspomniał Pan, że liczy jeszcze na jakiś mój artykuł. Niestety, nie bardzo wiem co mógłbym napisać. To, co zapamiętałem z wczesnego dzieciństwa, a nawet więcej (dzięki kuzynce Irenie Godyckiej) już opisałem.

Mogę jednak przesłać jako ciekawostkę list Jankiela Kopfa do mojego dziadka Józefa, przechowywany przez naszego kuzyna Janusza Lipczyńskiego z Bortaczych.

Andrzej Kielczewski, Warszawa

List Jankiela Kopfa do Wuja Józefa Kielczewskiego pisany wiosną 1944 r. – pisownia autentyczna.

Jasne panie dżdżycu! Poniewasz ze słyszałem ze JPD/to skróty jego/ mieszka w moim domu to ja sze bardzo cheszę i proszę, że by JPD sze zajął moim domem tak jak ze swoim. Morze JPD nie zajmuje całego doma to ja proszę aby JPD sze jenteresował całym domem a za likatorsto to my sze pogodzym a gdyby sze JPD wyprowadzał to prosze oddacz kluczy panu sendżemu ale to tysz aby sze zajął tak jak swoim. Bardzo mnie cheszy rze JPD mieszka w moim domu bo zawsze byłem dobsze z JPD i jestem szcieszliwy rze muj sonszat mieszka u mnie i rzyche aby JPD szcieszliwy mieszkał dalej, daj Borze aby sze wojna skonczyła rzebym mugł trohu mieszkacz z JPD w moim domu bo jarzem bardzo pszerzył prze te laty, ale rzeszmy by odebrały naszo kraj od naszych wroguf bo norzami rzeszmy ih wyrzneły, za naszych polakuf i rzyduf, najszerdyszne ukłon dla JPD i całego turobinu

*/-/ Jankiel Kopf***Szanowna Redakcjo****Dominika Turobińskiego!**

Zachęcany (i nie zniechęcony) licznymi telefonami, zdaniem Pana redaktora zawartym w życzeniach (za które też bardzo dziękuję!), opinią mojej Pani Polonistki, napisałem dalsze teksty i to aż sześć.

Chciałbym powiedzieć, że o tym, czy i kiedy ukażą się one w „Dominiku Turobińskim” zadecyduje Wasz Zespół Redakcyjny!. Jeżeli uznacie Państwo, że któryś z tekstów nie nadaje się do publikacji, ja nie będę miał żadnych zastrzeżeń. Rozumiem, że dany temat mógł być już poruszony (znam treść zaledwie kilku numerów „Dominika”) lub Ktoś zrobił to lepiej. Każda przeszkoda przyjęta przez Państwa, dla mnie będzie wystarczająca. Nie chcę broń Boże, zawłaszczać Waszego pisma. Chciałem kilka pomysłów przelać na papier.

Życzę zdrowia i wielu Łask Bożych na każdy dzień. Całemu Zespołowi „Dominika Turobińskiego” dalszych wspaniałych sukcesów! Niech Wasze pismo dalej służy ludziom, niech im niesie radość, a to już ważny krok do miłości wzajemnej! Wszystkiego najlepszego!

Stanisław Wójcik, Toruń**Prawdziwa Opiekunko
Orędowniczko – Matko Nasza**

– słowo z okazji peregrynacji kopii obrazu
Matki Bożej Częstochowskiej w mojej parafii.

Od zarania wieków byłaś Tą, którą Przedwieczny zdecydował wybrać na Matkę Swojego Syna. Słowo, które przybrało postać cielesną dzięki Tobie. Bez Twego pośrednictwa nie byłoby odkupienia ludzkości.

Nie ma znaczenia, że wyobraźnia ludzka, szczególnie artystów wszelkich mas i narodów a nawet i regionów prezentuje nam Ciebie w jakże odmienny sposób. Więc mimo, że znamy Ciebie jako Madonnę z Fatimy, z Lourdes, z Guadelupe, Ostrobramską i mnóstwa innych miejsc, by wreszcie wymienić tę najdroższą nie tylko dla Polaków – „Czarną Madonnę”, której kopię mieliśmy zaszczyt gościć w naszych niegodnych domach, to Ty zostaniesz dla nas do końca naszych dni, jedynie prawdziwą opiekunką, orędowniczką u Twego Syna, przewodniczką po wyboistych ścieżkach naszego nietrwałego życia. Niech gościna Twoja trwa zawsze w naszych wnętrzach.

**Wdzięczny dawny parafianin turobiński
Stanisław Gręda****Droga Redakcjo****Dominika Turobińskiego!**

Serdeczne dzięki za przesłany mi egzemplarz Waszego kwartalnika. Napelił mnie wielkim smutkiem. Oto jeszcze jeden z moich uczniów uprzedził mnie w drodze do krainy leżącej na drugim brzegu (ś.p. Wiesław Radej – przyp. Red.). Smutek ten został zwielokrotniony przez niewyobrażalny „wypadek” tytułu szlachetnych ludzi pod Smoleńskiem.

Irytujący jest żal demonstrowany przez niektórych ludzi z wierzchołka władzy w świetle jupiterów. Czyżby sądzili, że naród zapomniał, iż ofiary katastrofy smoleńskiej były w szlachetnej swej działalności wielokrotnie przez nich wyśmiewane, oczerniane, poniżane i opluwane. Ze wstrętem należałoby odrzucić ten pozorowany, obłudny smutek i krzyknąć „Narodzie! Nie pozwól się otumanić przez różnego rodzaju cwaniaków i pozerów. Oby nastał tryumf prawdy!”.

**Z poważaniem
Stanisław Gręda
Działoszyce, 27 kwiecień 2010r.**

OGŁOSZENIA

Dyrektor **Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie** zaprasza:

- absolwentów Zasadniczych Szkół Zawodowych do **Technikum Uzupełniającego dla Dorosłych**, kształcącego w zawodzie **technik rolnik**
- absolwentów technikum i liceum do **Szkoły Policealnej dla Dorosłych**, kształcącej w zawodzie **technik agrobiznesu**.

Ukończenie tych szkół umożliwia uzyskania **wykształcenia rolniczego**, niezbędnego do korzystania z różnych form pomocy unijnej skierowanej do rolników.

Jesienią 2010 roku z okazji **60-lecia Liceum w Turobinie** organizowany będzie **I Światowy Zjazd Absolwentów**.

Komitet Organizacyjny zaprasza absolwentów **wszystkich roczników** turobińskiego liceum do uczestnictwa w spotkaniu po latach.

Zjazd będzie miał miejsce w siedzibie **Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych** w Turobinie. Szczegółowe informacje można uzyskać w sekretariacie ZSOiZ pod numerem telefonu **(84) 6833336**, na stronie **www.zjazd.loturobin.pl** oraz pocztą elektroniczną: **turobin@amm.net.pl**.

Koszt imprezy 150 zł od osoby. Zgłoszenia wraz z wpłatą przyjmujemy do 15 września 2010 roku. Termin spotkania 23 października.

Program zjazdu: godz. 9.00-11.00 rejestracja uczestników

12.00 msza święta w kościele parafialnym

13.00 oficjalne powitanie

14.30 obiad, spotkania w klasach, czas wolny

18.00 uroczysta kolacja połączona z bale

Rzemieślnicza Szkoła Zawodowa w Turobinie

ul. Piłsudskiego 34
tel/fax (0-84) 6833224
23-465 Turobin
rzsz.turobin@onet.eu
rzsz_tur.republika.pl



kształci w zawodach:

- kucharz małej gastronomii (2 lata),
- piekarz,
- fryzjer,
- cukiernik,
- stolarz,
- mechanik pojazdów samochodowych,
- mechanik operator poj. i masz. rolniczych,
- blacharz samochodowy,
- rzeźnik-wędliniarz,
- zdun,
- rolnik
- murarz, tynkarz
- technolog robót wykończeniowych



Lista zawodów jest otwarta, wystarczy jedynie znaleźć zakład szkolący / mistrza praktycznej nauki zawodu.

Praktyczną naukę zawodów uczniowie odbywają w zakładach rzemieślniczych

Kształcenie z przedmiotów teoretycznych uczniowie odbywają w każdym roku nauki w Centrach Kształcenia Ustawicznego w Zamościu, Rykach, Brodnicy w ciągu jednego miesiąca (w zależności od zawodu). Praktyczną naukę zawodu młodzież odbywa w zakładach rzemieślniczych. W szkole uczniowie szlifują znajomość języka niemieckiego, języka angielskiego i języka rosyjskiego

Nauka w szkole trwa trzy lata z wyjątkiem kucharza małej gastronomii (2 lata). Po zakończeniu praktycznej nauki zawodu uczeń zdaje egzamin czeladniczy, który przeprowadza CECH Rzemiosł Różnych i Drobnej Przedsiębiorczości. Dyplomy czeladnika, które otrzymuje absolwent po zdaniu egzaminie są honorowane przez kraje Unii Europejskiej. Absolwent może kontynuować kształcenie w Technikum Uzupełniającym (technik rolnik) w ZSOiZ w Turobinie.

Zadbaj o swoją przyszłość!

Chrzty od stycznia do końca czerwca 2010**Nr Aktu Nazwisko i imię Miejscowość**

1. Bochniak Wojciech Rokitów
2. Samborska Diana Marianna Turobin
3. Szafraniec Martyna Agata Kolonia Tarnawa
4. Bielecki Szymon Żabno
5. Łukasik Justyna Guzówka
6. Mazurek Wiktoria Turobin
7. Stanicka Zofia Tarnawa Mała
8. Krzysiak Wiktor Adam Kolonia Guzówka
9. Ćwikło Dominik Rafał Olszanka
10. Urbala Mateusz Tarnawa Duża
11. Krzeszowiec Aleksandra Turobin
12. Radej Jakub Żaławcze
13. Walerych Nicolas Michał Nottingham Court Anglia
14. Mituła Jakub Tarnawa Mała

Śluby od stycznia do końca czerwca 2010**Nr Aktu nazwisko i imię miejscowość**

1. Samborski Mirosław Piotr i Samborska zd. Wosiak Dominika Marianna Turobin
2. Łukasik Tadeusz i Blznyuk Walentyna Guzówka
3. Satowski Mariusz Tokary i Godula Anna Tarnawa Duża
4. Ostrowski Patryk Winsen Niemcy i Głowala Anna Małgorzata Kolonia Guzówka
5. Buszowski Jacek Adam Czernięcin Główny i Łebkowska Agnieszka Żaławcze
6. Stanicki Mariusz Chrzanów III i Puławska Agnieszka Przedmieście
7. Podolak Daniel Nowy Dwór i Golec Katarzyna Kolonia Guzówka
8. Jarocki Mirosław Stanisław, Wiski i Harasim Małgorzata Tarnawa Duża
9. Kulig Paweł Turobin i Wcisło Edyta Gorajec Zastawie
10. Gałda Dawid Turobin i Buryło Joanna Guzówka
11. Berdak Marcin Tworczyów i Kryk Iwona Monika Kolonia Żabno
12. Małysz Radosław Wierzchowina i Olcha Monika Przedmieście
13. Tylus Grzegorz Zakrzew i Kłodnicka Ilona Ewa Tarnawa Duża
14. Bielecki Mariusz Turobin i Flis Magdalena Tarnawa Duża
15. Rafał Kamil Turobin i Sycz Iwona Elżbieta Przemyśl
16. Bytys Zbigniew Żabno i Dziewa Joanna Żabno
17. Sykuła Sławomir Tarnawa Duża i Gawera Kamila Aldona Guzówka
18. Krasoń Łukasz Żabno i Typińska Katarzyna Żabno

Ważne telefony

Ks. Dziekan Władysław Trubicki tel./fax 084/6833350
 Ks. Marcin Bogacz 084/6833355
 Ks. Marek Janus 084/6833400
 P. Leszek Tomiło – kościelny 084/6833651
 P. Krzysztof Polski – organista 084/6833481
 Redakcja Dominika – P. Adam Romański 084/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:**Dni powszednie: 7.30 – 8.30****Niedziele i święta: po mszach świętych****Zmarli od stycznia do końca czerwca 2010****Nr Aktu Nazwisko i imię Miejscowość Wiek**

1. Biziorek Marianna Przedmieście 83
2. Jastrzębski Bolesław Guzówka 78
3. Dziewa Aniela Tarnawa Mała 91
4. Żyśko Jan Rokitów 88
5. Wituch Krystyna Guzówka 87
6. Garbarz Aniela Rokitów 89
7. Siemczak Bolesław Tarnawa Duża 82
8. Mordziński Józef Stanisław Żabno 76
9. Morawski Sylwester Turobin 66
10. Turczyńska Stanisława Kolonia Guzówka 78
11. Dziewa Paweł Tarnawa Duża 89
12. Żyśko Julia Olszanka 81
13. Książek Jerzy Huta Turobińska 63
14. Wojtas Antoni Przedmieście 92
15. Gawda Józef Majdan Wielki 79
16. Kulimowski Edward Turobin 80
17. Bąk Marianna Tarnawa Duża 74
18. Polska Jadwiga Tokary 73
19. Wal Stanisław Żabno 81
20. Jurkowska Aniela Turobin 85
21. Skiba Bronisława Krasnystaw 87
22. Łukasik Krystyna Turobin 75
23. Wrzyszczy Cecylia Tarnawa Duża 82
24. Bodakowski Józef Żabno 70
25. Wituch Stanisława Huta Turobińska 73
26. Sędziak Adolf Elizówka 80
27. Ligaj Adela Elizówka 68
28. Wilczopolska Regina Żabno 81
29. Łagód Katarzyna Tokary 83
30. Olech Edward Kolonia Guzówka 88
31. Kołtun Waleria Żabno 90
32. Gałka Regina Żaławcze 76
33. Polski Bronisław Tokary 84

Przygotował Krzysztof Polski

Zmarła Adela Ligaj

Dnia 5 maja 2010r. w wieku 68 lat odeszła do Pana P. Adela Ligaj z Elizówki. Była osobą bardzo zaangażowaną w życie parafii. Przez wiele lat stała na czele grupy modlitewnej – Legion Maryi, organizując cotygodniowe spotkania, wyjazdy na dni skupienia czy rekolekcje. Udzielała się również podczas różnych nabożeństw w kościele, przygotowując rozważania drogi krzyżowej, prowadząc nowennę do Bożego Miłosierdzia. Zawsze brała czynny udział w liturgii mszy świętych. Organizowała pielgrzymki. Współpracowała ściśle wraz z całym Legionem Maryi, z innymi grupami działającymi w parafii. Bardzo dużo czasu poświęcała na indywidualną modlitwę, adorację Najświętszego Sakramentu. Pisała artykuły do gazety „Dominik Turobiński”. Została pochowana na cmentarzu w Turobinie. Dziękując Bogu za jej życie, oparte na mocnych fundamentach, pamiętajmy o Niej w naszych modlitwach.

*Adam Romański***Kwartalnik Parafii pw. św. Dominika w Turobinie****Adres redakcji:** ul. Kościelna, 23-465 Turobin**Skład redakcji:** Adam Romański – red. naczelny, Dorota Skiba, Michał Romański,

Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróz, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.**Skład i druk:** Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 081 53 215 12*Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.*„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronie internetowej www.turobin.kuria.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ V BOŻE CIAŁO – TUROBIN 2010 R.



Chór parafialny podczas procesji



Przy pierwszym ołtarzu – kapliczka św. Marka

Procesja Bożego Ciała
– Turobin 2010 r.Panie w strojach ludowych i liczni wierni
– Boże Ciało 2010 r.Modlitwa przed
Najświętszym Sakramentem

W parku im. Żołnierzy Armii Krajowej – Boże Ciało - Turobin 2010 r.



Ministranci w procesji nieśli różaniec



Ostatni ołtarz przy ulicy Narutowicza



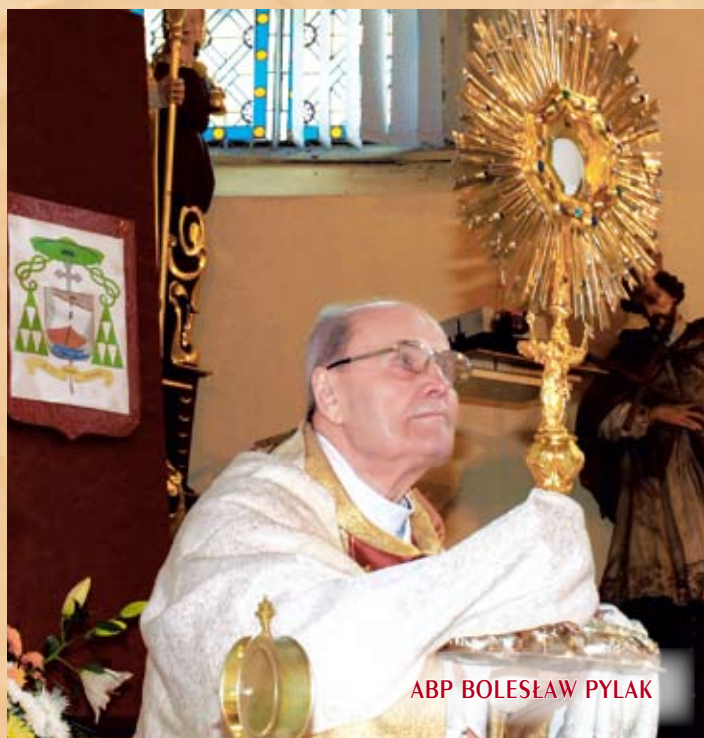
Wysypałam już wszystkie kwiatki....



Procesja zbliża się do kościoła



ABP JÓZEF ŻYCIŃSKI



ABP BOLESŁAW PYLAK



BP MIECZYŚLAW CISŁO



BP JÓZEF WRÓBEL



BP RYSZARD KARPIŃSKI



BP ARTUR MIZIŃSKI



BP MARCJAN TROFIMIAK (UKRAINA)